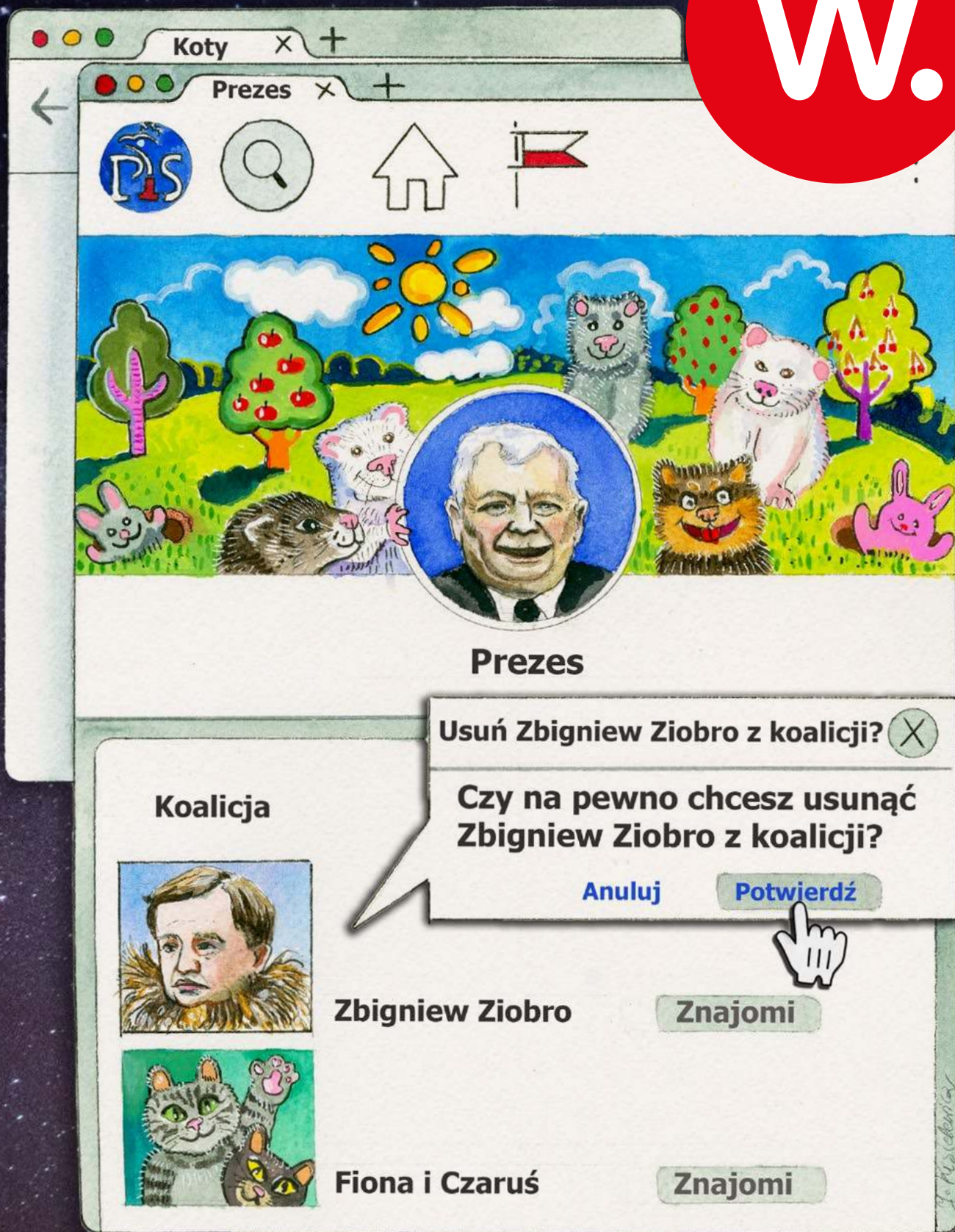




Nagroda Nobla za immunoterapię w onkologii potwierdzeniem przełomu w leczeniu nowotworów

James P. Allison i Tasuku Honjo

zostali docenieni za

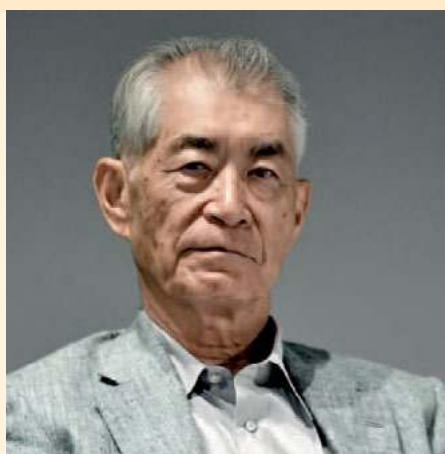
ODKRYCIE TERAPII PRZECIWNOWOTWOROWEJ

poprzez hamowanie negatywnej regulacji immunologicznej



James P. Allison
dyrektor oddziału
immunoterapii w MD Anderson
Cancer Center.

Opracował przeciwciało
anty-CTLA-4.



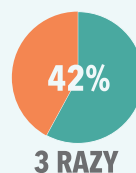
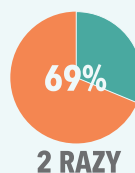
Tasuku Honjo
immunolog
z Uniwersytetu
w Kioto.

Odkrył funkcję
receptora PD-1.

JAK POWSTRZYMAĆ ROTAWIRUSY?

- najważniejsze informacje:

PRAWDOPODOBIEŃSTWO WYSTĄPIENIA ZAKAŻENIA ROTAWIRUSEM
U DZIECKA DO 5. ROKU ŻYCIA¹:



GŁÓWNE OBJAWY CHOROBY²:



Wymioty (często gwałtowne) – trwające ok. 2 dni,



Wodnista biegunka – trwająca 4-8 dni,



Gorączka do 40°C.

DROGI ZARAŻENIA² – poprzez kontakt z:



osobą zakażoną (dzieckiem lub dorosłym)



osobą, która przenosi wirusy na rękach



przedmiotem zanieczyszczonym wirusami

POWYŻSZE OBJAWY CZĘSTO PROWADZĄ DO ODWODNIENIA³.

W EFEKCIE:

2 NA 5 DZIECI WYMAGA KONSULTACJI LEKARSKIEJ¹

1 NA 20 WYMAGA POBYTU W SZPITALU¹



ROTAWIRUSAMI ŁATWO SIĘ ZAKAŻIĆ, BO:



występują powszechnie
– zakażeniu ulega ok. **95%**
dzieci do 5. roku życia³



do zakażenia dochodzi
po **20 min** kontaktu
z wirusem¹

wystarczy **10 cząsteczek** wirusa



trudno je zabić środkami dezynfekcyjnymi,
mogą długo przetrwać na powierzchniach⁴:



na rękach ponad **4 godz.**



na zabawkach do **10 dni**



ZACHOROWALNOŚĆ WŚRÓD DOMOWNIKÓW¹:



1 OSOBA
z chorobą
rotawirusową

=



choruje **1 na 2** dzieci



choruje **1 na 3** osoby dorosłe
(WYMAGAJĄ ŚREDNIO 3,5 DNIA
ZWOLNIENIA Z PRACY⁵)

SPOSOBY ZAPOBIEGANIA BIEGUNCE ROTAWIRUSOWEJ²:

NIESKUTECZNE²:

mycie rąk, karmienie dziecka piersią,
unikanie kontaktu z chorymi.



SKUTECZNE³: SZCZEPIENIE OCHRONNE

90-100% dzieci jest chroniona przed ciężką
biegunką rotawirusową i hospitalizacją.

70-90% dzieci wcale nie zachoruje.



Materiał powstał w ramach kampanii informacyjnej „Powstrzymaj rotawirusy”

1. Szymański H., Chmielewska A., Szajewska H., „Powikłania zakażenia rotawirusowego – przegląd piśmiennictwa”, w: Standardy Medyczne/Pediatra, nr 3, tom 14, 2017,
2. Red. Chybicka A., Dobrzańska A., Szczapa J., Wysoki J., „Pierwsze 2 lata życia dziecka. Przewodnik dla rodziców. Jak dbać o rozwój, pielęgnować i zapobiegać chorobom”, Medycyna Praktyczna, 2012,
3. Jackowska T., Kowalska-Kuassi D., Źładak E., Wysocki J., „Zakażenia rotawirusowe – aktualne zalecenia i propozycje dotyczące zapobiegania w: Pediatra Polska, tom 89, nr 3, maj-czerwiec 2014,
4. Mrukowicz J., Szajewska H., Vesikari T., Options for the Prevention of Rotavirus Disease Other Than Vaccination, w: Journal of Pediatric Gastroenterology and Nutrition,
5. Szczepienia przeciwko rotawirusom w pytaniach i odpowiedziach, Medycyna praktyczna – Szczepienia, wydanie specjalne 1/2015,

Szczepienie, podobnie jak podanie leku, może wiązać się z wystąpieniem działań niepożądanych. Wszystkie działania niepożądane produktów leczniczych należy zgłaszać do Departamentu Monitorowania Niepożądanych Działan Produktów Leczniczych Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych, Al. Jerozolimskie 181C, 02-222 Warszawa, tel. (22) 492-13-01, fax (22) 492-13-09, zgodnie z zasadami monitorowania bezpieczeństwa produktów leczniczych. Formularz zgłoszenia niepożądanego działania produktu leczniczego dostępny jest na stronie Urzędu www.urpl.gov.pl lub Podmiotu Odpowiedzialnego za produkt, którego zgłoszenie dotyczy. Treści zamieszczone w materiale mają wyłącznie charakter informacyjny, nie mogą być traktowane jako forma konsultacji medycznej i nie mogą zastąpić konsultacji lekarza, do którego należy ostateczna decyzja o sposobie i zakresie stosowanego leczenia.

Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Dokąd uciekają najbogatsi Polacy?

Warszawska prokuratura postawiła zarzuty Leszkowi Cz. Pech chciał, że kiedy akurat zawnioskowała o areszt, to jednego z najbogatszych Polaków w Polsce nie było. Odnalazł się w Stanach Zjednoczonych. Ma tam rezydenturę podatkową. Ubiega się też ponoć o amerykańskie obywatelstwo. Zniknięcie

Na początek

Cz. to zresztą nie pierwszyczna dla twórcy Getin Banku. Rok temu miał też uciekać przed polskim wymiarem sprawiedliwości. W bagażniku auta kierowanego przez swoją żonę, prezenterkę TVN, Jolantę Pieńkowską.

Stany Zjednoczone były już zresztą popularnym kierunkiem biznesowych eskapad najbogatszych Polaków. Kiedy w 2004 roku wybuchła afera Orle-
nu i przed oblicze powołanej do jej badania komisji śledczej został wezwany Jan Kulczyk, ówczesny najbogatszy Polak leciał właśnie samolotem ze Stanów do Polski. I też pech chciał, że do Polski na przesłuchanie nie doleciał. Miał międzylądowanie w Londynie, bo źle się poczuł. Zeznawać przed komisją nie mógł, bo, jak mówił, odradzają mu tego lekarze. Ale skoro z tym złym samopoczuciem wylądował akurat w Londynie, to zdążył jeszcze udzielić wywiadu w redakcji brytyjskiego dziennika „Financial Times”, o tym, jak to w Polsce prześladowuje się biznesmenów. Ostatecznie na komisji zamiast Kulczyka pojawił się jego prawnik z proś-

Na początek

bą, żeby posłowie przesłuchali jego klienta nie w Warszawie, a w Londynie. Nie zadziałało.

Wyjdźmy trochę poza Europę. Już

do historii bolesnych początków polskiego kapitalizmu przeszła **OPOWIEŚĆ O UCIECZCE** *Bogusława Bagsika i Andrzeja Gąsiorowskiego,* **TWÓRCÓW ART-B I AUTORÓW JEDNEJ Z NAJGŁOŚNIEJSZYCH AFER IIIRP.**

Obracali bilionami starych złotych, które wymieniali na dolary i wywozili z kraju w workach. Bagsik przed prawem uciekł w 1991 r. do Izraela. Trzy lata później wpadł na lotnisku w Zurychu, skąd przetransportowano go do Polski. W kraju usłyszał w 2000 r. wyrok dziewięciu lat więzienia. Gąsiorowski w Izraelu ukrywał się przez 25 lat. Czekał z niecierpliwością na 2014 r., kiedy afera się przedawni.

W latach 90. ucieczki najbogatszych Polaków były zresztą na porządku dziennym. Krzysztof Duda

Na początek

z Zamościa zrobił chyba najbardziej błyskotliwą, a zarazem tajemniczą karierę w polskim biznesie. Bo od taksówkarza przez kierowcę ciężarówki wożącej piasek i węgiel, stał się nagle akcjonariuszem spółki wydobywającej ropę na Filipinach. Trafił na listę najbogatszych, ale kariera szybko legła w gruzach, kiedy prokuratura nabrała podejrzeń skąd Duda ma taki majątek. Okazało się, że m.in. z wyłudzonych kredytów. Przed aresztem uciekł do Danii, skąd ekstradowano go do Polski.

Historia Piotra Bykowskiego, nazywanego sztukmistrzem z Poznania, którego oczkiem w głowie był Bank Staropolski, a z którego to banku wyprowadził ponad pół miliarda złotych. W 2000 r. pod tym zarzutem sąd orzekł wobec Bykowskiego areszt. Ten próbował uciec za granicę, ale na polsko-niemieckim przejściu zatrzymali go funkcjonariusze UOP. Później usiłował popełnić samobójstwo, skacząc z drugiego piętra Sądu Rejonowego w Poznaniu – w trakcie rozmowy z matką przeskoczył przez balustradę i rzucił się z wysokości siedmiu metrów. Po pobycie

Na początek

w szpitalu, ze względu na kiepski stan zdrowia, sąd uchylał dla niego kolejne areszty.

Dariusz Przywieczerski

*„nazywany w latach 90. Napoleonem polskiego biznesu, a dzisiaj mózgiem afery FOZZ, **UCIEKŁ DO LONDYNU, A PÓŻNIEJ DO NOWEGO JORKU** i dalej w nieznane.*

Dopiero po 13 latach od ogłoszenia wyroku za wyłudzenie 1,5 mln dolarów z funduszu Przywieczerski w 2018 r. trafił do polskiego więzienia, ale we wrześniu tego roku z niego wyszedł z racji na kiepski stan zdrowia.

Nie trzeba sięgać tak daleko pamięcią, żeby znaleźć bardziej ekscytujące historie. Rok temu pod ziemię zapadł się przecież Henryk Kania, właściciel znanych zakładów mięsnych, które ogłosiły bankructwo. Lista zarzutów jest długa: wyłudzenie VAT, wystawianie pustych faktur, narażenie na wielomi-

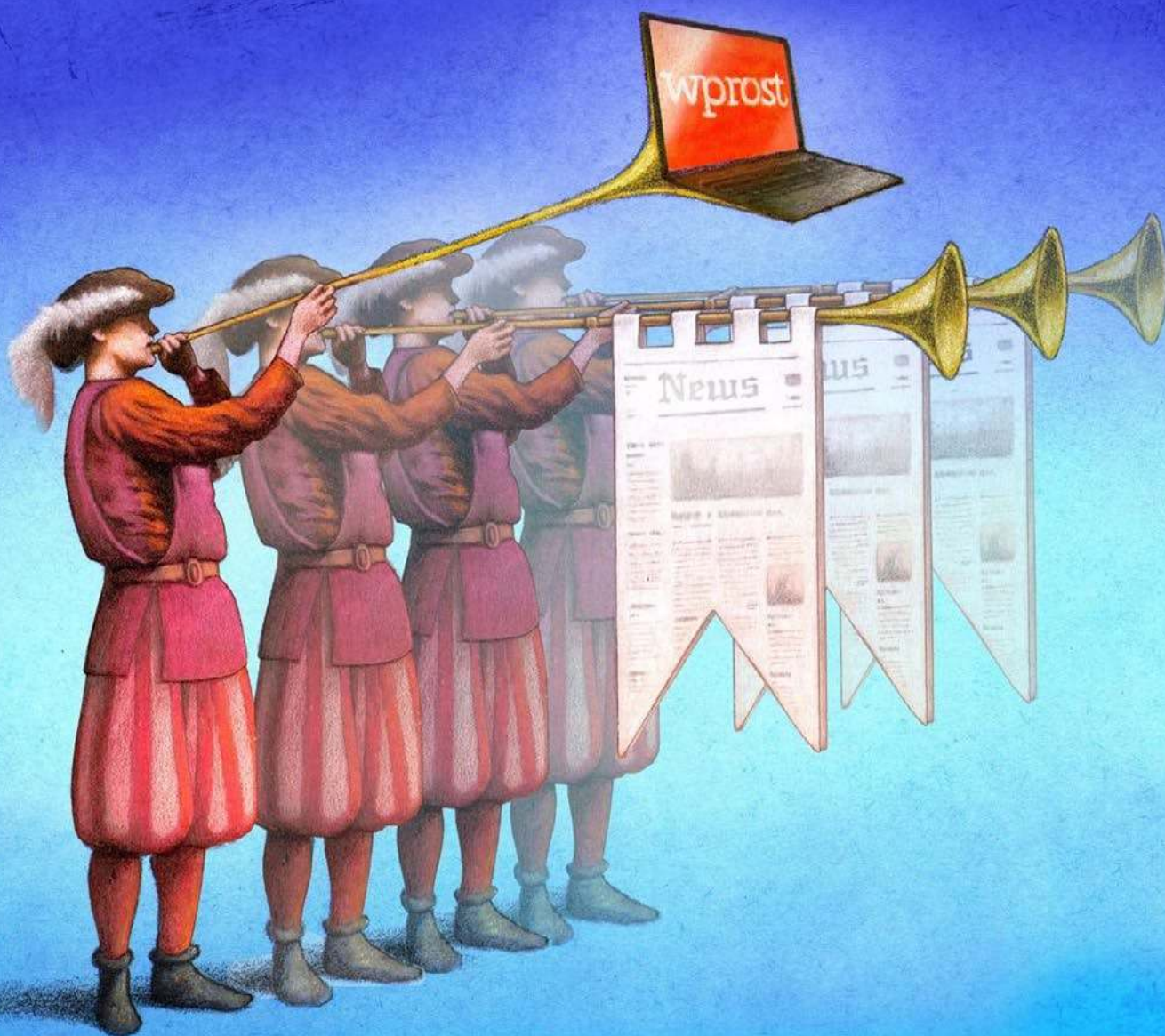
Na początek

lionowe szkody Skarb Państwa. Kanię ściagała prokuratura, wystawiono za nim list gończy, bo nikt nie wiedział, gdzie go szukać. Chociaż on sam twierdził, że śledczy doskonale znają jego adres. Mówiło się o Stanach Zjednoczonych i o pewnej egzotycznej wyspie na Karaibach, gdzie biznesmen ma cieszyć się w spokojnym życiu.

Leszek Czarnecki też od czasu do czasu mieszka na wyspie. A konkretniej na Malcie. Przeprowadził się tam w 2006 roku podczas pierwszych rządów PiS. Może Malta nie tak egzotyczna i odległa jak Karaiby Kani, ale bardzo lubiana przez biznes. Bo oprócz tego, że można tam wyskoczyć sobie na wakacje, to też uciec z płaceniem podatków. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

Nr 20 25 września – 1 października 2020

Czytaj Wprost



26 JAROSŁAW KACZYŃSKI DZIELI I RZĄDZI

Prezes PiS po porządkach w rządzie zamierza poukładać sobie na nowo partię. To może nie spodobać się wspierającej Zbigniewa Ziobro Beacie Szydło. Ale Jarosław Kaczyński jest przekonania, że nie wolno mu popełnić błędu Donalda Tuska, który zostawił partię bez lidera.

17 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

36 **DUDA DZIELI SIĘ WŁADZĄ**



Niespodziewanie wzrosło znaczenie Prezydenta, a u jego boku swoją siłę pokazuje Pierwsza Dama.

43 **TO KONIEC ZIOBRY**

– Zbigniew Ziobro chciał wystrzelić Mateusza Morawieckiego w kosmos – ocenia wicemarszałek Senatu Michał Kamiński, z klubu Koalicja Polska-PSL.

50 **BEGER COMEBACK**

Koalicja Zjednoczonej Prawicy chwieje się w posadach, a w tle - jak przed laty - ponownie jest Renata Beger.

59 **„KRÓL NOREK” WCHODZI DO POLITYKI**

Czy tzw. piątka dla zwierząt stworzy nową siłę polityczną? Według nieoficjalnych informacji hodowcy zwierząt futerkowych chcą wejść do polityki.

68 **PAŃSTWO NIE MOŻE ZAWODZIĆ**

- Epidemia pokazała, że w wielu miejscach państwa mamy atrapę z dykty - mówi poseł Lewicy Adrian Zandberg.

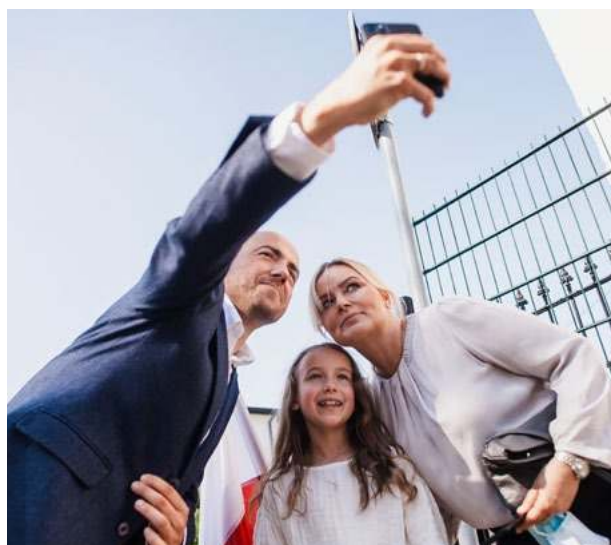
SPOŁECZEŃSTWO

85 **JAK SIĘ ROZWIEŚĆ I NIE ZWARIOWAĆ**

Rozwód to trudny proces dla wszystkich jego uczestników, bo zawiedzione uczucia, krzywda

dzieci, podział majątku – jak go przetrwać radzi Joanna Hetman-Krajewska, adwokat.

102 ŻONA BORYSA BUDKI: MÓJ MĄŻ NIE JEST KANAPOWCEM



Jaki prywatnie jest przewodniczący PO? Czy silna kobieta u boku męża-polityka pomaga czy raczej mu szkodzi? – rozmowa z żoną przewodniczącego PO.

BIZNES

118 ŁUPIENIE NA SAKSACH

Dziś Polacy pracujący za granicą korzystają z dobrodziejstwa

zawartych przez Polskę umów o unikaniu podwójnego opodatkowania i za swoją pracę nie płacą już podatku w Polsce. Zmiana przepisów proponowana przez Ministerstwo Finansów skomplikuje ich sytuację.

125 GROZI NAM KRYZYS

Profesor Stanisław Gomułka wskazuje, że kolejne lata mogą być równie trudne dla polskiego budżetu i rząd już dziś powinien myśleć o tym, jak uniknąć turbulencji i jak zapobiec wzrostowi zadłużania się Polski.

135 CZY W OGÓLE WARTO UPADAĆ?

Poradnik przedsiębiorcy

144 7 GRZECHÓW LESZKA CZ.

W tym roku po raz pierwszy od 26 lat nie pojawił się na liście 100 najbogatszych Polaków „Wprost”. Lista powodów, dlaczego tak się stało, jest długa.



153 BURACZKI RAZ

Produkty uboczne powstające w procesie wysładzania cukru. już niebawem mogą służyć do produkcji m.in. biodegradowalnych naczyń.

ZAGRANICA

164 ŚWIAT NA MINIE KORONAWIRUSA

Kto z pandemii koronawirusa wyjdzie wzmocniony, a kto na niej straci.

179 WŁADYMIRA PUTINA SNY O POTĘDZE

Od superbroni, których nie ma nikt na świecie, po aneksję planety.



ZDROWIE

191 **SZCZEPIONKA NIE MUSI OZNACZAĆ KOŃCA EPIDEMII**

Gdyby była wspólna polityka wszystkich krajów, szybko udałoby się ograniczyć epidemię – mówi wirusolog, prof. Włodzimierz Gut.

NAUKA

200 **GENETYCZNA WYŻSZOŚĆ KOBIET**

Kobiety żyją dłużej niż mężczyźni – kluczową rolę odgrywa DNA. Pisze o tym Sharon Moalem.

KULTURA

209 **POLSKA CHOROBA**

Polacy chorują na Polskę, a pisarze od dawna się temu przyglądają. Najnowsze przykłady to dwie książki, które ukazały się niemal równocześnie: powieść Romana Wysogłada „Chorzy na Polskę” i „Dziennik hipopotama” Krzysztofa Vargi.

FELIETON

219 **MICHAŁ WITKOWSKI**

o matce Sylvestra Stallone



Fot. Shutterstock

NAJSMACZNIEJSZA GRA PLANSZOWA!



Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA

gry.nk.com.pl

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M₁ P₂ S₃ V₄ S₅

N

C^M

B

z

a

v

N

P

u

z

C

B

S

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Politycy żyją kryzysem w Zjednoczonej Prawicy, który nie wiadomo, czy skończy się porozumieniem, czy wcześniejszymi wyborami. Twardzi zwolennicy Jarosława Kaczyńskiego w PiS uważają, że trzeba iść na wybory. – Musimy sobie jasno powiedzieć, że w tej chwili nie mamy większości w parlamencie, dlatego trzeba zrzucić balast w postaci byłych koalicjantów – mówi polityk PiS. – Mieliśmy cztery kampanie z rządu, możemy mieć i piątą.

To nieprawda, że...

Ludzie w terenie są gotowi, dostaję wiele telefonów od działaczy zachwyconych, że prezes nareszcie pokazał charakter. Nasz elektorat też jest gotowy. Ludzie pójdą i zagłosują – dodaje nasz rozmówca.

Polityk PiS nie wierzy w możliwość dogadania się z koalicjantami, czyli Solidarną Polską Zbigniewa Ziobro i Porozumieniem Jarosława Gowina. – Prezes jest przekonany, że nawet gdyby doszło teraz do ugody, to za miesiąc wybuchnie kolejny kryzys i tak będziemy kroczyli od konfliktu do konfliktu. Nie da się rządzić z niedojrzałymi ludźmi, którym na dodatek woda sodowa uderzyła do głowy i z którymi dzieli nas przepaść kulturowa. Ci ludzie po prostu nie pasują do PiS – mówi. Jego zdaniem PiS ma przewagę w sondażach: Ziobro nawet jeżeli połączy siły z Konfederacją to doda im najwyżej 2 proc. poparcia, a Porozumienie Gowina nie przekroczy progu wyborczego. Ze sceny zejść PSL i Lewica, a my zdobędziemy samodzielną większość bez tzw. „koalicjantów”.

*To nieprawda, że...***Według polityka, który uczestniczył w rozmowach koalicyjnych z Jarosławem Kaczyńskim,**

prezes PiS ma na stole trzy scenariusze. Jednym z nich jest decyzja o pozbyciu się koalicjantów. – Wtedy Kaczyński może ograniczać wpływy ludzi Ziobro w spółkach skarbu państwa, licząc na to, że się złamią i opuszczą ministra sprawiedliwości, przechodząc na stronę PiS-u. W takim wariancie Kaczyński liczyłby też na przekonanie do siebie ludzi Porozumienia, ale z tymi może być o wiele trudniej, co pokazał sprzeciw ludzi Gowina przy majowych wyborach – opowiada nasz informator. I kreśli drugi scenariusz, w którym z rządu wyrzucana jest tylko Solidarna Polska. – Wtedy, zachowując Porozumienie w rządzie, które dla Kaczyńskiego nie jest takim problemem, jak sam Ziobro, łatwo będzie dobrać mu kilku polityków od Kukiza czy PSL-u do rządu – mówi. Trzeci, ostatni wariant, zakłada sytuację, w której Jarosław Kaczyński ustąpi i dla dobra koalicji pozostawi w niej zarówno partię Ziobro i Gowina.

To nieprawda, że...

Dlaczego relacje między Jarosławem Kaczyńskim a Zbigniewem Ziobro tak się zaostrzyły?

Na to pytanie odpowiada nam polityk, który brał udział w negocjacjach rządowych. – Główny spór dotyczył bezkarności urzędników w walce z COVID-19. Dla Porozumienia i Solidarnej Polski ustawa poszła za daleko. Jeszcze miesiąc temu, żeby się z nami dogadać PiS postanowił ją złagodzić. Przesłał nowy projekt do konsultacji ludziom Ziobro i minister Warchoł (polityk Solidarnej Polski - red.) przystał na nowy kształt ustawy. I nagle Ziobro ogłasza, że Solidarna Polska nie poprze ustawy, na którą chwilę wcześniej zgodził się jego minister. Kaczyński poczuł się oszukany. Razem z Morawieckim tego nie wytrzymali – mówi nasz informator. I zdradza, że to praktycznie Mateusz Morawiecki podjął decyzje o zerwaniu rozmów koalicyjnych. – Pozycja Mateusza rośnie ku niezadowoleniu dużej części PiS-u – mówi.

Skoro już jesteśmy przy Mateuszu Morawieckim, to według naszych informacji na listopadowym

To nieprawda, że...

kongresie PiS-u premier ma zostać wiceprzewodniczącym partii. We władzach ma zająć miejsce Adama Lipińskiego, który wszedł do zarządu NBP.

Ustawa dotycząca ochrony zwierząt mocno skomplikowała relacje koalicjantów w Zjednoczonej Prawicy. – W Porozumieniu proponowaliśmy 10-letnie *vacatio legis* dla hodowców zwierząt futerkowych, ale Kaczyński uparł się tylko na rok – opowiada członek Porozumienia.

Gdyby koalicjanci rzeczywiście się nie porozumieli to w grę wchodzi dwa terminy wcześniejszych wyborów: grudzień i marzec przyszłego roku. Termin marcowy wynika z ewentualnego nieuchwalenia budżetu na 2021 rok. W takiej sytuacji prezydent może skrócić kadencję Sejmu, co oznacza nowe wybory. Z kolei termin grudniowy oznaczałby konstytucyjną procedurę trzech kroków, czyli podanie gabinetu Mateusza Morawieckiego do dymisji i trzy nieudane próby powołania nowego rządu, po

To nieprawda, że...

których następują wybory. – Tutaj dużo zależy od prezydenta Andrzeja Dudy, bo to on dwukrotnie wskazuje kandydata na szefa rządu, a my nie wiemy jak się zachowa i czyją stronę weźmie. Ostatnio rozmawia i z Jarosławem Gowinem i ze Zbigniewem Ziobro – mówi nasz rozmówca z PiS.

Inny z polityków Prawa i Sprawiedliwości twierdzi, że ani koalicjanci, ani posłowie, którzy zagłosowali przeciwko ustawie o ochronie zwierząt (zostali zawieszeni w prawach członka partii - red.), nie wierzą, że dojdzie do wcześniejszych wyborów i to bez nich na listach. Oni uważają, że Kaczyński nie ma niko- go na ich miejsce, dlatego nie tak łatwo będzie się ich pozbyć, a tymczasem wśród samorządowców jest wielu, którzy z radością zastąpią obecnych posłów.

Politycy opozycji nie wierzą we wcześniejsze wybory. – Gdyby Kaczyński chciał rozwalić koalicję, to premier Mateusz Morawiecki odwołałby Ziobrę ze stanowiska ministra sprawiedliwości już w piątek.

To nieprawda, że...

Im dalej od dnia kryzysu, tym większe prawdopodobieństwo pogodzenia się – mówi polityk Koalicji Obywatelskiej. – W moim okręgu jest polityk Solidarnej Polski, którego żona i brat pracują w spółkach skarbu państwa i w momencie rozpadu koalicji natychmiast stracą stanowiska. Ilu ludzi w takiej sytuacji stanie przy Ziobrze? Najwyżej ośmiu, a i ci po kilku tygodniach ugną się pod zmasowanym ostrzałem PiS – dodaje.

Nasz rozmówca z Koalicji Obywatelskiej twierdzi też, że Konfederacja wcale nie jest otwarta na ewentualny sojusz z Solidarną Polską: boi się wpuścić Ziobrę do siebie, bo wiedzą do czego jest zdolny. Według niego wcześniejsze wybory nikomu nie są na rękę: – Nam też nie, ale jeżeli dojdzie do walki na śmierć i życie między Ziobro a Kaczyńskim, jeżeli włączą się w to prokuratorzy od Ziobry, to emocje mogą zadziałać na naszą korzyść.

Kraj



JAROSŁAW KACZYŃSKI DZIELI I RZĄDZI

*Prezes PiS po porządkach w rządzie zamierza **POUKŁADAĆ SOBIE NA NOWO PARTIĘ.** To może nie spodobać się wspierającej Zbigniewa Ziobro Beacie Szydło.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Jarosław Kaczyński dokonał zmiany rozkładu sił w Zjednoczonej Prawicy. Według nieoficjalnych jeszcze informacji, które pojawiły się kiedy kończymy to wydanie „Wprost” prezes PiS ma wejść do rządu i zostać w nim wicepremierem nadzorującym ministerstwo sprawiedliwości, ministerstwo obrony i ministerstwo spraw wewnętrznych i administracji. Ale zmian będzie więcej, a te dotyczyć mają nie tylko rządu, ale samej partii.

Plan Kaczyńskiego

Plan na listopadowy kongres Jarosław Kaczyński ustalił już dawno temu. Mateusz Morawiecki ma na nim formalnie zostać zastępcą prezesa PiS w partii, co będzie oznaczało namaszczenie premiera na następcę Kaczyńskiego. Jak ustalił „Wprost” ten scenariusz miał nie spodobać się nie tylko Zbigniewowi Ziobrze, ale też Beacie Szydło, w której wciąż żywa jest uraza do obecnego szefa rządu, który zastąpił ją na stanowisku. Według naszego informatora minister sprawiedliwości i była premier chcieli przynajmniej wizerunkowo pokrzyżować plany Kaczyńskiego i Morawieckiego na kongresie.

– Ziobro namawiał Szydło, żeby wystartowała ponownie na wiceprzewodniczącą partii (red.: Beata Szydło jest nią obecnie), a wcześniej namówił na głosowanie tak wielu ludzi, by dostać większe poparcie od Morawieckiego. Kaczyński się o tym dowiedział i utwierdził się w przekonaniu, że musi baczniej przyglądać się poczynaniom Ziobry,

który zaczyna buntować polityków PiS przeciw Morawieckiemu – opowiada nasz rozmówca. Inny dorzuca, że cierpliwość Jarosława Kaczyńskiego wobec buntowników zaczyna się kończyć: - Jak Beata Szydło dalej będzie konspirowała z Ziobro, to może w ogóle nie zostać wiceprzewodniczącą partii – słyszymy.

Kaczyński nie chce popełnić błędu Tuska

Nominacja premiera na zastępcę Jarosława Kaczyńskiego ma wynikać między innymi z przekonania prezesa PiS, że nie wolno mu popełnić błędu Donalda Tuska, który zostawił partię bez lidera. – Tusk zostawił wyjałowioną z liderów partię, a na przewodniczącą namaścił Ewę Kopacz, która się do tego nie nadawała. Kaczyński zawczasu, kiedy jest jeszcze prezesem PiS kreuje nowego, młodszego lidera, który otwiera partię na centrum, bo samym elektoratem prawicowym nie wygrywa się wyborów. Prezes wierzy, że dzięki temu partia przetrwa – opowiada jeden z naszych rozmówców.

I tłumaczy, że choćby ustawą o ochronie zwierząt Jarosław Kaczyński zaczyna budować wizerunek Mateusza Morawieckiego jako polityka centrowego. Zabiegi coraz mocniejszego osadzania premiera w strukturach PiS nie znajdują zrozumienia u części wieloletnich współpracowników prezesa. – Część otoczenia Kaczyńskiego się z tym nie pogodziła i kiedy doszły do tego ambicje Ziobry, wybuchł kryzys na prawicy. Który bardziej niż realny był sprowokowany przez Kaczyńskiego po to, by kontrolować proces ogłaszania następcy w partii – opowiada nasz rozmówca.

*Dlaczego Jarosław Kaczyński nie zdecydował się wybrać na następcę żadnego z polityków z jego najbliższego otoczenia? - **NIE MIAŁ NIKOGO DO WYBORU.***

Adam Lipiński, ma już swoje lata i w dodatku jest schorowany, więc odesłał go na ciepłą posadkę do banku. A Joachim Brudziński ma zbyt wybucho-

wy charakter – opowiada nam jeden z polityków. I twierdzi, że najlepszym rozwiązaniem dla Kaczyńskiego, by utrzymać partię przez następne lata, jest namaszczenie na następcę Mateusza Morawickiego. Szczególnie, że partia potrzebuje powiewu świeżości.

W regionach bali się Ziobry

Poza tym od dłuższego czasu do Jarosława Kaczyńskiego miały docierać głosy ze strony regionalnych polityków, którzy obawiali się rosnących w siłę wpływów Solidarnej Polski. – Działacze widzą, że partia się starzeje i potrzebuje odświeżenia, ale nie chcą by dokonała się rękami ludźmi od Ziobry. Regionalni politycy PiS zaczęli realnie się obawiać, że za kilka lat w Zjednoczonej Prawicy nie będzie dla nich miejsca, bo ziobryści na tyle się rozpanoszą, że ostatecznie ich zastąpią w strukturach partii – opowiada nasz informator. I twierdzi, że Jarosław Kaczyński w końcu postanowił zareagować na głosy niepokoju regionalnych polityków. – Prezes będzie systematycznie

ukrócał rozpychanie się polityków Solidarnej Polski w regionach – twierdzi nasz rozmówca.

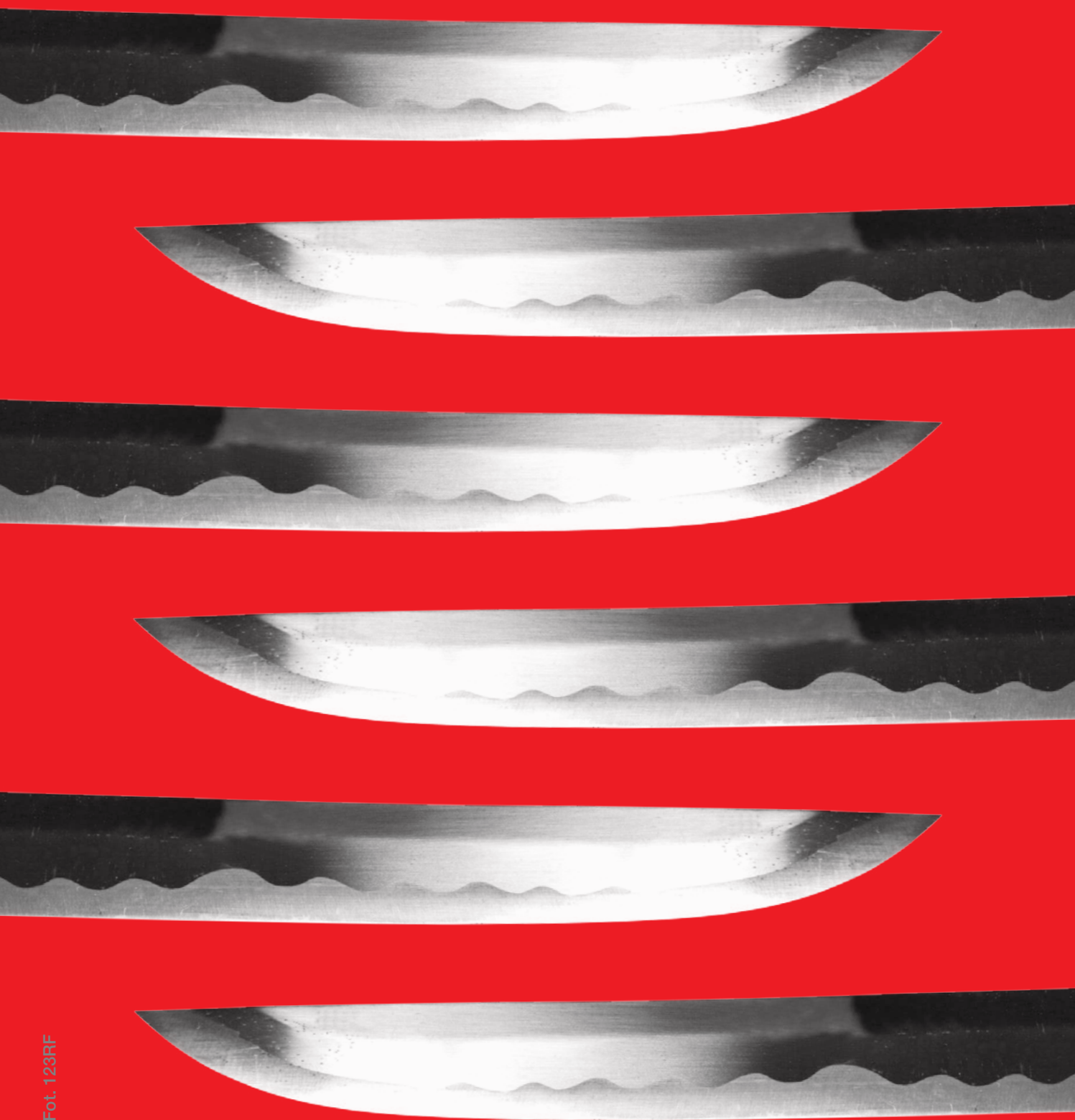
Ale żeby do tego doprowadzić

„prezes PiS musi najpierw osłabić pozycję Zbigniewa Ziobro. - **KACZYŃSKI UWAŻA ZIOBRĘ ZA CZŁOWIEKA NIEBEZPIECZNEGO.**

Obserwował jego zachowanie w kuluarowych sytuacjach i uważa, że elementy psychologiczne jego osobowości dyskwalifikują go jako lidera. Poza tym Kaczyński wie, że otoczenie Ziobry popycha go do działań przeciw PiS-owi – opowiada nasz rozmówca. I twierdzi, że w partii panuje przekonanie, że prezes powinien się raz na zawsze rozprawić z liderem Solidarnej Polski. – Poziom emocji jest tam tak duży, że w kuluarowych rozmowach można nawet usłyszeć, że wobec ludzi Ziobry trzeba przeprowadzić „noc długich noży” – mówi nasz rozmówca.

Ziobro nie wypełnia zaleceń strategicznych

W PiS-ie można też usłyszeć, że Zbigniew Ziobro nie realizuje planów postawionych mu przez Jarosława Kaczyńskiego. – Ziobro nie wypełnia jego zaleceń strategicznych. Kaczyński zupełnie nie wie co dzieje się w prokuraturze, kto jest obecnie podsłuchiwany, przeciwko komu prowadzone są śledztwa. A Ziobro co jakiś czas puszcza do prezesa PiS sygnał pod hasłem „bójcie się wszyscy”, są śledztwa – opowiada nasz rozmówca. Tak też miało być podczas poniedziałkowej konferencji prasowej, na której prokurator generalny Zbigniew Ziobro poinformował o przedstawieniu zarzutów w sprawie Afery GetBack Leszkowi Czarneckiemu. – Konferencja o aferze GetBacku została w PiS-ie odebrana jako ostrzeżenie dla Mateusza Morawieckiego (red.: według „Gazety Wyborczej” śp. ojciec premiera Kornel Morawiecki miał obiecywać państwową pożyczkę upadającemu GetBackowi). Kaczyński nie ma pewności czy któregoś dnia z prokuratury nie wyjdą



przecieki dotyczące sprawy dwóch wież, czyli jego samego. Musi zacząć kontrolować Ziobrę – mówi nasz rozmówca.

W momencie, kiedy zamykamy numer dużo wskazuje na to, że po rozmowach koalicyjnych kontrola Zbigniewa Ziobry ze strony Jarosława Kaczyńskiego stanie się faktem, bo prezes PiS ma wejść do rządu, żeby nadzorować między innymi ministerstwo sprawiedliwości. – Buńczuczny Ziobro w czasie negocjacji chciał pokazać swoje możliwości. Sprawić wrażenie, że bez niego nie da się rządzić. To teraz Kaczyński pokaże mu co oznacza dziel i rządź – kwituje jeden z polityków. 

Kraj

DUDA DZIELI SIĘ WŁADZĄ



*Kryzys w Zjednoczonej Prawicy to serial z dwiema głównymi rolami męskimi. Uwaga wszystkich widzów skupia się na Jarosławie Kaczyńskim i Zbigniewie Ziobrze, których drogi zaczęły się rozchodzić. Jednak nie tylko prezes PiS i minister sprawiedliwości mają tu do odegrania ważne kwestie. Niespodziewanie wzrosło znaczenie tego, który dotąd występował tylko na drugim planie. Teraz wysuwa się na przód i nie działa już w pojedynkę. U boku ma bowiem silną żonę. – Agata ma do powiedzenia coraz więcej i często Andrzejowi **POZOSTAJE TYLKO DOSTOSOWANIE SIĘ DO DECYZJI**, które podjęła – twierdzi rozmówca „Wprost”.*



Tekst: **Dariusz Grzędziński, Marcin Dobski**

Obiecuję z tego miejsca polskim rolnikom, spokojnie obserwując prace parlamentarne, proszę o zachowanie spokoju, prace trwają i jeszcze się nie zakończyły. Ustawa w ostatecznej postaci oczywiście przyjdzie do mnie wtedy, kiedy te prace się zakończą, po to bym podjął decyzję, co do jej dalszych losów. Będę przy tej decyzji miał oczywiście na względzie kwestie humanitarnego traktowania zwierząt, kwestie dobrostanu zwierząt – te wszystkie, które są ważne, ale będę miał tutaj także na względzie byt i jakość życia polskich rolników. Możecie być państwo tego pewni – mówił prezydent Andrzej Duda podczas niedzielnych Dożynek Prezydenckich, które w tym roku, wyjątkowo, odbywały się w Warszawie.

Rozterki prezydenta

Słowa głowy państwa to potwierdzenie tego, o czym już wcześniej informowaliśmy we „Wprost”. Jeśli tzw. piątka dla zwierząt trafi z Sejmu na biurko

Andrzeja Dudy, ten w najlepszym przypadku odeśle dokument do Trybunału Konstytucyjnego. Powodem sprzeciwu wcale nie będzie planowane wygaszenie branży futrzarskiej.

– Nie można powiedzieć, żeby prezydent kochał norki czy ich hodowców. Tę sprawę traktuje raczej z obojętnością. Oddziela hodowców od rolników, na których dobru rzeczywiście mu zależy – mówi nasze źródło w Pałacu Prezydenckim.

Duda skłaniał się ku decyzji o odesłaniu piątki dla zwierząt do TK już wcześniej, a teraz, zdaniem naszych rozmówców, jego stanowisko jeszcze się zaostriżyło i bliżej mu do zawetowania ustawy, przez którą chwieje się koalicja rządząca.

– Temat piątki dla zwierząt zdominował nieoficjalne rozmowy przy okazji wyjazdu na Pomorze – mówi rozmówca „Wprost”. W ubiegły piątek para prezydencka zainaugurowała w Lipuszu na Pomorzu II edycję ogólnopolskiej akcji „SadziMY”, w ramach której do Polaków mają trafić miliony sadzonek. W obecności kamer i aparatów prezydent z zakasa-

nymi rękawami i szpadlem w dłoniach dawał przykład, jak dbać o drzewostan.

„Asystowała mu Agata Kornhauser-Duda, a z naszych informacji wynika, że niedługo **POTEM ROLE SIĘ ODWRÓCIŁY.**

Znacznie ciekawiej było podczas rozmów już po zakończeniu części oficjalnej wydarzenia. – Stale przewijała się sprawa tej nieszczęsnej ustawy. Ludzie wręcz domagali się od prezydenta jasnej deklaracji, że nie podpisze piątki dla zwierząt. Nie przez zakaz hodowli norek czy nawet ograniczenie uboju rytualnego. Mniejsze gospodarstwa interesują bardziej przyziemne sprawy: kto sfinansuje zakup nowych kojców dla zwierząt, kto wypłaci odszkodowanie osobom pogryzionym przez psy biegające wolno bez łańcucha? Padały też jasne zapowiedzi, że patrole pseudoekolgów nie będą miały czego szukać w gospodarstwach (przepisy ustawy stwarzają szersze pole dla działalności kontrolnej prowadzonej przez organiza-

cje prozwierzące – red.) – wymienia osoba z otoczenia Andrzeja Dudy.

Pierwsza dama ma coraz więcej do powiedzenia

Tej litanii prośb i zapowiedzi wysłuchiwał prezydent, ale w dużej mierze ciężar uspokajania i tonowania nastrojów wzięła na siebie pierwsza dama.

– To obrazek, który powraca właściwie od początku drugiej kadencji. Agata ma do powiedzenia coraz więcej i często Andrzejowi pozostaje tylko dostosowanie się do decyzji, które podjęła – twierdzi rozmówca „Wprost”.

W piątek na Pomorzu było tak z zapewnieniem rolników i mieszkańców wsi, że dzięki prezydentowi nie spotka ich krzywda, a już w niedzielę to Agata Kornhauser-Duda miała osobiście wydać dyspozycję, zgodnie z którą Andrzej Duda pojawił się na Marszu Dla Życia i Rodziny w Warszawie. Uczestnictwo głowy państwa w tym wydarzeniu do końca było nie wiadomą nawet dla jego najbliższych współpracow-

ników. Zdecydować miała krótka komenda Agaty Kornhauser-Dudy: „Andrzej idzie”. W efekcie prezydent pojawił się na marszu, który bardziej niż ze Zjednoczoną Prawicą, kojarzy się ze środowiskiem Konfederacji.

Wydaje się, że w przypadku piątki dla zwierząt rola pierwszej damy może być równie istotna. Z tą różnicą, że tym razem komenda zabrzmiałaby: „Andrzej, stop”! – W drugiej kadencji prezydent odpowiada tylko przed Bogiem, historią i narodem i takie będzie to rządy – przekonywał tuż przed II turą wyborów prezydenckich Andrzej Duda. O żonie wtedy nie wspomniał, ale to dzięki niej może się teraz stać postacią pierwszoplanową. Zupełnie jak latem 2017 roku, kiedy po raz pierwszy zdecydowanie sprzeciwił się Jarosławowi Kaczyńskiemu i zawetował tzw. ustawy sądowe. 

TO KONIEC ZIOBRY

Fot. Krystian Maj/Forum



Rozmawiała **Joanna Miziołek**

– Zbigniew Ziobro chciał wystrzelić Mateusza Morawieckiego w kosmos. I być może prezes PiS z premierem zrozumieli, że to oni muszą wystrzelić w kosmos Ziobrę – mówi w rozmowie z „Wprost” wicemarszałek Senatu **MICHAŁ KAMIŃSKI**, z klubu Koalicja Polska-PSL, były współpracownik Jarosława Kaczyńskiego.

Jest Pan współautorem książki „Koniec PiS-u”. To co, szykuje się ten koniec?

Na pewno jest to koniec jakiegoś etapu, w którym Jarosław Kaczyński godził się na wizję Zjednoczonej Prawicy jako taktycznej koalicji. Dzisiaj etap miękkiej koalicji podmiotów Zjednoczonej Prawicy się skończył. I Jarosław Kaczyński zamierza skonsumować całość. Słowem kluczem do zrozumienia prezesa PiS będzie za chwilę słowo „konsolidacja”, zarówno jeśli chodzi o władzę w partii, jak i w państwie. Wie, że ma unikalne trzy lata, kiedy może prowadzić bez-

pieczną politykę. Jak twierdzą niektórzy, być może przez przypadek Jarosław Kaczyński TikTokiem spowodował gigantyczny kryzys swojego obozu.

Jak to Jarosław Kaczyński wywołał kryzys TikTokiem?

Bo na TikToku ogłosił, że wprowadza ustawę prozwierzęcą. Jeśli było to zamierzone, chodziło o definitywne przerwanie spekulacji na temat następcy



Michał Kamiński

polityk uważany za sprawnego spin doktora, był rzecznikiem prasowym prezydenta Lecha Kaczyńskiego, trzykrotnie w Sejmie RP, tyle samo razy zasiadał w Parlamencie Europejskim, aktualnie wicemarszałek Senatu RP. Do 2010 roku był członkiem PiS. Autor powieści "15 sierpnia".

Kaczyńskiego i spokojne wyznaczenie w to miejsce Morawieckiego. Kluczem tego konfliktu nie jest nic innego, jak to, że Zbigniew Ziobro zakwestionował fakt, że Jarosław Kaczyński wyznaczył swojego następcę. Zbigniew Ziobro nie godzi się na to, żeby Morawiecki był delfinem, a prezes PiS chce premiera w tej roli umocnić. Ziobro zaczął dostrzegać, że Morawiecki odnosi pewne sukcesy w ucentrowieniu PiS-u, czyli stabilizuje tę władzę. Kryzys Białorusi to pokazał.

*Wtedy okazało się, że Morawiecki jest politykiem obozu rządowego, który **PO-TRAFI POROZMAWIAĆ ZE WSZYSTKIMI POLITYKAMI OPOZYCYJNYMI** w spokojnej atmosferze i nie ma z tego powodu żadnej awantury.*

Czyli trwa wojna na górze.

Dziś toczy się gra o to, kto będzie po Kaczyńskim. Ziobro chce to rozstrzygnąć, wystrzeliwując

Morawieckiego w kosmos. I być może prezes PiS z premierem zrozumieli, że to oni muszą wystrzelić w kosmos Ziobrę. Kaczyński na wiosnę kazał się policzyć Gowinowi i ten paradoksalnie wyszedł z opresji obronną ręką. Teraz kazał zrobić to Ziobrze, ale on z tego wyjdzie osłabiony. Bo z punktu widzenia Jarosława Kaczyńskiego jest nieporównywalnie bardziej groźny.

Zbigniew Ziobro zostanie wystrzelony w kosmos, czy ukorzy się przed Jarosławem Kaczyńskim?

To będzie już drugie ukorzenie Zbigniewa Ziobry przed Jarosławem Kaczyńskim i ono w moim najgłębszym przekonaniu przekreśli na tym etapie jego szanse na bycie poważnym punktem odniesienia. Bo jeśli on wyjdzie z tego kryzysu upokorzony, a wiele na to wskazuje, to jego formacja polityczna, jego ludzie w spółkach skarbu państwa, będą eliminowani. Kaczyński zacznie mu wycinać zaplecze. A do tej pory w Zjednoczonej Prawicy Zbigniew Ziobro najlepiej budował sobie polityczno-binze-sowe relacje. I myślę tu o działaniach zupełnie

Kraj

legalnych, polegających na wprowadzaniu swoich ludzi do różnych struktur gospodarczych. Tam dużo zarabiają, dzięki czemu Ziobro może ich wykorzystywać do swoich celów.

*Mam wrażenie, że to będzie koniec Ziobry. Upokorzony, przywrócony na twarde warunki do obozu Zjednoczonej Prawicy, **NIE BĘDZIE JUŻ MIAŁ SIŁY**, żeby budować jakiekolwiek skrzydło przeciwko Morawieckiemu,*

który za miesiąc ma być ogłoszony oficjalnie następcą Jarosława (ma zostać powołany na pierwszego wiceprezesa PiS - red). To będzie niezwykle umocnienie dla Morawieckiego.

Jarosław Kaczyński, strasząc rządem mniejszościowym, zachował się więc bardzo racjonalnie?

Nie wiemy, jak to wszystko się skończy. Być może jest tak, że zaryzykował i mu się poszczęściło. A może to wszystko sobie wykalkulował i specjalnie sprowo-

Kraj

kował ten konflikt. Prezesowi PiS wygodniej było pokłócić się o zwierzęta, bo trudno atakować Kaczyńskiego za to, że podnosi jeden z bardzo lewicowo-liberalnych postulatów. W ten sposób Kaczyński umacnia też centrowy wizerunek Morawieckiego jako swojego następcy. 

Kraj

BEGER COMEBACK

Fot. Piotr Molęcki/East News



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

*Jesienią 2020 roku sytuacja przypomina tę sprzed lat. PiS znów ma problem z koalicjantami i znów na horyzoncie majaczy rząd mniejszościowy lub nawet wcześniejsze wybory. Koalicja Zjednoczonej Prawicy chwieje się w posadach, a w tle ponownie jest postać, która miała swój udział w upadku pierwszego rządu Prawa i Sprawiedliwości z lat 2005-07. Jedno jest pewne – kiedy na scenie pojawia się Renata Beger, **JAROSŁAW KACZYŃSKI POWINIEN MIEĆ SIĘ NA BACZNOŚCI.***

Jej powrót to znak, że sytuacja jest poważna, choć sama zarzeka się, że nigdzie nie zniknęła i „jest zawsze, gdy rolnikom dzieje się krzywda”. W środę 16 września Renata Beger pojawiła się przed siedzibą PiS przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie i jej twarz z miejsca stała się twarzą protestu rolników przeciwko tzw. piątce dla zwierząt.

Dawno nie widziana, była posłanka Samoobrony występuje dziś w zupełnie nowej roli. Lata temu wycofała się z życia publicznego, a teraz wróciła jako dziennikarka portalu „Świat Rolnika”. Medium kojarzonego z branżą futrzarską, mocno opowiadającego się przeciwko planowanym w piątce dla zwierząt zmianom.

Zanim jednak o nowej roli Renaty Beger, cofnijmy się do lat 2006-07 i przypomnijmy okoliczności, w których doszło do upadku pierwszego rządu PiS. Ówczesna koalicja PiS, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin od początku nie należała do stabilnych. Pierwsze duże tąpnięcie nastąpiło w marcu 2006 r. W lutym tego samego roku trio: Jarosław Kaczyński, Roman Giertych i Andrzej Lepper podpisało tzw. pakt stabilizacyjny. Dokument, który miał obowiązywać przez rok przetrwał zaledwie kilkadziesiąt dni. Kolejna próba naprawy stosunków koalicyjnych miała miejsce w kwietniu 2006 r., kiedy PiS porozumiało się z Samoobroną i Narodowym Kołem Parlamentarnym.

W maju do koalicji wróciła Liga Polskich Rodzin Romana Giertycha i wydawało się, że sytuacja jest opanowana. Nie była jednak taką ani przez chwilę, czego najlepszym dowodem odwołanie w lipcu 2006 r. bijącego wówczas rekordy popularności premiera Kazimierza Marcinkiewicza i wzięcie pełni władzy przez Jarosława Kaczyńskiego. – Nie komentuję już wydarzeń politycznych – rzuca do słuchawki Marcinkiewicz, kiedy pytamy go o tamte wydarzenia.

Rząd szefa PiS przetrwał jako większościowy tylko do września 2006 r. Wtedy stanowisko wicepremiera i ministra rolnictwa stracił Lepper. Zaraz potem telewizja TVN wyemitowała nagranie, na którym bliski współpracownik Kaczyńskiego Adam Lipiński nakłania posłankę Beger do dołączenia do PiS. Ta była nieugięta, nagranie trafiło do mediów i choć Lepper odzyskał stanowisko w październiku 2006 r., to rząd z jego udziałem istniał tylko do lipca 2007 r. Wtedy były lider Samoobrony musiał odejść z rządu po raz ostatni. Gabinet Kaczyńskiego się roz-

padł, skrócono kadencję Sejmu, a przyspieszone wybory dały początek ośmioletnim rządowi Platformy Obywatelskiej.

Na ile sytuację z lat 2006-07 można porównywać do tej dzisiejszej? Od jesieni 2006 r. przez długie tygodnie z czołówek nie znikwały nazwiska Renaty Beger i Adama Lipińskiego.

*Panuje zgoda co do tego, że „taśmy prawdy”, na których Lipiński namawiał Beger do przejścia do PiS i porzucenia Leppera, mocno **PRZYCZYNIŁY SIĘ DO OSTATECZNEJ KLĘSKI** pierwszego podejścia PiS do rządzenia krajem.*

Dziś oba nazwiska znów wywołują emocje. Lipiński to jeden z najbliższych ludzi prezesa PiS. Poseł na Sejm I, IV, V, VI, VII, VIII i IX kadencji, w latach 2006-07 szef gabinetu politycznego premiera Jarosława Kaczyńskiego. Od zawsze wiceprezes PiS. Ostatnio mówi się o nim głównie ze

względu na odejście z polityki. Lipiński porzucił dotychczasowe zajęcie dla posady w zarządzie Narodowego Banku Polskiego, gdzie ma zarabiać ok. 50 tys. zł miesięcznie. Pomimo wielu prób Adam Lipiński okazał się dla „Wprost” nieuchwytny.

Co innego jego rozmówczyni sprzed lat. – Rzeczywiście, coś jest w tym, że nasze nazwiska znów się pojawiają. Od dziennikarzy uzyskałam informację, że Adam Lipiński odchodzi z polityki i będzie miał intratną posadę. Ja mu tej posady nie zazdroszczę, ani nie będę mu tego wypominała. Jeżeli ma odpowiednie predyspozycje i wykształcenie, to proszę bardzo. No, chyba że nie ma. Wtedy to inna dyskusja – słyszymy od byłej posłanki Samoobrony. Chętniej niż o swoim dawnym rozmówcy i kulisach rządów sprzed ponad dekady, Renata Beger mówi o dzisiejszej walce z tzw. piątką dla zwierząt. – Zawsze pojawia się wtedy, kiedy rolnikom dzieje się krzywda – podkreśla.

– *Na temat procedowanej właśnie ustawy nie wypadałoby powiedzieć nic innego, jak tylko tyle, że* **PARTIA RZĄDZĄCA UPADŁA NA GŁOWĘ.**

Jak można przygotować projekt łączący kwestię zwierząt hodowlanych z milusińskimi, trzymanymi jako przyjaciele? Ja to nazwałam kogel-mogel – nie szczypie się w język Renata Beger. Dodaje, że wiele wskazuje na to, że „ktoś” próbuje zniszczyć polskie rolnictwo. Mówi, że branża futrzarska jest powiązana z szeregiem innych, m.in. pozwala w prosty sposób przetwarzać odpady poprodukcyjne pochodzące z hodowli innych zwierząt. Pytana o to, kto jest tajemniczą siłą podkopującą polskie rolnictwo, podkreśla, że nie wierzy w to, że jest to wyłącznie pomysł młodych działaczy PiS (to partyjna młodzieżówka miała stać za piątką dla zwierząt – red.). W kwestii przetwarzania odpadów pojawia się kierunek niemiecki. – To niemożliwe,

żeby ludzie przy władzy dali się tak omamić. Czy są aż tak ograniczeni, że nie widzą jakie skutki dla portfeli Polaków będzie miała „piątka”? – zaznacza była polityk.

W obecną władzę Renata Beger ciągle jednak wierzy. Na pytanie, czy piątka dla zwierząt jest w stanie położyć kres rządowi Zjednoczonej Prawicy, odpowiada, że w dobie pandemii i czekającego nas kryzysu, najlepszym wyjściem byłoby dogadanie się PiS-u z Solidarną Polską i Porozumieniem Jarosława Gowina. – Tak byłoby najlepiej, ale bez niszczenia rolnictwa. Bez zastraszania i nasyłania policji, jak to miało miejsce przed siedzibą PiS w tamtym tygodniu – przypomina Beger.

Na historyczną powtórkę zatem się nie zanosi, ale Renata Beger podkreśla, że tym razem trwanie koalicji nie będzie wyłącznie efektem zmiany jej nastawienia. Rządowi Jarosława Kaczyńskiego już nie chce szkodzić, bo prezes PiS miał 13 lat na przemyślenia i wyciągnięcie wniosków.

Kraj

– Biorąc pod uwagę doświadczenie z 2007 r., nie wierzę w to, że Jarosław Kaczyński dopuści do rozpadu koalicji i wcześniejszych wyborów – prognozuje na koniec rozmowy parlamentarzystka, która przed laty skróciła pierwsze rządy PiS. 

„KRÓL NOREK” WCHODZI DO POLITYKI

Potentat branży hodowli norek Szczepan Wójcik (centralnie) i jego najbliższy współpracownik Marek Miśko (po lewej).

*Czy tzw. piątka dla zwierząt stworzy nową siłę polityczną? Przyjęta w ubiegłym tygodniu przez Sejm ustawa przyczyniła się do zaostrzenia kryzysu w Zjednoczonej Prawicy i wywołała gwałtowny sprzeciw m.in. hodowców zwierząt futerkowych. Według nieoficjalnych informacji „Wprost” ci ostatni chcą teraz sformalizować swoje działania i niewykluczone, że wejdą do polityki. Rozpoczęli też rozmowy z ludowcami. O te plany pytamy jednego z liderów protestu, **SZCZEPANA WÓJCIKA, ZWANEGO „KRÓLEM NOREK”**.*



Tekst: **Dariusz Grzędziński, Marcin Dobski**

Z naszych informacji wynika, że we wtorek doszło do spotkania Szczepana Wójcika, potentata na rynku hodowli norek, Władysława Kosiniaka-Kamysza, lidera PSL oraz posła jego klubu, Stefana Krajewskiego. Tematem

Kraj

rozmowy miała być współpraca ludowców z liderami protestu hodowców. Gdy zapytaliśmy o kulisy narady przewodniczącego PSL, ten zarzekał się, że do spotkania nie doszło. – Nie odbyło się dzisiaj, byłem u marszałka Grodzkiego, później mieliśmy prezydium klubu – mówił we wtorek wieczorem Kosiniak-Kamysz. – Myślę, że jutro pan Szczepan Wójcik może być w Senacie, bo jest wysłuchanie publiczne w sprawie ustawy o zaoraniu polskiego rolnictwa – dodał lider ludowców. Rzeczywiście, w środę Wójcik pojawił się w Parlamencie, a jeszcze wcześniej on i Kosiniak-Kamysz wystąpili na jednej konferencji prasowej.

Własna partia? Na razie związek

Współpraca wygląda na coraz bliższą, ale z naszych ustaleń wynika, że hodowców nie interesuje działalność w ramach PSL. Celują we własną inicjatywę. Zapytany o to, czy powstanie partia hodowców Szczepan Wójcik zaznacza, że wszystko zależy od postępu prac nad ustawą o ochronie zwierząt

i podejścia PiS do rolników i wsi. – Jeśli dalej będą im szkodzić, nie będziemy mieli wyboru. Trzeba będzie się bronić – mówi w rozmowie z „Wprost” przedsiębiorca.

Dodaje, że niezadowoleni z przyjęcia piątki dla zwierząt zaczęli już formalizować swoją działalność.

*– Na razie zakładamy **ZWIĄZEK PRZEDSIĘBIORCÓW I PRACODAWCÓW RYNKU ROLNEGO „FORUM DLA WSI”**. Złożyliśmy już dokumenty rejestracyjne w sądzie i zaczynamy działać*

– ujawnia Szczepan Wójcik i wymienia, kto ma być zaproszony do współpracy w ramach „Forum”: rolnicy, przedsiębiorcy, przetwórcy rolni, ale też mieszkańcy małych miast i miasteczek, „dla których sprawy wsi nie są bez znaczenia”.

Ta ostatnia grupa to, według Wójcika, coraz szersza rzesza niezadowolonych z rządów PiS oraz ludzie

młodzi, którzy mają w planach rozwijanie firm i działalności zawodowej na wsi. – Ludzie, dla których wieś będzie miejscem do życia, a nie tylko wypoczynku – tłumaczy hodowca.

Jakie postulaty?

„Wprost” zapytał też o główne postulaty nowego ruchu, a także o to, jak na bazie niewielkiej grupy, którą są hodowcy, zamierzają budować szersze poparcie. – Na razie skupimy się na najważniejszych dla nas postulatach i działaniach. Planujemy napisać projekt obywatelski cofający zmiany, jakie chce nam zafundować PiS w piątce dla zwierząt – mówi Szczepan Wójcik. To na początek, później nowa inicjatywa miałaby się zająć projektami cofnięcia innych pomysłów PiS.

Na celowniku znalazła się m.in. nowa danina, zakładająca wyższy podatek od napojów słodzonych cukrem. – Będziemy domagać się zniesienia podatku cukrowego, ale też obniżenia wieku emerytalnego dla rolników. Z tymi pomysłami

będziemy w pierwszej kolejności jeździć po wsiach i małych miasteczkach. Później stworzymy ofertę dla większych miejscowości, by stopniowo zwiększać swój zasięg. Mamy młody i dynamiczny zespół wprowadzony w bój, mamy też osoby z doświadczeniem politycznym i życiowym. Mamy też determinację – zapowiada Wójcik.

Wsparcie z Torunia

Te plany mogłyby jednak zaszkodzić coraz lepszym kontaktom z PSL, o których pisaliśmy na początku. Partia Kosiniaka-Kamysza, dotąd pozycjonowana jako najbardziej wyczulona na los rolników, jest dziś na wsi w odwrocie i nowo tworzącej się konkurencji nie powita z otwartymi rękami.

– Zarówno Konfederacji, jak i PSL nie będziemy przeszkadzać. To są partie, a my będziemy związkiem. Wprawdzie silnym, ale wciąż związkiem. Nie chcemy konkurować z tymi partiami, bo one nie zdradziły polskiej wsi. Podobnie jak

Solidarna Polska czy Porozumienie – mówi pytany o przyszłych politycznych konkurentów Wójcik. Zaznacza, że „Forum dla Wsi”, przynajmniej w początkowej fazie, ma być pomostem pomiędzy rolnikami i ich parlamentarną reprezentacją. Wszystkie partie, które wymienia hodowca były przeciwne „piątce dla zwierząt” lub ich członkowie wstrzymali się od głosu podczas głosowania nad nią.

Tajemnicą poliszynela jest fakt, że Szczepan Wójcik jest w dobrych i bliskich relacjach **ZE ŚRODOWISKIEM OJCA TADEUSZA RYDZYKA.**

W mediach redemptorysty występuje regularnie, a gdy tylko pojawiały się pierwsze pomysły obozu władzy, żeby likwidować branżę futrzarską, mógł liczyć na wsparcie zakonnika. Wydaje się pewne, że „Forum dla Wsi” także będzie mogło liczyć na jego przychyłność.

Stworzy nas PiS

Nowo tworząca się inicjatywa potrzebuje ludzi, a o tych Szczepan Wójcik mówi niechętnie. – Tego, kto z nami pójdzie nie mogę na razie ujawnić, ale mogę powiedzieć, że mamy wsparcie merytoryczne i doradcze doświadczonych parlamentarzystów, którzy na co dzień zasiadają w ławach sejmowych oraz osób z ogromnym doświadczeniem związkowym – odpowiada, pytany o personalia. Jedno nazwisko obstawiać można już teraz.

Za prawą rękę Wójcika uważany jest jego bliski współpracownik, Marek Miśko. – Zdolny, bardzo kreatywny, ale ma swoje deficyty – mówi nam osoba, która go dobrze zna.

To on odpowiadał za akcję „RespectUs”, która miała odkłamywać narrację o odpowiedzialności Polski za holocaust.

Gdyby Szczepan Wójcik ostatecznie wszedł do polityki, wiele do powiedzenia w kwestiach medialnych miałby właśnie Miśko. Czy wejdzie i będzie

Kraj

zwalczał PiS? – Celem jest konsolidacja wsi. Nie będziemy nikogo odsuwać od władzy. Będziemy się skutecznie przed nią bronić – mówi Wójcik unikając jednoznacznej deklaracji, ale już w rozmowach nieoficjalnych przyznaje, że jeśli stanowisko władzy wobec hodowców nie zmięknie, będzie zmuszony do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków. – Stworzy nas PiS – powtarza Szczepan Wójcik. 

PAŃSTWO NIE MOŻE ZAWODZIĆ

- *Epidemia pokazała, że **W WIELU MIEJSCACH PAŃSTWA MAMY ATRAPĘ Z DYKTY**. A obóz rządzący, zamiast to naprawiać, woli zajmować się sobą. Najpierw przeciągają w nieskończoność rekonstrukcję rządu, teraz skaczą sobie do gardeł, a państwo się sypie – mówi w rozmowie z „Wprost” poseł **ADRIAN ZANDBERG**, jeden z liderów Lewicy.*



Rozmawiał **Lukasz Rogojsz**

Było trochę emocji, ale wygląda na to, że Zjednoczona Prawica się nie rozpadnie. Byliście gotowi na przedterminowe wybory?

Bylibyśmy nieodpowiedzialni, gdybyśmy się do nich nie przygotowywali. Podczas tej szarpaniny w obozie władzy sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie, więc musieliśmy być gotowi na każdy scenariusz.

Dla Lewicy to lepiej, że wyborów jednak nie będzie?

Nie chcę wróżyć z fusów znalezionych przy Nowogrodzkiej. My w każdym razie jesteśmy przygotowani programowo, ale też logistycznie i organizacyjnie. Niemniej jeśli wyborów nie będzie, a na to dzisiaj wszystko wskazuje, też nie będziemy rozpaczać. Mamy swój plan na tę jesień. Nie podoba się nam obecny rząd, więc przedstawiamy alternatywę. Tak



Adrian Zandberg

- historyk, dr nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, działacz społeczny, współzałożyciel partii Razem (członek jej Zarządu Krajowego do 2020 r.). Projektował aplikacje mobilne. Poseł na Sejm RP z listy Komitetu Wyborczego SLD.

rozumieć zadanie opozycji, która chce przejąć władzę. Nie jęczymy, tylko pokazujemy, że mamy lepszy pomysł na państwo i możemy nim lepiej zarządzać. Tym się zajmujemy.

A jesteście zdolni lepiej zarządzać państwem?

To ocenią obywatele w kolejnych wyborach. Po pandemii to będzie inne państwo niż dotąd. Lewica chyba jako jedyna w polskiej polityce widzi, że koronawirus trwale zmienił świat, w którym żyjemy. Okej, prawica też dostrzegła, jak ważna jest aktywna rola państwa, ale pozostaje kluczowe pytanie: po czyjej stronie to aktywne państwo stoi. Banków, którym hojnie rozdaje kasę Morawiecki, czy pracowników? Wielkich korporacji czy małych, lokalnych firm? Lewica jest po to, żeby upominać się o tych, którzy żyją z pracy, a nie z milionowych dywidend. Jesienią pokażemy, gdzie chcemy iść.

To gdzie chcecie iść? Bo w ostatnich miesiącach idziecie w zdecydowanie złym kierunku, co widać i po sondażach, i po wyniku waszego kandydata w wyborach prezydenckich.

W kierunku ponowoczesnego, sprawiedliwego społecznie państwa. W ostatnich miesiącach Polska szybko się zmienia, ale niestety nie w tym kierunku. Pojawiły się nowe nierówności. Mamy zepsuty rynek pracy, na którym rząd ułatwia zwolnienia i obcinanie pensji. Przeżyliśmy crash test ochrony zdrowia i wynik jest po prostu zły. Na ile nasze państwo jest realnie działającym mechanizmem? Epidemia pokazała, że w wielu miejscach mamy atrapę z dykty. A obóz rządzący, zamiast to naprawiać, woli zajmować się sobą. Najpierw przeciągają w nieskończoność rekonstrukcję rządu, teraz skaczą sobie do gardeł, a państwo się sypie. My chcemy się zająć naprawą państwa.

Może powinniście zacząć od siebie? Rozliczyliście już kampanię prezydencką Roberta Biedronia? Wyciągnęliście wnioski i konsekwencje? Bez tego nie ruszycie dalej.

Nie będę udawać, wynik Biedronia był gorszy od tego, na co liczyliśmy. Co się stało? Myślę, że tu także dużą rolę odegrała pandemia. Początkowo

Robert miał sondaże na kilkanaście procent, ale kampania nie dostosowała się do błyskawicznie zmieniającej się rzeczywistości. Nasz sztab się zagapił, kampania długo wyglądała tak, jakby ciągle był styczeń. I w dniu wyborów Robert zapłacił za to wysoką cenę. To była bolesna lekcja, ale myślę, że ją odrobiliśmy. I że będzie to widać po działaniach Lewicy.

Czyli winny jest koronawirus, a nie sztab kandydata? Personalnych konsekwencji nie będzie?

To akurat taka przestrzeń, w której lepiej rzeczy robić, niż o nich dywagować w mediach. Zatrzymajmy się na tym, że wyciągnęliśmy wnioski.

To podywagujmy o waszych sondażach. Ostatni miesiąc to poparcie dla Lewicy rządu 4-13 proc., przy czym najczęściej jest to 4-6 proc. Gdzie i dlaczego roztrwoniliście duży kapitał zebrany jesienią zeszłego roku?

Mamy okres międzywyborczy. Patrzenie na sondaże w taki sam sposób, jak w miesiącach kampanii, jest mylące. Powie to każdy socjolog.

Co tu jest mylącego? Macie poparcie niższe od Konfederacji, z której wielu polityków Lewicy w przeszłości się naśmiewało i którą nazywało marginesem polskiej polityki.

*Ja z Konfederacji się nie śmieję. Uważam, że **TO BARDZO SZKODLIWA DLA POLSKI FORMACJA** i nie bagatelizuję tej szkodliwości.*

Co do sondaży, to proszę przypomnieć sobie lato 2019 roku. Wszyscy wieszczili nam, że nie przekroczymy progu wyborczego. Czytałem, że mamy kiepskie sondaże, że lewicowa koalicja jest bez sensu, że skończy się klęską, że może przy wielkim szczęściu przeczołgamy się przez próg. Tymczasem zdobyliśmy ponad 12,5 proc., grubo ponad 2 mln głosów. Wprowadziliśmy na Wiejską 50 parlamentarzystów i parlamentarzystek. Sondaże warto czytać, bo sporo mówią o zmieniających się nastrojach społecznych. Ale to, co w nich

ciekawe, to niekoniecznie sama prognoza wyniku. Zwłaszcza na trzy lata przed wyborami.

Skoro Zjednoczona Prawica się nie rozpadnie, to będzie kontynuować zwrot ku centrum i walkę o tematy dotychczas kojarzone z lewicą i liberałami: ekologia, prawa zwierząt, równouprawnienie płacowe kobiet i mężczyzn. Jako rządzący mają poważne narzędzia, żeby tę walkę wygrać. Obawiacie się tego?

Zjednoczona Prawica rządzi od pięciu lat i nagle przypomniała sobie o równouprawnieniu kobiet? Tu pojawia się bardzo niewygodne dla nich pytanie o wiarygodność. Zwrot do centrum? Podczas gdy część polityków prawicy planuje zaostrzenie prawa aborcyjnego? Ci faceci chcą zmuszać kobiety do rodzenia nawet w sytuacji, gdy dziecko umrze natychmiast po porodzie, bo jest niezdolne do samodzielnego życia. Dla mnie takie pomysły to jest religijny fanatyzm, a nie zwrot do centrum. Więc proponuję ten zwrot oceniać po owocach. O ile takowe będą.

Już są. Sejm przyjął „Piątkę dla zwierząt”. Ustawę, którą poparła także Lewica.

Tu akurat nie ma nic zaskakującego. Jesteśmy w parlamencie po to, żeby walczyć o sprawy, które są ważne dla naszych wyborców. Dlatego było oczywiste, że Lewica zagłosuje za ustawą poprawiającą ochronę zwierząt. Patrzymy, czy projekt zmienia Polskę na lepsze, a nie to, kto jest pod nim podpisany.

W pozostałych „centrowych” kwestiach też będziecie popierać rządzących?

Jeśli coś jest zgodne z programem, z którym startowaliśmy w wyborach, to oczywiście głosujemy za. Ale nie ma też przypadku w tym, że ustawa o ochronie zwierząt przechodzi w tej kadencji Sejmu, a nie w poprzedniej. Nasze wejście na Wiejską zmieniło równowagę sił. Stanowisko Lewicy w sprawie zakazu hodowli zwierząt na futra oznaczało, że bunt części PiS-u nie ma znaczenia. Inna sprawa, że tematy, które wnosimy do debaty – takie jak klimat czy ochrona praw zwierząt – stają się ważne dla wszystkich wokół. Mnie to cieszy.



”*W trakcie epidemii wielu ludzi zostało oszukanych, wyzyskanych, a kiedy poszli po pomoc do państwa, to **ODBILI SIĘ OD ŚCIANY.** To musi się zmienić.*

Wcześniej dla PiS-u atrakcyjne stały się lewicowe postulaty socjalne, więc je przejęli. Teraz może być podobnie. Niedługo zostanie wam wyłącznie tzw. światopoglądówka.

Na miejscu PiS-u nie ustawiałbym się w pozycji prospołecznego czempiona, bo mogą łatwo dostać w nos. Zwłaszcza po ostatnich latach.

To znaczy?

Po pierwsze, doszło do praktycznej prywatyzacji służby zdrowia. Polacy muszą coraz więcej płacić za usługi medyczne z własnej kieszeni. Państwo jest niewydolne i nie potrafi zapewnić publicznej ochrony zdrowia, dostępnej dla wszystkich obywateli. Zagłodzenie ochrony zdrowia, to jest działanie antyspołeczne, a nie prospołeczne. Ludzie to widzą, złość na to jest powszechna, na spotkaniach słyszę o tym na okrągło.

Po drugie, na rynku pracy wciąż mamy epidemię „śmieciówek”. PiS od lat nie zrobiło z tym nic. To się zresztą odbija gigantyczną czkawką podczas kryzysu koronawirusowego. Ludzie na „śmieciówkach” z dnia

na dzień zostali bez wypłat. Co do pracowników na zwykłych umowach, to rząd też się nie popisał. Jeśli przepycha się ustawę, dzięki której firmy mogą obcinać pracownikom pensje o 20 proc., jeśli tych cięć nikt nie kontroluje – to jest polityka antyspołeczna, a nie prospołeczna.

Jeżeli rząd odpowiada na kryzys zwolnieniami w budżetówce, to też jest polityka antyspołeczna, a nie prospołeczna. Lewicowy rząd by takiej głupoty nie zrobił, bo wiemy, że sprawne funkcjonowanie państwa zależy od pracowników budżetówki. Nie mówiąc o tym, że państwo na rynku pracy jest wielkim stabilizatorem. Kiedy przychodzą gorsze czasy, gdy zaczynają się zwolnienia, powinno stabilizować sytuację, a nie wysyłać kolejną grupę do kolejki pod urzędem pracy.

Mógłbym tak jeszcze długo wyliczać i punktować błędy PiS-u w polityce społecznej. Ale wolę podejść do tego konstruktywnie, przygotować rozwiązania i złożyć je w parlamencie w postaci ustaw. Pytał pan, jak chcemy pokazać, że jesteśmy

gotowi wziąć odpowiedzialność za państwo. Właśnie tak.

Ostatnio Lewica straciła posłankę Hannę Gill-Piątek na rzecz Polski 2050 Szymona Hołowni. Na jednym nazwisku może się nie skończyć. Wasi posłowie nazywają Hołownię politycznym kłusownikiem.

Podchodzę do tego ze spokojem. Jeśli chodzi o wybór Hanki Gill-Piątek, to myślę, że zdecydowanie lepiej pytać o to Hankę, a nie mnie.

Tyle że uzasadniając swój transfer powiedziała bardzo wymowną rzecz: „Przystąpiłam do ruchu, bo jest tam bardzo duża społeczna energia. Ta formacja rośnie. Ludzie, którzy zaangażowali się w nią mają społeczne DNA i dalej chcą działać”. Z jej słów można wywnioskować, że Lewica nie ma już społecznej energii i nie rośnie.

„Gdy ktoś podejmuje tego typu decyzję, TO MUSI JĄ JAKOŚ UZASADNIĆ. Niezależnie od tego, czym jest spowodowana.

Może jak stracie kolejnych posłów albo posłanki, zrobi się pan bardziej rozmowny?

Ale o czym tu na razie mówić? Hołownia bazuje na efekcie nowości. Jego ludzie nie mówią wiele o programie, więc o tym nie mamy jak porozmawiać. Na razie, jak wielu przed nim, korzysta z tego, że lokują tam nadzieje ludzie o kompletnie sprzecznych poglądach. Kiedy będzie się określał, to część wyborców zapewne się rozczaruje.

Sondaże pokazują, że nadzieję w Hołowni lokuje dwa, a nawet trzy razy więcej ludzi niż w Lewicy.

Na rozmowę o tym, czy Hołowni uda się przetrwać, będzie czas za rok, może półtora. Wtedy będzie wiadomo, kim chce być w polityce i gdzie szuka sojuszników. Dzisiaj to jest ciągle jajko-niespodzianka.

„Jesienna ramówka Lewicy” ma być dla was odbiciem po trudnych politycznie miesiącach?

To przede wszystkim nasza reakcja na zmieniającą się rzeczywistość i na bezradność rządu. Pol-

ska weszła w czas turbulencji. Żeby to nasze państwo z dykty się nie posypało, trzeba działać.

Tematy, które zaproponowaliście - m.in. zdrowie, polityka społeczna, ochrona przedsiębiorców i pracowników, edukacja, polityka klimatyczna - to przecież ten sam zestaw, z którym szliście do wyborów w 2019 roku. Gdzie ta nowość, gdzie ta ofensywa?

Nasze cele się nie zmieniły. Jesteśmy przewidywalni. Wiadomo nie tylko, że chcemy rządzić, ale też, po co chcemy rządzić i jak chcemy rządzić...

Brakuje efektu nowości.

... natomiast zmieniły się warunki, więc dostosowujemy narzędzia. Stawiamy akcenty tam, gdzie sytuacja dzisiaj tego wymaga.

Czyli gdzie?

To choćby sprawy gospodarcze, praca, ochrona pracowników, bo to jest dzisiaj bardzo palący problem. Pandemia obnażyła patologie rynku pracy. Pojawiła się na masową skalę praca zdalna i hybrydowa - ona nie zniknie, dla wielu Polaków to nowa rzeczywistość. Firmy jakoś się do tego trybu dostosowa-

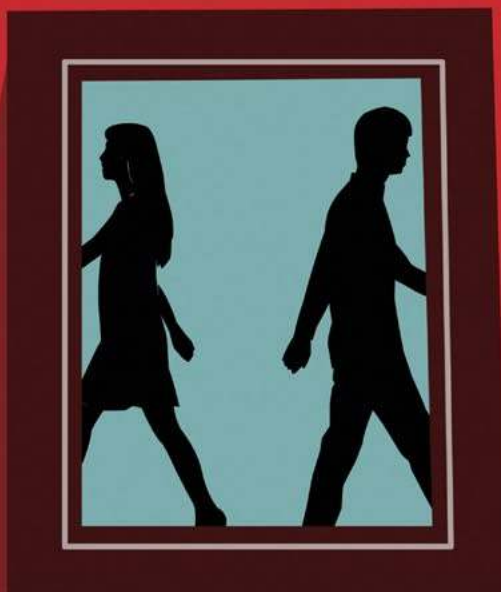
ły, ale niestety często ceną jest odebranie pracownikom prawa do czasu wolnego, odpoczynku. Trzeba to naprawić. Chcemy wzmocnić inspekcję pracy, dać inspektorom nowe, silne narzędzia. W trakcie epidemii wielu ludzi zostało oszukanych, wyzyskanych, a kiedy poszli po pomoc do państwa, to odbili się od ściany. To musi się zmienić. Państwo nie może w takich sytuacjach zawodzić.

Krzysztof Gawkowski, szef klubu Lewicy, zapowiedział, że w ramach jesiennej ofensywy będziecie budować przyjazne relacje z pozostałymi partiami opozycyjnymi. Koniec słownych i medialnych przepychanek z PSL i zwłaszcza Koalicją Obywatelską?

Obrzucanie się bluzgami to raczej nie moja bajka. To, co mnie interesuje w polityce, to zmiana. Jestem w polityce po to, żeby w Polsce było mniej nierówności. Bo to nie jest w porządku, gdy dzieciak prezesa z automatu zostaje prezesem, a dzieciak sprzedawcy – sprzedawcą. To nie jest w porządku, gdy urodzeniowa loteria znaczy więcej niż praca. Jestem w polityce po to, żeby ludzie nie musieli się

Kraj

bać, że cięższa choroba albo bezrobocie oznaczają korkociąg w dół. Chcę Polski, w której skoro dobrobyt bierze się z pracy, to pracę się szanuje. Takiej Polski, która gwarantuje dach nad głową, bezpłatną ochronę zdrowia i bezpieczeństwo socjalne. Tak rozumiem nowoczesne państwo. Taką Polskę chce budować Lewica. A jeśli poprą to inni, będę tylko zadowolony. 



JAK SIĘ ROZWIEŚĆ I NIE ZWARIOWAĆ

Fot. Nick Lowndes/Ikon Images/East News

Społeczeństwo

Często pojawia się pytanie, czy jeśli rozwód będzie z orzekaniem o winie, strona poszkodowana dostanie więcej. Odpowiadam, że nie w tym kraju. W stanie Wirginia, gdy małżonek opuści rodzinę, traci 90 proc. majątku.

W POLSCE NAJWIĘKSZEMU PRZEMOCOWCOWI NALEŻY SIĘ POŁOWA – MÓWI „WPROST” JO-ANNA HETMAN-KRAJEWSKA, *adwokat i radca prawny, autorka książki „Rozwód czy separacja? Poradnik praktyczny”.*



Rozmawiała: **Paulina Socha-Jakubowska**

Rzeczywiście mamy do czynienia z przewidywaną jeszcze na początku lockdownu jesienną falą rozwodów?

Śmiejemy się, że są dwa sezony rozwodowe: „duży” po urlopach, a drugi po przerwie świąteczno-noworocznej. Ludzie często wyznaczają sobie takie

Społeczeństwo

granice, że na przykład z początkiem roku szkolnego coś zmienią.

Albo myślą „zobaczymy, czy na urlopie uda się związek posklejać”.

Tak też może być. Natomiast po świętach do gry wkraczają postanowienia noworoczne. Inni uświada-



*Joanna
Hetman-Krajewska*

Radca prawny w Kancelarii Prawniczej PATRIMONIUM, członek Izby Adwokackiej w Warszawie, specjalizuje się w prawie rodzinnym i prawie autorskim. Ukończyła Studium Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie założone przez Stowarzyszenie Niebieska Linia; prowadziła wiele spotkań z kobietami na tematy prawne związane z funkcjonowaniem rodziny, m.in. w Centrum Praw Kobiet. Za miesiąc ukaże się jej kolejna książka z zakresu prawa rodzinnego: „Rozwód czy separacja? Wzory pism procesowych w sprawach rozwodowych i separacyjnych” (Wolters Kluwer).

Społeczeństwo

miają sobie, że kolejne święta w lodowatej atmosferze powinny ich zdopingować do uregulowania spraw osobistych.

Ale nawiązując do pani pytania, dziś nie widzimy wzmożonej fali rozwodów. Tyle, że moim zdaniem, od lockdownu minęło za mało czasu, by wyciągać wnioski. Na statystyki musimy poczekać jeszcze kilka miesięcy. Co ciekawe, dane z Chin mówią o fali pocovidowych rozwodów, ale tam pandemia trwa odpowiednio dłużej.

Ile spraw rozwodowych prowadzi pani rocznie?

Kilkadziesiąt.

Jak rozwodzą się Polacy, czy jest jakiś wspólny mianownik spraw, którymi się pani zajmuje?

Pozytywną tendencją jest to, że ludzie coraz częściej sięgają po narzędzie, jakim jest mediacja. Tzw. kulturalne rozwody zyskują na popularności, to trend, który nabiera na sile od dekady.

Prawie 20 lat temu, gdy zaczynałam wykonywać zawód, mediacja raczkowała, nie była wpisana do procedury cywilnej, wielu pełnomocników nie miało o niej pojęcia. Mimo, że już wtedy na Zachodzie to

Społeczeństwo

było powszechnie stosowne narzędzie, tam ludzie chcący się rozwieść często zaczynali od rozmów z udziałem mediatora i wypracowywania pewnych rozwiązań, także na piśmie.

Pani jest zwolenniczką mediacji?

Tak, takich rozwiązań konstruktywnych, ugodowych. Dlatego

*cieszy mnie, że **MEDIACJA NA TRWAŁE WPISAŁA SIĘ W POLSKI SYSTEM PRAWNY** i króluje w sprawach rodzinnych.*

Nawet wielu sędziów sugeruje mediację,

sędziowie widzą, że może pomóc znacznie skrócić postępowanie, bo dzięki niej ludzie mają poczucie sprawczości.

Jak to?

Mają wpływ na to, jakie rozwiązanie i w jaki sposób zostanie wypracowane. A skoro to nie jest rozwiązanie narzucone przez sąd, potem jego wykonalność jest dużo większa. Cieszy mnie to, że dziś

Spółeczeństwo

z pomocy mediatora można skorzystać nie tylko w dużym mieście.

Mediatorzy to prawnicy?

Zawód mediatora nie jest uregulowany, to nie jest tak, że trzeba mieć wykształcenie prawnicze, jakiegokolwiek inne określone wykształcenie, by się w nim realizować. Z reguły wystarczy kurs, taki, który uczy techniki mediacji, ale umówmy się – trzeba mieć też predyspozycje.

Często, jako pełnomocnik uczestniczę w mediacjach, bywa, że ludzie, małżonkowie skaczą sobie do gardeł, nie potrafią opanować emocji. I właśnie wtedy wkracza mediator, pomaga dojść do porozumienia, wypracować ugodę.

Czy uważa pani, że rozwód skonfliktowanych ludzi, którzy co prawda sięgnęli po pomoc mediatora, jest w ogóle możliwy na pierwszej i jedynej rozprawie?

Bardzo wiele jest takich spraw, w których zaczyna się z wysokiego „c”, a kończy na pierwszej rozprawie, ugodowym rozwiązaniem. Jednak zawsze trzeba brać pod uwagę to, by decyzja o ugodzie była przemyślana, by interesy obu stron były należycie „zaopiekowane”.

Społeczeństwo

Żeby nie było tak, że jedna strona chowa dumę do kieszeni i na jakimś polu jest stratna.

Bo?

Bo takie sytuacje mszczą się w przyszłości. Dlatego, jeśli się ktoś decyduje na rozwód, powinien skonsultować się z prawnikiem, samo czytanie informacji w internecie to za mało, by wystarczająco dobrze przygotować się na różne scenariusze.

Jeśli coś mi dolega, idę do lekarza. Jeśli mam konflikt rodzinny, idę do prawnika. Nie zawsze musi być od razu moim pełnomocnikiem, ale przynajmniej pomoże mi uświadomić sobie, jakie są moje prawa, jakie mogą być konsekwencje decyzji o ugodowym scenariuszu.

Spotykam się czasami z ludźmi, którzy przychodzą do mnie już rozwiedzeni, z jakąś inną sprawą rodzinną i wtedy widzę, jak ich rozwód został źle przeprowadzony. A taki źle przeprowadzony rozwód, krzywdzący dla jednej strony, może się odbijać czkawką przez wiele kolejnych lat.

Z jakimi przyczynami rozwodów spotyka się pani najczęściej?

Spółeczeństwo

Czasami, gdy pytana jestem o powody rozwodów, ludziom się wydaje, że powiem o spektakularnych przyczynach, przemocy, hazardzie, seksoholizmie.

W swojej książce „Rozwód czy separacja? Poradnik praktyczny” wymienia pani kilka powodów, m.in. nieporozumienia na tle finansowym, od pracoholizmu poczynając, poprzez zbytnią rozrzutność, czy zakupoholizm, po zbyt wygórowane oczekiwania względem zarobków partnera czy partnerki.

Oczywiście, nieporozumienia na tle finansowym to częsty problem. Ale moim zdaniem **MAŁŻEŃSTWA ZABIJA BRAK KOMUNIKACJI.**

To zdumiewające, że ludzie, którzy są dla siebie na początku, przez rok, czy dwa najbliżsi, otwarci na siebie, uwrażliwieni, wsłuchują się w swoje potrzeby, z czasem stają się tylko współlokatorami, których rozmowy sprowadzają się do logistycznych kwestii pt. „kto zawiezie dziecko do szkoły”. Brak rozmowy zabija małżeństwa.

Mówi to pani swoim klientom?

Czasami, gdy jest przestrzeń, by rozmawiać na ten temat mówię, że może ich małżeństwo nie wymaga chirurgicznego cięcia, a np. terapii albo mediacji, bo ta ostatnia nie jest przecież tylko po to, by się rozwieść, może być wykorzystywana do scalenia relacji.

Jednak czasem jest tak, że erozja komunikacji postępuje, a na to nakłada się zdrada, która jest najczęściej przecież skutkiem, a nie przyczyną kryzysu małżeńskiego i wtedy trudno o rzeczową rozmowę. Choć sama akurat uważam, że po doświadczeniu zdrady można żyć razem. Jeśli „winowajca” będzie chciał coś zmienić w swoim postępowaniu, przyjrzy się temu, dlaczego zdradził, dlaczego znalazł sobie pocieszycielkę, czy pocieszyciela. A strona zdradzona przejdzie przez proces wybaczenia.

Niestety miewam klientów, którzy zdradzili np. pięć lat temu i choć druga strona teoretycznie im wybaczyła, teoretycznie są razem, to zdrada sprzed pięciu lat jest obecna w ich domu, „wyciągana” przy każdej małżeńskiej sprzeczce. Trwanie w takiej relacji nie ma sensu.

Spółeczeństwo

A gdybym zapytała o najbardziej absurdalny powód rozwodu, z którym zetknęła się pani w pracy zawodowej?

Miałabym problem. Oczywiście scenariusze rozwodów różnią się co do szczegółów, ale mechanizmy są podobne. W jakimś sensie życie jest banalne, powtarzalne.

Naprawdę uważam, że takie absurdalne powody, o których słyszę, są jedynie problemami zastępczymi, które wychodzą z zaniku komunikacji. Miałam kiedyś klientkę, której mąż potrafił zrobić karczemną awanturę, bo kotlety mielone zostały przez nią źle przyrządzone. Kobieta ta lubiła eksperymentować w kuchni, wrzuciła do mięsa pestki słonecznika. Podobno właśnie to doprowadziło do decyzji o rozwodzie, ale przecież to nie mielone były powodem rozpadu małżeństwa, a poczucie niespełnionych potrzeb, brak komunikacji etc. Ci ludzie od dawna usypywali okopy ze swoich niezaleczonych ran, podobne historie ciągnęły się latami, i w końcu jedna strona powiedziała „pas”.

Spółeczeństwo

Często jest tak, że różnice co do postrzegania relacji w związku, podziału obowiązków, wybrzmiewają na sali sądowej? Czy rozwody wciąż bywają aktami sprzeciwu wobec pielęgnowanego przez mężczyzn patriarchy?

Na pewno tak, co oczywiście skłania do refleksji, dlaczego ludzie wcześniej nie rozmawiają na temat swoich oczekiwań dotyczących małżeństwa. To

”błąd zakochania, ludzie na jego fali pobierają się, budują dom, a potem okazuje się, że **PROZA ŻYCIA WYGRYWA Z UCZUCIEM,**

pojawiają się kwestie dotyczące np. rodzicielstwa, okazuje się, że jedno chce dziecka w tym momencie, a drugie nie chce w ogóle. I machina rusza.

Nie chciałabym, by pytanie zabrzmiało, jakbym przedmiotowo traktowała dzieci, bo tak nie jest. Ale czy dzieci, czy pieniądze są w stanie najbardziej zaognić sytuację rozwodową?

Spółeczeństwo

Zdecydowanie dzieci najbardziej. Choć rośnie świadomość, że kłótnie między rodzicami, ich skonfliktowanie będzie odbijać się na dziecku. Coraz częściej ludzie przychodzą do mnie z założeniem, że chcą się rozwieść ugodowo ze względu na dzieci.

Choć oczywiście i tu nie może być tak, że jedna strona będzie tylko odpuszczając, wycofywała się, bo – powtórzę to raz jeszcze – obie strony muszą dbać o swoje interesy. Staram się uświadamiać kobietom, że rozstrzygnięcie z wyroku rozwodowego, dotyczące władzy rodzicielskiej czy alimentów, będzie za tą kobietą, za całą rodziną się ciągnąć. Każda następna sprawa rodzinna będzie powodowała, że kolejny sąd będzie załączał akta sprawy rozwodowej i do nich zaglądał, analizując jakie motywy wpłynęły na rozstrzygnięcie sądu rozwodowego.

Takie sprawy mogą się ciągnąć kilkanaście lat, dlatego ten punkt startowy jest tak ważny. Dobry pełnomocnik w sprawach rozwodowych powinien mieć perspektywę, że życie nie kończy się wraz

Spółeczeństwo

z wydaniem wyroku rozwodowego, a dopiero wtedy się zaczyna.

Ludzie rozwodzący się z reguły są debiutantami na sali sądowej i dlatego to pełnomocnik ma obowiązek zadbać o wyrok rozwodowy, który wpływa na wieloletnie funkcjonowanie rodziny.

Tymczasem rzeczywistość porozwodowa często w Polsce jest taka: z jednej strony alienacja rodzicielska, z drugiej alimenciarze.

To karygodne zjawiska. Alienację stosują głównie kobiety, to konsekwencja faktu, że w 90 proc. rozstrzygnięć dzieci zostają przy matkach.

To źle?

Nie. To, co powiem może jest niepoprawne politycznie, ale kobieta jest po prostu biologicznie i psychologicznie lepiej predystynowana do zajmowania się dziećmi. Choć oczywiście zdarzają się przypadki specyficzne, są takie kobiety, którym dzieci przeszkadzają w życiu i tacy mężczyźni, którzy są wspaniałymi opiekunami i sytuacja na pewno nie jest czarno-biała. Świat nie dzieli się na dobre kobiety i złych mężczyzn, tak to nie działa.

Spółeczeństwo

Ale wracając do meritum, w zdecydowanej większości przypadków dzieci zostają przy matkach. A

*jeśli kobieta nie umie złapać dystansu do własnych zadr w stosunku do byłego męża i nie umie myśleć dobrem dzieci, tak prawdziwie, to **ZACZYNA UŻYWAĆ DZIECI DO DOKOPANIA BYŁEMU,***

uniemożliwia mu kontakt z dziećmi, choć ten był w sądzie uregulowany.

Tymczasem takie odcinanie dziecka od korzeni, od gałęzi ojcowskiej, to ogromna krzywda. Myślę, że kobiety nie zdają sobie sprawy z tego, co fundują w ten sposób swoim dzieciom. Dla mnie to niedopuszczalna sytuacja. Choć jeszcze raz podkreślę, że przedstawiciele obojga płci potrafią być tak zaślepieni nienawiścią, że nie patrzą na dobro dzieci. Myślę, że ludzie powinni sięgać po pomoc psychologiczną w takich sytuacjach.

Przecież to, jak jako samotny, rozwiedziony rodzic będziemy reagować na drugiego rodzica, będzie rzu-

Spółeczeństwo

towało nie tylko na relacje dziecka z naszym ekspert-
nerem, ale również na to jak nasze dziecko będzie
w przyszłości budować ważne dla siebie związki. Czy
aby na pewno chcę dać dziecku taką trudną schedę,
by jego dorosłe związki nie były klarowne?

Żeby rodzina wyszła obronną ręką z rozvodu,
potrzeba klasy i dojrzałości rozstających się małżon-
ków. Nie wolno złym nastawieniem infekować dzieci,
nawet, gdy na byłego małżonka nie mogę patrzeć.

**Znam historie, które pokazują, że nie zawsze da się
dogadać.**

Często bywa tak, że jedna strona jest fajna, wrażli-
wa, skłonna do kompromisów, chce usiąść przy stole,
rozmawiać, a druga to emocjonalny troglodyta, który
nie ustąpi na długość paznokcia. Bywa i tak, i wtedy
ciężko o jakiekolwiek wspólne ustalenia. Ale jeśli
sytuacja jest choćby odrobinę lepsza, myślę, że warto
podjąć próbę pokojowego rozwiązania sporu.

**Alienacja stosowana przez matki to jedno. Dzisiaj
przeczytałam dane rejestru BIG InfoMonitor, z któ-
rych wynika, że już 280 tys. rodziców nie płaci na**

Spółeczeństwo

swoje dzieci, a przeciętny dług alimenciarza przekroczył właśnie 40 tys. zł. Zwrócono też uwagę na fakt, że brak wsparcia finansowego fatalnie wpływa na jakość życia 70 proc. niealimentowanych dzieci.

”Oczywiście, że **CIERPIĄ DZIECI**, bo co z tego, że matka na papierze ma po 700 złotych na każde z dwojga potomstwa, skoro były nie płaci.

Miałam taką sprawę, pan bardzo przyzwoicie zarabiał, ale na fali rozwodu zwolnił się z dobrej pracy, poszedł do innej, gdzie zatrudnił się na najniższej krajowej, a dwa miesiące później, gdy komornik dopadł jego pensję, bo nie płacił nic, a za punkt honoru postawił sobie, że ani złotówki nie zapłaci – przeszedł na pół etatu. Oficjalnie zarabia 900 złotych, a alimenty wynoszą tysiąc. Dług narasta, przez kilka dobrych lat zrobiło się tego z 50 tysięcy.

Ale są też tacy, którzy z płaceniem nie mają problemów, prawda?

Spółeczeństwo

Miałam klienta, który nie dość, że zostawił żonie dużą część majątku (dom, dobry samochód, część oszczędności), uznał bardzo sówite alimenty na dwie córki, to jeszcze przed rozprawą zadeklarował, że zostawi żonie kartę kredytową, bo ona jest przyzwyczajona, że co miesiąc wydaje z niej jakieś 10 tysięcy złotych. Po tej sprawie powtarzałam moim aplikantom: „Jak się rozwodzić, to tylko z takim mężczyzną jak pan Piotrek”. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

*Joanna Hetman-
-Krajewska*

„Rozwód czy separacja?

Poradnik praktyczny”

Wolters Kluwer Polska



ŻONA BORYSA BUDKI: MÓJ MAŻ NIE JEST KANAPOWCEM

Fot. Z archiwum Pani Katarzyny Kuczyńskiej-Budki

Społeczeństwo

*Jaki prywatnie jest przewodniczący Platformy Obywatelskiej? Czy wspiera żonę w codziennych obowiązkach, a może zachęca ją do wejścia na polityczne salony? Czy silna kobieta u boku męża-polityka pomaga czy raczej mu szkodzi? **KATARZYNA KUCZYŃSKA-BUDKA** w rozmowie z „Wprost” opowiada nie tylko o życiu u boku lidera największej partii opozycyjnej, ale **DZIELI SIĘ SWOIMI SPOSTRZEŻENIAMI NA TEMAT KOBIET W POLITYCE**, kondycji PO i ujawnia, czy chciałaby zostać Pierwszą Damą.*



Rozmawiała: **Agnieszka Niesłuchowska-Szczepańska**

*Spółeczeństwo***Od stycznia Borys Budka jest szefem największej partii opozycyjnej. Jak zmieniło się pani życie?**

Spadło na mnie większość obowiązków domowych. Wcześniej dzieliliśmy się nimi partnersko, teraz Borysa prawie nie ma w domu. Wyjeżdża w poniedziałek rano, wraca w piątek wieczorem. Dom – siłą rzeczy – jest na moim barkach. Mamy

*Katarzyna
Kuczyńska-Budka*

Pracowała w Radiu Plus, „Dzienniku Zachodnim”, TVP. Prowadziła własną firmę, szkoliła polityków, a ostatnie 19 lat spędziła w administracji publicznej – rządowej i samorządowej, gdzie była rzecznikiem prasowym, naczelnikiem wydziału komunikacji, kierowała biurami prasowymi i gabinetami kolejnych wojewodów (zarówno z PiS, jak i PO), dyrektorem wydziału dialogu urzędu marszałkowskiego. Jest radną w Gliwicach, pracuje w komisjach Związku Miast Polskich.

Spółeczeństwo

córkę, drugoklasistkę, więc logistyka zajęć pozalekcyjnych jest na mojej głowie. Dlatego musiałam odłożyć kilka projektów zawodowych na półkę.

I na to wszystko epidemia.

Na szczęście miałam możliwość pracy zdalnej, ale z ówczesną pierwszoklasistką uczącą się w domu nie było najłatwiej. Zwłaszcza początek był koszmar, bo córce doskwierał nie tylko brak kontaktów z rówieśnikami, ale także zwykły problem fatalnego łącza internetowego. Nie byłyśmy w tej sytuacji odosobnione – wielu siedmiolatków nie potrafi biegle obsługiwać komputera, aplikacji komunikacyjnych, skądinąd zmienianych co jakiś czas, i potrzebowali pomocy dorosłych. Trudno nam było tak funkcjonować. Choć mamy wreszcie lepsze łącze z trwogą myślę, co byłoby, gdyby „domowa” szkoła wróciła.

Były gorsze momenty w waszym małżeństwie?

Dzwoniła pani do męża, mówiąc: wróć do domu i pomóż w domu?

Zdarzały się chwile, w których potrzebowałam wsparcia, ale starałam się nie kruszyć kopii o drobia-

Spółeczeństwo

zgi. Wiem, jaką ma pracę. To kolejna kadencja, w której wielu sytuacji nie da się przewidzieć – czasu głosowań, nagłych zwrotów akcji związanych z ustawowymi „wrzutkami”, konieczności zwołania spotkań w istotnej sprawie.. Borys nie może po prostu wsiąść w samochód i wrócić na zawołanie. Życie w politycznym tyglu jest obciążeniem dla rodziny. Brak czasu, brak planów.

„Dlatego podziwiam żony premierów, które **MEŻÓW GŁÓWNIE WIDUJĄ W TELEWIZJI**. Chyba tylko nieco lepiej mają pierwsze damy,

o ile zdecydują się na mieszkanie w rezydencji prezydenta. Może wówczas mają okazję choć na wspólne posiłki.

To wszystko przed panią?

Nie sędzę. Cenię sobie wolność i swobodę normalnego funkcjonowania. Z niechęcią myślę o ochroniarzach „za plecami”. Co to za życie bez odrobiny prywatności?

*Spółeczeństwo***Córka zauważyła, że taty częściej nie ma w domu?**

Niestety tak. To dla niej trudna sytuacja, bo wcześniej mąż poświęcał jej wiele czasu. Teraz oboje celebrują wspólne chwile, które wypadają najczęściej w weekendy. Nie spędziliśmy w tym roku wspólnie tygodnia wakacji. Borys był z nami kilka dni i musiał wracać. Zaplanowany na koniec wakacji tygodniowy wyjazd też nam nie wyszedł, bo trafiłam do szpitala.

Jak wyglądają wasze weekendy? Zagania pani męża do porządków czy może sobie pofolgować?

Nie może sobie pozwolić na słodkie nicnierobienie. Jest ogród do skoszenia (śmiech). A na poważnie, Borys nie jest typem kanapowca, który siada z pilotem przed telewizorem. Nigdy go nie widziałam błogo leniuchującego. Jest w ciągłym ruchu, nie usiedzi w miejscu. Relaksuje się biegając, a my czasem towarzyszymy mu jadąc na rowerach. Lubimy też spacerować z psami czy rodzinne wieczory z planszówkami.

Pani też chciałaby wejść do wielkiej polityki?

Brakuje kobiet w polityce, ale im bliżej jej się jej przyglądam, tym mniejszą ochotę mam w niej

Spółeczeństwo

uczestniczyć. Wyobrażenia o polityce dalekie są od realiów.

A co konkretnie?

Szeroko pojęte standardy. Od języka polityki po nieparlamentarne, choć w parlamencie, relacje. Boli mnie, jako wieloletnią urzędniczkę, jak małą wagę przywiązuje się do jakości stanowionego prawa. Ustawy pisane na kolanie, przepychane na nocnych głosowaniach nie dają naszej polityce dobrego świadectwa. To tylko kilka powodów decydujących o tym, że polityk nie należy do zawodów, które Polacy szczególnie cenią.

Mąż nigdy panią nie namawiał do startu w wyborach do parlamentu?

Dużo rozmawiamy o polityce, bo ona nas interesuje. Ale dwóch polityków na szczeblu krajowym w rodzinie to byłaby katastrofa. Jestem radną i te kwestie mnie na razie zajmują i dają pole do satysfakcjonującego działania.

Kobiety u boku mężczyzn-polityków mogą pomóc, ale też zaszkodzić. W kampanii prezydenckiej poja-

Społeczeństwo

wiła się niezwykle energiczna żona Władysława Kosiniaka-Kamysza, która towarzyszyła mu na konwencjach, billboardach, w mediach społecznościowych, a nawet pisała listy do Agaty Dudy. A jednak lider ludowców osiągnął fatalny wynik. Co poszło nie tak?

To raczej nie kwestia pomocy czy jej braku, ale oczekiwań elektoratu. Mnie podoba się kobieta, która pracuje zawodowo, realizuje swoje pasje i jednocześnie wspiera i inspirowa partnera, a tak prezentowała się żona Władysława Kosiniaka-Kamysza. Sądzę jednak, że wynik lidera ludowców niewiele zależał od tego, jak w kampanii zaprezentowała się jego żona, bez względu na to, czy był to dla nich idealny model rodziny. Bo sądzą jednak, że polska wieś wciąż stawia na tradycyjny model, gdzie domową kobietą jest dom, a mężczyźni – obowiązki zawodowe.

Elektorat PO inaczej widzi kobiety?

Małgorzata Trzaskowska i Paulina Kosiniak-Kamysz były dobrze odbierane przez obserwują-

Spółeczeństwo

cych kampanię. Obie odważnie prezentowały swoje poglądy i mówiły o wizjach funkcjonowania jako pierwsze damy w Pałacu Prezydenckim. Gosia była jednak idealnym odzwierciedleniem oczekiwań naszego elektoratu – odważna, niezależna, a gdy to ważne i potrzebne – idąca pod prąd. Taki też jest

**NAJWIĘKSZY ODSETEK WYBORCÓW
PO – TO WŁAŚNIE KOBIETY,** *aktywne
zawodowo, między 40. a 50. rokiem
życia.*

Wyborcy docenili też pracowitość i skromność Gosi.

Znacie się prywatnie?

Tak. Dlatego znając Gosię, uważałam, że jej zaangażowanie w kampanię przyniesie same korzyści.

Można odnieść wrażenie, że to był sukces chwilowy. Teraz notowania Rafała Trzaskowskiego poszły ostro w dół i obrywa mu się nawet od kolegów, że jest za

Społeczeństwo

mało pracowity, że pojechał na urlop zamiast budować nowy ruch.

Widziałam go w kampanii, w którą zaangażował się na 100 proc. To były dla niego, rodziny i sztabu wyczerpujące dwa miesiące. Oczekiwanie, że wszystko rzuci, zostawi rodzinę, Warszawę i zajmie się tylko nowym ruchem jest niepoważne. Politycy nie są cyborgami, są ludźmi. Każdy, kto ciężko pracuje, musi znaleźć czas na odpoczynek, bo to jeden z warunków by sprawnie realizować obowiązki. Tego też oczekuję od Borysa. Nie da się tak intensywnie pracować w nieskończoność. Trzeba momentami zwolnić, zregenerować się i wówczas ze zdwojoną energią wrócić do pracy.

Może teraz jego żona powinna wkroczyć do akcji?

Gosia mówiła niedawno w wywiadzie prasowym w „Elle”, że chce kontynuować spotkania z kobietami, które rozpoczęła w kampanii – stroniące nieco od polityki, ale dotyczące ważnych dla kobiet tematów. Na pewno będzie to inspirujące uzupełnienie przedsięwzięcia Rafała – Nowej Solidarności.

Spółeczeństwo

Fot. Irek Dorożański / Forum

*Każdy, kto ciężko pracuje, MUSI
ZNALEŹĆ CZAS NA ODPOCZYNEK,
by sprawnie realizować obowiązki.
Tego też oczekuję od Borysa.*

Spółeczeństwo

Pani też trzyma się na uboczu, a jednak mówi się, że gra pierwsze skrzypce w waszym związku i stoi za wieloma decyzjami męża.

Dobrze choć w prasie przeczytać o swej rzekomej roli. Bawi mnie to i szukam sposobu, żeby tak się stało. A tak zupełnie na poważnie, to szanujemy się i cenimy wzajemną niezależność. Życie zawodowe to nie wspólne wakacje, które razem ustalamy. W życiu zawodowym każdy podejmuje swoje decyzje w kręgu współpracowników. Co więcej, choć doceniam umiejętności i doświadczenie mojego męża, są kwestie, w których ja wybrałabym inne rozwiązanie.

Nigdy nie zmienił zdania pod pani wpływem?

Zmienił. W kwestii doboru krawatu. Ale decyzje polityczne ustala poza domem. Ma zaletę, którą cenię: gra zespołowo, szanuje zdanie większości, nawet jeśli odbiega ono od jego stanowiska.

Szerokim echem odbiła się wymiana kandydatów w wyborach prezydenckich. Wielu mówiło, że koledzy z PO, w tym pani mąż, nie po dżentelmeńsku przymu-

Społeczeństwo

sili Małgorzatę Kidawę-Błońską do odejścia. Panią, jako kobietę to poruszyło?

*Jak to bywa w polityce, za kulisami sprawy wyglądają inaczej. Także w tym przypadku **DRAMATURGIĘ TWORZYŁY MEDIA**. Nim doszło do zmiany kandydata, było wiele rozmów i badań.*

To była trudna decyzja dla całego zespołu, którego i Małgorzata Kidawa-Błońska, i mój mąż są częścią. Najważniejszy był jednak wzajemny szacunek i wspólne ocenienie sytuacji. Efektem była zmiana kandydata na prezydenta i fantastyczne wspieranie Rafała Trzaskowskiego przez Małgorzatę Kidawę-Błońską.

Miałaby inną pozycję w partii, gdyby nie zdecydowała się na start w wyborach?

Nie mam pojęcia. Została kandydatką, gdy szefem partii był Grzegorz Schetyna. Po przejęciu sterów w PO przez Borysa, miała jego pełne wsparcie.

Społeczeństwo

Obserwuję politycznie Panią Marszałek wiele lat i pamiętam jak zawsze radziła sobie znakomicie w parlamencie, także wówczas, u boku Donalda Tuska, gdy pełniła – zawsze dość karkołomną – rolę rzecznika rządu. Praca „na froncie” była jej żywiołem. Tym razem jednak kampania była brutalną walką z całą machiną państwa, którą PiS zdecydował się użyć, by za wszelką cenę wygrać wybory. Były lawiny hejtu, fejkniusów, bezpardonowe obrzucanie błotem. Jestem pełna podziwu, że trwała w tej nierównej walce, zachowując swoje zasady i wartości.

**W Koalicji Obywatelskiej są w ogóle silne kobiety?
W pierwszym rządzie widzimy zwykle mężczyzn.**

Bez wątpienia. Proszę spojrzeć na posłankę Izabelę Leszczyńską czy senator Halinę Biedę. Widzę też młode posłanki z potencjałem i bardzo im wszystkim kibicuję. Aleksandra Gajewska jest mądra, pracowita i bardzo doświadczona politycznie jak na swój młody wiek. Dobrze odnajdują się w polityce Agnieszka Pomaska i Barbara Nowacka. Trzymam kciuki za ich kolejne sukcesy.

*Społeczeństwo***A w obozie rządzącym? Są kobiety, które zasługują na wyróżnienie?**

Bardzo podobała mi się Anna Streżyńska, była minister cyfryzacji. Choć w jej przypadku na uwagę zasługiwała fachowość, a nie dokonania polityczne.

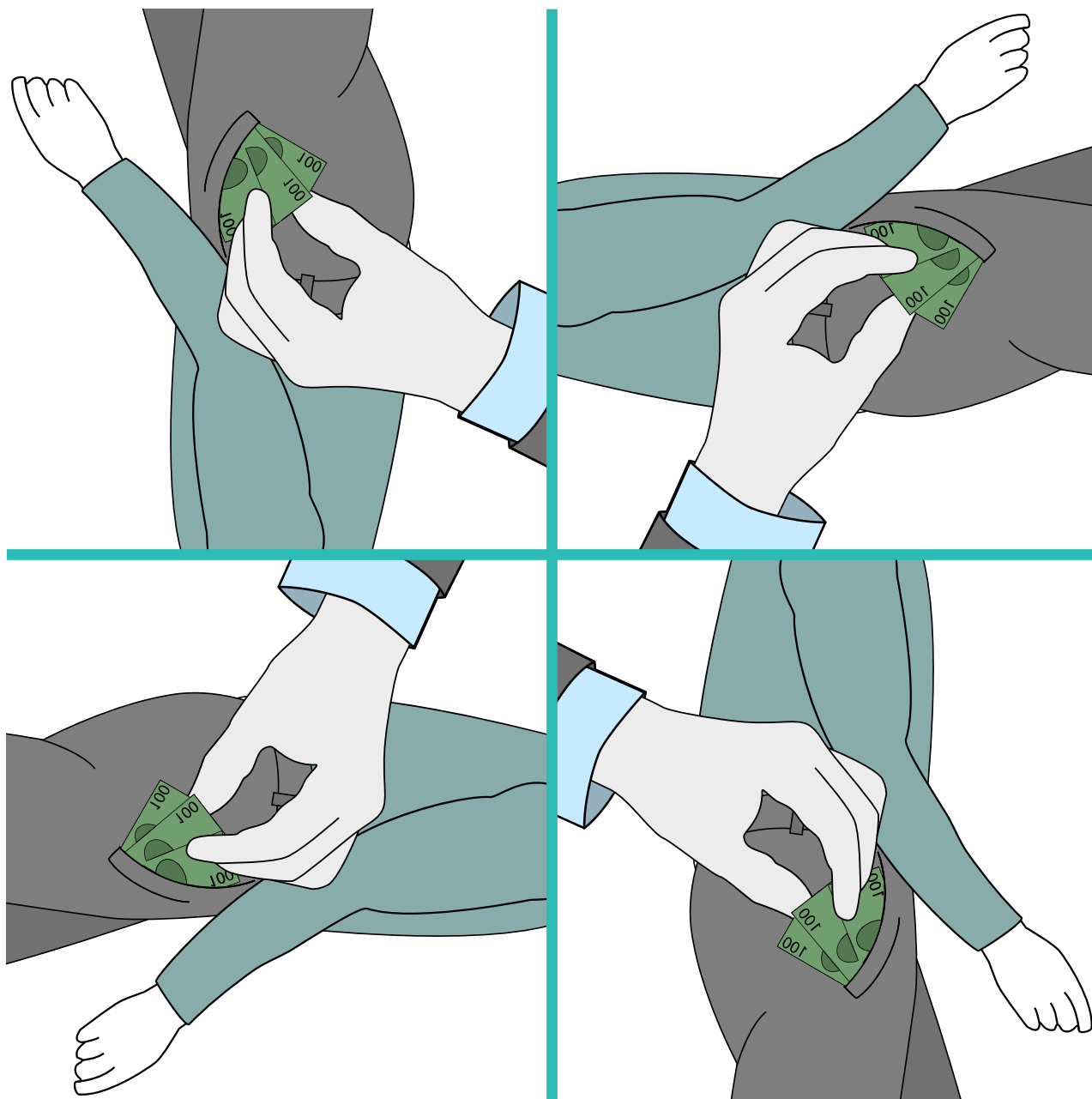
*Z przykrością stwierdzam, że na pierwszej linii **NIE WIDZĘ W OBOZIE RZĄDZĄCYM KOBIET, KTÓRYCH PRACĘ polityczną i merytoryczną wyjątkowo CENIĘ.***

Nie wkurza to pani, że opozycja jest słaba i nie ma ciekawej oferty dla wyborców?

Ja zadałabym pytanie każdemu z malkontentów, co zrobił wokół siebie, żeby rzeczywistość stawiała się taka, jakiej oczekuje. Nie jest sztuką narzekać, sztuką jest zaangażować się tam, gdzie warto coś zmienić. Dostaję bardzo dużo wiadomości od naszych wyborców z radami dla PO czy Borysa. Ile korespondentów, tyle pomysłów. Problem jest tylko w tym, że koncepcje

Spółeczeństwo

są skrajnie różne i często wzajemnie się wykluczają, choć każdy z doradzających ma dobre intencje, poparte wiedzą, doświadczeniem czy obserwacjami. Znalezienie tu złotego środka i recepty na wszystko nie jest proste, a trzeba to robić. Partie centrum, jaką jest Platforma Obywatelska, nie są atrakcyjne na pierwszy rzut oka. Bo życie bez fajerwerków, balangi do białego rana lub tłumnych pielgrzymek nie każdego satysfakcjonuje. To raczej miejsce dla pracowitych poszukiwaczy lepszych rozwiązań, niż rewolucjonistów. Miejsce, gdzie bardziej ceni się wiedzę i doświadczenie niż intuicję i sekciarstwo. PO musi się zmieniać, bo świat się zmienia. Jestem jednak przekonana, że ma spory potencjał i pokłady nowej energii, które właśnie się uruchamiają. To jak z samochodem, który nie jest ani wyścigówką, ani złomem. Jest dobrym, sprawnym samochodem, który wymaga dolania oleju i wymiany filtrów. Gdy jeszcze wyczyścimy klimatyzację, każdy będzie chciał nim jechać. Dość szybko, ale bezpiecznie. Do celu. 



ŁUPIENIE NA SAKSACH

*Dziś Polacy pracujący za granicą korzystają z dobrodziejstwa zawartych przez Polskę umów o unikaniu podwójnego opodatkowania i za swoją pracę nie płacą już podatku w Polsce. **ZMIANA PRZEPISÓW** proponowana przez Ministerstwo Finansów **SKOMPLIKUJE ICH SYTUACJĘ.***



Tekst: **Paweł Bednarz**

Wzeszłą środę Ministerstwo Finansów opublikowało projekt zmian w systemie podatkowym, między innymi dotyczący ulgi abolicyjnej. W dużym skrócie ulga abolicyjna pozwalała polskim emigrantom zarobkowym płacić w kraju niższe podatki. Zmiany zakładają, że część z nich np. pracująca w Wielkiej Brytanii, Holandii i Belgii, zapłaci więcej. W myśl nowych przepisów, osoby pracujące za granicą powinny rozliczyć się także w Polsce.

Czasy się zmieniły

Opodatkowanie tychże dochodów podlega regulacjom zawartym w dwustronnych umowach w sprawie unikania podwójnego opodatkowania. Intencją tych dokumentów jest zdjęcie z pracownika konieczności opłacenia podatku w jednym i drugim kraju. Poza Polską, w zależności od kraju, można rozliczać się w dwóch modelach: metodzie proporcjonalnej i wyłączenia z progresją. W dużym skrócie, metoda proporcjonalna jest mniej korzystna od metody wyłączenia z progresją.

Tutaj w sukurs przychodziła ulga, Polska umożliwiała podatnikom niwelowanie różnic w systemach podatkowych. Po zmianach, osoby, które pracują w krajach takich jak np. Niemcy, będą dalej mogli korzystać z dogodnej metody podatkowej zaś ci, którzy pracują np. w Wielkiej Brytanii, będą musieli dopłacić należny podatek według polskiej skali.

Resort finansów w „Ocenie Skutków Regulacji” pisze, że czasy się zmieniły i zmieniły się powody do

obowiązywania ulgi abolicyjnej. Resort chce także wyeliminować wszelkie nieprawidłowości dotyczące rozliczania podatku.

„Po pierwsze, wzrosła świadomość podatników uzyskujących dochody za granicą w zakresie konsekwencji podatkowych osiągania dochodów w drugim państwie. Po drugie, zauważono **NEGATYWNE KONSEKWENCJE ZWIĄZANE Z WYKORZYSTYWANIEM ULGI DO AGRESYWNEJ POLITYKI PODATKOWEJ,** przy wykorzystaniu postanowień umów o unikaniu podwójnego opodatkowania.

Mając na uwadze podejmowane działania w ramach zapobiegania erozji bazy podatkowej oraz przerzucania zysków należy uznać, że obecny skutek zastosowania ulgi abolicyjnej w pełnej wysokości nie realizuje polityki podatkowej w zakresie eliminowania podwójnego opodatkowania, a także nie zachęca

do osiągnięcia przychodów w Polsce” - czytamy w uzasadnieniu resortu.

W ten sposób w projekcie ustawy znalazł się przepis mówiący, że ograniczenie stosowania odliczenia z tytułu ulgi abolicyjnej będzie tylko do wysokości nieprzekraczającej kwoty zmniejszającej podatek - 1360 zł. Co istotne jest to kwota wolna od podatku dla osób, których zarobki nie przekroczyły 8000 zł. Resort finansów wyliczył, że ok. 67 tys. osób korzysta z ulgi abolicyjnej.

Ulga bez ulgi

Anna Misiak, doradca podatkowy, partner, szef Zespołu Podatków Osobistych i Doradztwa dla Pracodawców w kancelarii MDDP wskazuje w rozmowie z „Wprost”, że nowe przepisy to wzrost obciążeń dla pracujących oraz podział Polaków w świetle systemu podatkowego tylko ze względu na kraj pracy.

– Ulgi zatem faktycznie nie będzie. Kwota, o którą będzie można zmniejszyć podatek w Polsce, wg projektu wyniesie tylko 1360 zł. A zatem różnicę pomię-

dzy podatkiem obliczonym wg skali w Polsce a odliczonym podatkiem zagranicznym (o ile będzie ze względu na znacznie wyższą niż w Polsce kwotę wolną od podatku) oraz ww. kwotą 1360 zł będzie trzeba dopłacić do polskiego fiskusa wg polskiej skali podatkowej – podkreśla.

Dodaje, że propozycja MF oznacza zróżnicowania podatników na obciążeniach w Polsce co do tych samych źródeł dochodów zagranicznych, ale zarabiających w innych krajach.

– Należy pamiętać, że lista krajów z niekorzystną metodą rozliczania dochodów zagranicznych w Polsce, będzie się wydłużać z powodu przystąpienia przez Polskę do wielostronnej konwencji podatkowej MLI, której podstawowym skutkiem jest zastąpienie metody zwolnienia z progresją metodą kredytu podatkowego. Do listy krajów, w przypadku których obowiązuje ta metoda unikania opodatkowania, już teraz należą Wielka Brytania, Irlandia, Słowacja, Finlandia, Austria, Słowenia, Litwa – podsumowuje.

Z przepisów nie są zadowolone również agencje pracy, które wysyłają pracowników do pracy za granicę. Krzysztof Jakubowski, wiceprezes agencji pracy tymczasowej InterKadra oraz wiceprezes Stowarzyszenia Agencji Zatrudnienia wskazuje, że pracownik może po prostu stać się droższy.

– Skądś te pieniądze będą musiały się pojawić w systemie zatrudnienia, ponieważ odprowadzając de facto wyższą składkę na podatek dochodowy, pracownik będzie zarabiał mniej netto. Nie będzie niczym dziwnym fakt, że upomni się u swojego dotychczasowego pracodawcy o różnicę. Firmy delegujące pracowników będą przerzucały ten koszt na klientów, zwiększając swoją marżę. To oczywiście podroży koszty zatrudnienia takich pracowników i będzie kolejną przeszkodą w delegowaniu pracowników – mówi. 

GROZI NAM KRYZYS

**ZAKAZ
WEJŚCIA**

*Polska potrzebuje wieloletniego planu finansowego, bo zagraża jej kryzys gospodarczy. Nie chodzi tutaj tylko o tegoroczną sytuację związaną z pandemią. **PROFESOR STANISŁAW GOMUŁKA WSKAZUJE, ŻE KOLEJNE LATA MOGĄ BYĆ RÓWNIE TRUDNE DLA POLSKIEGO BUDŻETU** i rząd już dziś powinien myśleć o tym, jak uniknąć turbulencji. Główny ekonomista Business Centre Club podkreśla, że koszty zadłużania się Polski mogą ciągle rosnąć.*

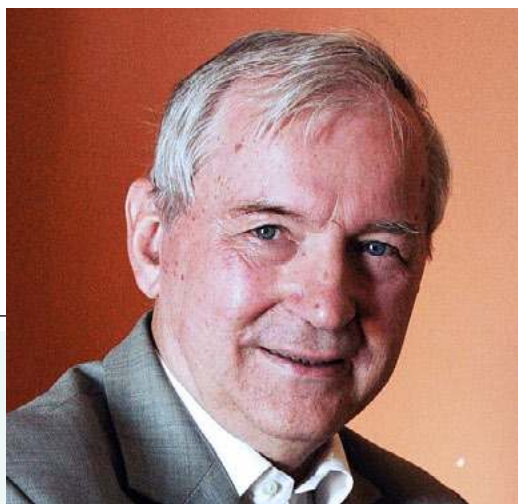


Rozmawiał **Paweł Bednarz**

Czy Polsce grozi kryzys finansów publicznych?

Kryzys finansów publicznych nie jest niczym wyjątkowym. Od czasu do czasu mamy z nim do czynienia w różnych gospodarkach świata. Największy taki kryzys w Europie w ostatnich latach (lata 2008-2015) miał miejsce w Grecji. Taki kryzys w przypadku Polski

również wystąpił w latach 80., kiedy to w roku 1981 Polska ogłosiła niewypłacalność w relacjach z bankami i rządami, od których pożyczła pieniądze. W tej chwili mówimy tylko o zagrożeniu dla finansów publicznych. Wg danych Ministerstwa Finansów w tym roku dojdzie do przekroczenia konstytucyjnego progu 60 proc. w relacji długu publicznego do PKB. Ten problem ma się utrzymać, a nawet powiększyć w przyszłym roku. Na koniec 2021 r. zadłużenie pań-



*Prof. Stanisław
Gomułka*

Główny Ekonomista BCC, w latach 1970-2005 był wykładowcą w *London School of Economics*, w latach 1989-2012 doradcą ministrów finansów, a w roku 2008 wiceministrem finansów. Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk.

stwa ma sięgnąć 1,5 bln zł, czyli o prawie 50 proc. (ok. 480 mld zł) więcej niż na koniec 2019 r. Tak dużych zobowiązań, podejmowanych w tak szybkim tempie, nie zaciągał dotychczas żaden rząd od początku transformacji w 1989 roku.

Przekroczenie konstytucyjnego progu ma miejsce przy zastosowaniu unijnej metodologii liczenia długu publicznego.

**RZĄD MOŻE SIĘ BRONIĆ TYM, ŻE
WG KRAJOWEJ METODOLOGII NIE MA
TEGO PRZEKROCZENIA.**

Niestety, ci którzy kupują skarbowe papiery wartościowe, mogą traktować poważniej lepszą, unijną metodę. To się może przełożyć na znacznie większe koszty obsługi długu publicznego.

A dziś koszty te są wysokie?

Są wysokie, bo już w tej chwili rentowności obligacji rządowych, czyli oprocentowanie od długu, są wielokrotnie wyższe niż papierów niemieckich czy

czeskich. Oczywiście nie grozi nam paraliżujący kryzys w perspektywie roku czy dwóch. Obecnie mamy stan podgorączkowy w finansach publicznych, który jednak może się w trakcie kilku lat przerodzić w poważny kryzys, oznaczający bardzo duży wzrost kosztu obsługi długu publicznego

Jakie okoliczności muszą nastąpić, żeby ten czarny scenariusz się spełnił?

Tych okoliczności, które mogą prowadzić do pogorszenia się stanu finansów publicznych, jest całkiem sporo. Wg definicji unijnej przyrost długu w tym roku będzie na poziomie 250-300 mld zł. W przyszłym roku nastąpi jego dalszy przyrost, a to jest sytuacja, która powinna budzić zaniepokojenie nie tylko ekonomistów, ale także obywateli. Niezależnie bowiem od kryzysu związanego z pandemią mieliśmy w ostatnich kilku latach politycznie motywowane działania, obliczone na zdobycie i utrzymanie władzy, takie jak rozbudowany program 500+ i dwie dodatkowe emerytury, a teraz mamy w planach znaczne zwiększenie wydatków na zdrowie oraz system emerytalny, który

też przeżywa ogromne problemy, a także na szkolnictwo, obronę narodową i inwestycje publiczne. Ponadto rząd padł ofiarą błędnej, propagandowej oceny powodów zwiększonych wpływów z podatku VAT.

Stąd apele ekonomistów, m.in. mój do ministra finansów i rządu, aby przygotowano plan zaradzenia tym problemom w najbliższych latach.

*Potrzeba nam nie tylko dobrego budżetu na rok przyszły, ale także planu zapobieżenia i **NIEDOPUSZCZENIA DO POWAŻNEGO KRYZYSU** w najbliższych 5-8 latach.*

Czy będzie załamanie się gospodarki na jesieni w związku ze spodziewaną drugą falą kryzysu?

W tej chwili prognozy ekonomistów wskazują, że w trzecim kwartale poziom PKB będzie o 2 proc. poniżej tego z roku ubiegłego, wobec ok. 8 proc. poniżej w drugim. Na razie mimo różnych niepokojów związanych z utrzymywaniem się pandemii w skali

światowej, a także ze wzrostem liczby zachorowań w Polsce, nie oczekuję nasilenia się recesji. Dane wskazują, że jesteśmy w obszarze zmniejszania jej skali. Co będzie w czwartym kwartale tego nie wiemy. Rząd oczekuje wręcz, że nastąpi początek wychodzenia z recesji. To wychodzenie ma się kontynuować w przyszłym roku i tak też zostało założone w budżecie państwa (wzrost PKB na poziomie 4 proc.). Obecnie jest jednak bardzo dużo niewiadomych. Nie da się zatem powiedzieć, że prognozy rządowe na rok 2021 są nierealistyczne, że będzie gorzej, niż obecnie się zakłada. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę rok bieżący i przyszły to nawet uwzględniając plany rządowe, gospodarka nie wykaze wzrostu przez dwa lata.

Dlaczego?

W bieżącym będziemy mieli spadek PKB o 4 proc., w kolejnym wzrost o 4 proc. Daje to równe zero w skali dwóch lat. W tej sytuacji będziemy mieli całkiem nową sytuację, jeśli chodzi o wpływy np. z VAT. W roku bieżącym budżet miał duże wpływy niepodatkowe, które ratowały sytuację, np. wpłaty z NBP. W drugim kwar-

tale wpływy niepodatkowe stanowiły ok. 22 proc. wszystkich wpływów do kasy państwa. W drugim półroczu te wpływy niepodatkowe będą odgrywały już dużo mniejszą rolę.

*Sytuacja finansów publicznych będzie się pogarszać. Nawet jeżeli wzrost PKB będzie wynosił ok. 4 proc. w przyszłym roku, to **DALEJ BĘDZIEMY MIELI KIEPSKĄ SYTUACJĘ DOCHODOWĄ** budżetu państwa,*

w rezultacie rosnącą relację długu publicznego do PKB. Według prognozy rządowej ta relacja na koniec roku 2020 wyniesie (według metodologii unijnej) 62,2%, a na koniec 2021 – 64,7%. Może nastąpić poprawa stanu gospodarki i rynku pracy, ale jeśli chodzi o finanse publiczne, to jesteśmy dopiero na początku procesu, który jeśli ma nie być kosztowny dla kraju będzie wymagał nowej polityki finansowej państwa.

Czy bezrobotnych będzie więcej na koniec roku?

Będzie z pewnością mniejsze zatrudnienie obcokrajowców. Wielu Ukraińców ma problemy z dostaniem się do Polski. Polacy pracujący za granicą w tej nowej sytuacji, z uwagi na niepewność na rynku pracy w Polsce, dalej będą kontynuować pracę tam, gdzie zapotrzebowanie na ich pracę jest wysokie. Opinia o polskich pracownikach jest bardzo dobra, a zarobki są sporo wyższe niż nad Wisłą. Może nastąpić wzrost stopy bezrobocia, ale nieduży. Istotny jest czynnik płacy minimalnej. Rząd zdecydował się na jej podwyżkę, ale o połowę niższą niż pierwotnie zakładano. Bez tego kroku firmy w złej kondycji finansowej musiałyby zwalniać więcej ludzi. Myślę, że sytuacja na rynku pracy nie będzie większym problemem. 

CZY W OGÓLE WARTO UPADAĆ?



*Reklamy krzyczą zewsząd i zachęcają: „**WY-ZERUJEMY TWOJE DŁUGI!**”, „Pozbądź się problemów finansowych raz na zawsze!” lub „Zlikwiduj długi i zacznij od nowa!”. To efekt wprowadzonej w marcu bieżącego roku „upadłości dla każdego”. Czyli sąd nie bada na etapie rozpoznania wniosku o upadłość winy dłużnika w doprowadzeniu się do stanu niewypłacalności.*



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Mnóstwo kancelarii prawnych walczy o to, aby uwolnić od długów jak największą ilość Polaków. Spójrzmy na ten temat oczami bardzo zadłużonej osoby, która zazwyczaj pogrążona jest w ciężkiej depresji. Czyż taka wizja, czyli pełnego oddłużenia, nie jawi się dłużnikowi cudownie? Jakby dar z nieba?

Upadaj z głową, a nie na głowę!

W pierwszej odsłonie mojego poradnika dla zainteresowanych upadłością, będę starał się odpowiedzieć na pytanie: czy w ogóle warto upadać? Mając na względzie cytowane na początku tegoż tekstu przekazy reklamowe, poddanie w wątpliwość sensowności tej metody pozbycia się długów, wydaje się wręcz niedorzeczne. Jest jednak inaczej.

„Siedzę” w upadłości konsumenckiej nieprzerwanie od 2015 roku. W tym czasie (jeszcze za „starej”



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się także m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz w upadłości konsumenckiej. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik Też Człowiek”

procedury) poprowadziłem prawie 250 klientów do wymarzonego statusu upadłego, przegrywając ledwie 7 spraw. Jednak od kiedy obowiązuje „nowa upadłość”, mocno przygasł mój entuzjazm do podpowiadania zadłużonym tej formy wyrwania się z problemów finansowych. Gdybym miał szacunkowo ocenić, jak często obecnie polecam osobom niewypłacalnemu upadłość konsumencką, będzie to coś ok. 10 proc. przypadków. Czyli bez szaleń. Najczęstszą moją radą jest bowiem: upadłość tak, ale na pewno nie teraz.

Omówmy zatem najważniejsze minusy wchodzenia zadłużonego konsumenta w postępowanie upadłościowe.

Rzeka bez powrotu

Może zaczniemy od nieodwracalności takiej decyzji. Zadłużony, wchodząc w postępowanie upadłościowe, nie zawsze będzie wiedział co go czeka. Zaślepiiony perspektywą ucieczki od długów i komorników, często nie sprawdzi wszystkich konsekwencji. Na przy-

kład jak długo ten proces potrwa. Po pierwszej euforii, jaką na pewno przyniesie informacja z sądu, że właśnie tenże dłużnik został upadłym, przyjdzie proza życia. A dokładniej: marne życie upadłego konsumenta. Problem z założeniem konta. Wstyd w gronie najbliższej rodziny i znajomych. Wścibski syndyk, który zagląda w twoją korespondencję – także prywatną. Oraz bardzo długie odstępy czasu pomiędzy jedną czynnością, a kolejną w zakresie toczącego się niezwykle rozwlekle postępowania.

TAK NIE ZAWSZE MUSI BYĆ. ALE z mojego doświadczenia wiem, że **ZDARZA SIĘ NADER CZĘSTO**. Problem powstaje wtedy, kiedy „doradca” upadłościowy nie przedstawił klientowi przed podjęciem współpracy prawdziwego obrazu bycia w upadłości.

Więc upadły spodziewa się zupełnie czego innego. Poza tym może wtedy do niego dotrzeć, że stan ten

potrwa kilka lat, szczególnie, jeśli na przykład pozostawił w masie upadłości majątek należący do tzw. trudno sprzedawalnych. Na dodatek trafił się może syndyk-żółtodziób, który nijak nie umie sobie poradzić z mocno rozbudowaną procedurą oraz z niełatwą komunikacją z sądem.

Wtedy taki upadły może mieć tego serdecznie dość, wspominając czasy przed upadłością niemal jako sielankę. Naturalną kolejną rzeczą jest chęć wycofania się z tej paranoi i powrót do stanu poprzedniego. No i... może być z tym kolejny problem. Upadły składa wniosek o umorzenie postępowania, a sąd na powyższe nie wyraża zgody. Bo ma takie prawo. Wtedy tkwisz w upadłości nie wiadomo jak długo, klnąc przy tym na czym świat stoi.

Patrzaj wstecz i patrzaj wprzód!

Kolejne kwestie dotyczą twoich działań z przeszłości. Czy aby kiedyś tam, nie zrobiłeś darowizny nieruchomości na rzecz najbliższej rodziny?

W „nowej” upadłości nie ma jasno określonego terminu, jaki będzie rozpoznawany przez syndyka w zakresie takich czynności. Podpaść więc można za darowiznę wykonaną np. 7 lat przed ogłoszeniem upadłości. Taki czyn może być oceniony w sposób następujący (cytuję stosowny fragment ustawy):

„dłużnik doprowadził do swojej niewypłacalności w sposób celowy, w szczególności przez trwonięcie części składowych majątku”.

I wtedy sąd nie umorzy długów upadłego. Może się też zdarzyć, że nieco wcześniej syndyk sprzedał cały majątek dłużnika, który został zgłoszony we wniosku do masy upadłości. W konsekwencji zostaniesz z długami, ale za to bez majątku. Niezbyt kusząca perspektywa, nieprawdaż?

Ale może też zdarzyć się inna sytuacja. Uzyskałeś wymodlony status upadłego, ale z 7-letnim planem spłaty. Jak do tego dojdzie okres pracy z syndykiem (może to potrwać nawet 2 lub 3 lata), mamy już 10-letni czas trwania postępowania.

Jeśli przed zakończeniem tego procesu otrzymasz spadek (co zwykle jest powodem wielkiej radości), okaże się, że
DŁUGO SIĘ NIM NIE NACIESZYSZ.

Bowiem informację o uzyskanym spadku trzeba złożyć w obowiązkowym sprawozdaniu do sądu. W konsekwencji spadek zostanie sprzedany, z tym że środki z tego tytułu nie trafią do ciebie, tylko do wierzycieli.

W pierwszej części Poradnika nie chciałbym opisywać wszystkich wad obecnej upadłości konsumenckiej. Skoncentrowałem się jedynie na kilku aspektach obowiązującej procedury. Głównie po to, aby przestrzec potencjalnych upadłych przed nieprzemyślaną decyzją w tej kwestii.

Z drugiej strony, weźmy pod uwagę taką sytuację. Samotna matka, którą porzucił mąż, pozostawiając ją z dwójką małoletnich dzieci i z potężnymi długami. Kobieta zarabia 3000 zł netto, nie ma majątku

i te środki (oraz dodatkowe z 500+) pozwalają jej normalnie żyć. Pod warunkiem, że nie musi spłacać długów. Sytuacja wymarzona do upadłości konsumenckiej.

Nie można więc twierdzić, że „kiedyś to była upadłość”, a teraz jest bardzo zła i zawsze niekorzystna dla dłużników. Nie chciałbym więc, aby po lekturze pierwszej części Poradnika, odnieśli Państwo wrażenie, że jest to „ostateczna ostateczność”. Istnieje bowiem sporo sytuacji, kiedy upadłość konsumencieka będzie dla danej osoby absolutnie najlepszym rozwiązaniem.

Tematem tym, czyli kiedy na pewno ma sens „upaść po nowemu”, zajmę się w kolejnym odcinku Poradnika, który ukaże się pod tytułem:

Upadnij, aby powstać! 

21-23 Października 2020
Jasionka k. Rzeszowa

5 EDYCJA

KONGRES

590

POLSKA 2030

**NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIE
GOSPODARCZE JESIENI**

KONGRES W FORMULE HYBRYDOWEJ

KUP BILET, ZOSTAŃ PARTNEREM
WWW.KONGRES590.PL



7 GRZECHÓW LESZKA CZ.

Fot. STEFAN MASZEWSKI/REPORTER, Tomasz Pietrzyk / Agencja Gazeta, Shutterstock



*W tym roku po raz pierwszy od 26 lat nie pojawił się na liście 100 najbogatszych Polaków „Wprost”. Lista powodów, **DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO**, jest długa.*



Tekst: **Szymon Krawiec**

Wubiegły poniedziałek Zbigniew Ziobro poinformował, że Prokuratura Regionalna w Warszawie wystąpiła z wnioskiem o postawienie zarzutów Leszkowi Cz. To znany polski biznesmen, twórca imperium finansowego z tak znanymi bankami jak: Getin, Getin Noble Bank czy Idea Bank. W tym roku z listy jednak wypadł. Cz. miał doprowadzić do niekorzystnego rozporządzenia mieniem klientów jednego ze swoich banków. Chodzi o kwotę ponad 130 mln zł. Sprawa ma związek z tzw. aferą GetBack. Według śledczych, należący do Leszka Cz. Idea Bank sprzedawał obligacje GetBack bez wymaganego zezwolenia

Komisji Nadzoru Finansowego. Prokuratura wystąpiła o areszt. Jeśli sąd go zatwierdzi, za Leszkiem Cz. zostanie wydany list gończy. Według nieoficjalnych informacji, milioner obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych.

Gdyby ktoś tak spytał pierwszego lepszego przechodnia, **CO TRZEBA ZROBIĆ, ŻEBY W POLSCE ZAROBIĆ PIERWSZY MILION**, wątpię, żeby ktoś odpowiedział: - Musi mieć pan fajny pomysł, założyć firmę, ciężko pracować, jakoś się przebić i pójdzie.

Najczęściej przechodzień powie, żeby grać w lotka. Inny, żeby iść w politykę. Ktoś tam, że pierwszy milion trzeba ukraść. Kolejny, że trzeba mieć bogatą rodzinę, to może coś tam w spadku skapnie. A jeszcze następni, że to w naszym kraju nierealne. Sam to sprawdziłem w 2012 roku, robiąc sondę z takim jednym pytaniem do mikrofonu w centrum Warszawy.

Na kilkadziesiąt osób, jedna odpowiedziała, że uczciwością i pracą ludzie się bogacą. Był to ubrany w żółta kamizelkę i biały kask budowniczy stacji metra Wileńska.

Myślę, że przez te osiem lat zbyt wiele się nie zmieniło. Wątpię, żeby ktoś dzisiaj powołał się na Dariusza Miłka od butów CCC, Marcina Iwińskiego od CD Projekt z „Wiedźminem” czy jakiegokolwiek innego bohatera z listy 100 najbogatszych Polaków i powiedział: - Tak, chcę być jak oni, chcę zbudować taki biznes, podziwiam ich, to są moi biznesowi idole.

Leszek Cz. napisał wiele książek dla takich początkujących przedsiębiorców. „Biznes po prostu”, „Ryzyko w działalności bankowej” albo o przedsiębiorcy w stylu „Lidera Alfa”. Cz. sam stworzył jeden z największych polskich banków. Prestiżowy „Wall Street Journal” umieszczał go w gronie najzdolniejszych menadżerów naszej części Europy. Przez lata utrzymywał się w czołówce najbogatszych ludzi w kraju.

Pierwszy raz pojawił się na niej w 1994 roku. **PRZEZ PARĘ LAT MOZOLNIE PIĄŁ SIĘ NA SZCZYT ZESTAWIENIA.** U progu nowego millenium był już 11. najbogatszym Polakiem.

Potem raz do dziesiątki wskakiwał, raz z niej wyskakiwał. W 2007 roku otarł się pierwszy raz o podium. Rok później był już w pierwszej trójce najzamożniejszych ludzi w kraju, zaraz po Janie Kulczyku i Zygmuncie Solorzu. W kolejnych latach zawsze w pierwszej dziesiątce.

Nie jest tak, że nagle dzisiaj ktoś złapał Leszka Cz. za rękę i wyrwał mu z dłoni tytuł jednego z najbogatszych Polaków. Z listy 100 wypada się najczęściej latami. Prawdziwego biznesowego łupnia na zasadzie – rok temu byłeś, dzisiaj cię na liście nie ma – dostają nieliczni. Piszemy przecież o człowieku, który był w gronie najzamożniejszych Polaków od ponad ćwierćwiecza. A którego w tym roku już

nie ma. Media nie piszą dzisiaj o nim jak o rekinie polskich finansów, miliarderze, bankierze, a mężu prezenterki telewizyjnej, Jolanty Pieńkowskiej. To ona prowadziła samochód, w bagażniku którego Leszek Cz. miał uciekać nie tak dawno przed polskim wymiarem sprawiedliwości.

Co się więc takiego stało, że z listy 100 wypadł? Lista grzechów jest długa, ale chronologicznie da się ją jakoś uporządkować i ponazywać.

1. **Chciwi pracownicy Cz.** tworzący toksyczne produkty finansowe. Sam biznesmen przyznał, że dokonał niezbyt udanego doboru menadżerów zarządzających jego grupą bankową. – Sama strategia była zbyt ryzykowna, nastawiona na szybki wzrost i sprzedawanie innowacyjnych, lecz nieodpowiednich dla klientów produktów finansowych – przyznał kilka lat temu.

2. **Toksyczne produkty finansowe.** Takie, jak na przykład „Kałasznikow”. Tak w bankowym żargono-

nie nazywał się „cudowny” produkt, który był połączeniem lokaty i kredytu w jednym. Kredytu, którego nie trzeba było spłacać, bo, jak mówili doradcy finansowi, lokata miała być na tyle dochodowa, że wypłacane z niej zyski automatycznie opłacałyby kolejne raty kredytu. Takie czary mary.

3. **Krwiożercze polisolokaty.** Klienci wpłacali pieniądze z obietnicą wielkich zysków. I chociaż mówiono im, że zainwestowane środki mogą wyciągnąć bez żadnego ryzyka, to kiedy chcieli je odzyskać, czekała na nich informacja o horrendalnie wysokich kosztach wykupu wpłaconych na starcie pieniędzy. Czasem, żeby wyjąć przed czasem wyłożone na lokatę tysiące złotych, przepadało 90 proc. wpłaconej kwoty. Bankowi doradcy, którzy sprzedawali polisolokaty informowali, że pieniądze będą bezpieczne, bo lokata jest opakowana w ubezpieczenie. Rozgoryczeni utratą oszczędności, które miały przecież na siebie zarabiać, poszli do sądu.

4. **Kredyty frankowe.** Banki należące do Leszka Cz. sprzedawały je na potęgę. Dzisiaj mają z tego tytułu setki spraw w sądzie.

5. **Afera GetBack.** Szacuje się, że Polacy stracili na niej 2 mld zł. Lipnymi obligacjami firmy windykacyjnej handlowały podmioty należące do Leszka Cz. Jak się okazuje nie miały na to zezwolenia od Komisji Nadzoru Finansowego.

6. **Afera KNF.** W 2018 r. wyszło na jaw, że Marek Chrzanowski, byłyszef Komisji Nadzoru Finansowego, miał proponować Cz. 40 mln zł łapówki, żeby ten w spokoju mógł prowadzić biznes. Jednocześnie posłowie pracowali nad nowym prawem, które pozwalałoby państwu przejąć banki Cz. za symboliczną złotówkę.

7. **Brak nadzoru, brak kontroli** nad biznesem i pracownikami. Mieszanie się w politykę i nagrywanie rozmów z urzędnikami. Zapowiedzi pozwu

wobec Skarbu Państwa na miliard euro. A może po prostu nieskorzystanie z rad z własnej książki. Tej o tytule „Lider Alfa”, której credo brzmiało przecież: „Gatunki, które przetrwają, to nie te najsilniejsze czy najinteligentniejsze, ale te najbardziej skłonne do zmiany”. 

BURACZKI RAZ

*Sonia
Jaśkiewicz*





SONIA JAŚKIEWICZ ZNALAZŁA SPOSÓB, JAK TWÓRCZO WYKORZYSTAĆ PRODUKTY UBOCZNE POWSTAJĄCE W PROCESIE WYSŁADZANIA CUKRU, które stanowią jeden z największych odpadów w polskim rolnictwie. Zresztą nie tylko w polskim. Co roku w Europie powstaje około 20 milionów ton wysłodków buraczanych. Jest szansa, że już niebawem służyć one będą do produkcji m.in. biodegradowalnych naczyń.



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Ponad rok temu Mariusz Szczygieł postanowił pokazać, a w zasadzie policzyć, ile opakowań po diecie pudełkowej zostało w jego domu. Plastikowych opakowań. Wynik robił wrażenie: 260 plastikowych prostokątnych pojemników czarnych i 80 okrągłych przezroczystych z 80 przy-

krywkami. Do tego plastikowe sztucce. Pisarz zobowiązał się nawet publicznie, że nigdy więcej nie zamówi jedzenia w plastiku.

*Takich jak on, konsumentów świadomych zagrożeń wynikających z faktu, że **PLASTIK NAS ZALEWA, A PRZY OKAZJI ZABIJA ŻYCIE**, choćby w oceanach, jest coraz więcej.*

Właśnie ich powinien zainteresować projekt Soni Jaśkiewicz, absolwentki School of Form Uniwersytetu SWPS, która stworzyła startup Waste Lab. I zamierza z odpadów po burakach robić biodegradowalne opakowania. Choćby takie, w których mogłyby być serwowane, tak popularne dziś diety pudełkowe.

– Przygotowując pracę dyplomową zastanawiałam się nad tym, jak nadać nowe życie odpadom organicznym, które każdego dnia produkujemy w fabrykach, ale też we własnych domach. Zupełnie przez przypadek, od mojego kolegi studiującego rolnictwo, dowie-

działam się, że największymi resztkami w polskim rolnictwie są liście buraka cukrowego i że w czasie procesu wysładzania cukru powstaje kilka produktów ubocznych. Zaczęłam rozmawiać z rolnikami o tym, jakie odpady buraczane mogłabym wykorzystywać. Okazało się, że jednym z nich jest wysłodek buraczany, czyli surowiec, który jest cennym rodzajem biomasy ze względu na dużą zawartość celulozy, hemicelulozy, ligniny i białka – wyjaśnia Jaśkiewicz.

Pracę dyplomową, pod kierownictwem Oskara Zięty, w ramach której powstał zbiór materiałów i prototypów opakowań, Sonia Jaśkiewicz obroniła przed trzema laty. Jej koncepcja prezentowana i doceniana była m.in. podczas międzynarodowego konkursu dla młodych projektantów „make me!” na Łódź Design Festival, w czasie Gdynia Design Days, a także na pokazach w Sydney i Pekinie.

Burak w roli głównej

Jednak w związku z zawodowymi stażami, które projektantka realizowała, jej pomysł dotyczący wykorzy-

stania resztek po burakach w ramach racjonalnej gospodarki odpadami na moment trafił na półkę. Aż w końcu, w tym roku, Jaśkiewicz sięgnęła po grant z programu Wschodni Akcelerator Biznesu w Puławach i dziś na dobre rozwija swój startup i robi wszystko, by pierwsze biodegradowalne naczynia z buraków pod koniec tego roku, lub na początku 2021 trafiły do użytku.

– Interesuje mnie głównie przemysł opakowaniowy, spożywczy. Myślę też o doniczkach produkcyjnych. Bo kupujemy kwiat w plastikowej doniczce, przynosimy go do domu, przesadzamy i doniczkę wyrzucamy. A co, gdyby posadzić go w doniczce biodegradowalnej, która stanowiłaby element nawozu. To też dobry koncept – zaznacza projektantka. Niewykluczone, że wysłodki buraczane mogłyby być wykorzystywane także do tworzenia... mebli.

– Polska jest dużym producentem klejonych żywicami z formaldehydem i wykorzystywanych do produkcji mebli płyt wiórowych. A co, gdyby zamiast niezdrowych dla naszego organizmu,

z czego nie do końca zdajemy sobie sprawę, płyt – wykorzystywać ich odpowiedniki powstałe dzięki resztkom z buraka? Myślę, że warto patrzeć w tę stronę – zaznacza.

„Na razie nie wiadomo jednak, **JAK DROGIE BYŁYBY WYTWARZANE Z BURAKÓW PRODUKTY**, choć – jak zaznacza Sonia Jaśkiewicz – sam surowiec jest tani.

Ostateczne kwoty będzie można podawać, gdy ruszy linia produkcyjna. – Produkcja też musi być zrównoważona, nie może być tak, że do stworzenie talerzyka z resztek po burakach potrzeba więcej energii, niż do produkcji czegoś mniej eko. Wiele składowych wpływa na końcową cenę produktu – zaznacza.

Na razie w startup Jaśkiewicz zaangażowani są specjaliści od materiałoznawstwa i manager inkubacji Tomasz Gutkowski, który w ramach grantu ma



pomagać zmonetyzować buraczany biznes. Ile pieniędzy potrzeba, by z dyplomowej sfery marzeń przejść do produkcji i zapoczątkować niemałą rewolucję na rynku opakowań? – Potrzebna jest technologia, patentowanie rozwiązań, certyfikaty do kontaktu z żywnością. To też koszt rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych – wylicza Sonia Jaśkiewicz. Dodaje, że największym wydatkiem jest uruchomienie produkcji, zakup maszyn, zatrudnienie osób odpowiedzialnych za proces produkcji. – Na rozmowę o pieniądzach przyjdzie jeszcze czas – mówi. 



wprost



Innowatory[®]

WPROST 2020



INNOWATORY.WPROST.PL
**JUBILEUSZOWA
EDYCJA**

NAGRODA DLA NAJBARDZIEJ
INNOWACYJNYCH PRZEDSIĘBIORSTW
W POLSCE

**ZGŁOSZENIA
INNOWATORY.WPROST.PL**

PATRONAT HONOROWY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



ŚWIAT NA MINIE KORONAWIRUSA

Fot. KEVIN LAMARQUE / Reuters / Forum

Każdy **KRYZYS ZMIENIA MAPĘ WPŁYWÓW NA ŚWIECIE.** *Kto z pandemii koronawirusa wyjdzie wzmocniony, a kto na nim straci.*



Tekst: **Agaton Koziński**
publicysta „Wszystko Co Najważniejsze”

Duże siły zbrojne mogą, jak wielki pomnik, wyglądać imponująco dla wrażliwego obserwatora. Ale jeśli one nie opierają się na solidnym fundamencie (w tym przypadku na narodowej gospodarce), to grożą upadkiem w przyszłości” – pisał Paul Kennedy w swoim opus magnum „Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek”. Jego książka powstała w 1987 r., tuż przed końcem zimnej wojny i niejako antycypowała kryzys oraz rozpad Związku Radzieckiego. Właśnie takie myśli, których w tej książce jest mnóstwo, przesądziły

Zagranica

o tym, że zdobyła ona gigantyczną popularność i uczyniły z niej pozycję klasyczną w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Także dziś dowodzą swojej uniwersalności. Owszem, od ery wyścigu zbrojeń minęło 30 lat, wielkość armii nie gra tak istotnej roli jak wtedy. Jedno pozostaje jednak niezmiennie: w chwilach kryzysu nie liczy się to, jakie wrażenie robi dane państwo, ale to, jakie ma fundamenty. A każdy kryzys jest testem na ich wytrzymałość.

Takim kryzysem jest obecnie pandemia. Wiele państw (zwłaszcza południa Europy) nie zdążyło u siebie posprzątać po poprzednim kryzysie finansowym, a musi teraz zmagać się z nowym. Dysproporcje w strefie euro się pogłębiają. Dla przykładu, w pierwszym półroczu 2020 r. PKB Hiszpanii spadło o 22 proc., podczas gdy Niemiec o 12 proc. Nie trzeba być noblistą z ekonomii, by obstawić, które z tych dwóch państw szybciej stanie na gospodarcze nogi (podpowiedź: to będzie ten sam kraj, który szybciej odzyskał równowagę po kryzysie lat 2008-2010).

Zagranica

Kumulujące się problemy mogą się okazać – jak dowodził w swojej książce Kennedy – początkiem końca nawet największej potęgi. Mogą, ale nie muszą. Na pewno za każdym razem okazują się testem, który niektórzy zdają, a inni oblewają.

Jak to wygląda teraz? Dokładnie pół roku temu

„Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła pandemię koronawirusa na świecie. Za wcześnie, by móc ocenić, kto wyszedł z niej z tarczą, a kto na tarczy. Ale **JUŻ WIDAĆ, ŻE STRATY BĘDĄ POWAŻNE.**

Fundacja Billa i Melindy Gates szacuje, że zakres ubóstwa na świecie zwiększy się o 7 proc. z powodu Covidu. Co najmniej 40 mln osób w tym roku znów musi żyć za nie więcej niż 1,9 dolara dziennie.

Ten przykład działa na wyobraźnię, ale zmian, które koronawirus wprowadził na całym świecie jest naprawdę bardzo dużo. Przyjrzyjmy się tym zmia-

Zagranica

nom, które już widać – a które mogą się okazać zmianami fundamentalnymi w konstrukcji poszczególnych państw, regionów, a nawet kontynentów.

USA i Indie: polityka na pandemii

Najwięcej przypadków koronawirusa zanotowano w Stanach Zjednoczonych (ponad 6 mln) – i widać, jak ogromnych cieniem położyło się na prezydenturze Donalda Trumpa. Jeszcze na początku roku reelekcję miał właściwie w kieszeni, z kolei Demokraci byli zakleszczeni nie wiedząc, kogo właściwie przeciwko niemu powinni wystawić, żeby móc nawiązać walkę. Ale pandemia odwróciła wszystko. Trump zareagował na nią z opóźnieniem, źle odczytał nastroje społeczne i w konsekwencji pozostawił przeciwnikom politycznym przestrzeń do działania i skutecznego go grillowania. Wyznaczony do startu w wyborach Joe Biden nawet za bardzo się nie angażuje w kampanię, wychodząc z założeniem, że nie ma sensu przeszkadzać Amerykanom w przyglądaniu się, jak Trump szarpie się reagując na pandemię.

Zagranica

Ale też efektu koronawirusa na amerykańską politykę nie należy przeceniać – Amerykanie ponad wszystko kochają wolność, wprowadzanie długich kwarantann jest wbrew ich naturze, więc łatwo im zrozumieć, dlaczego Trump nie reagował szybciej.

Inaczej w Indiach. To państwo jest drugie pod względem przypadków koronawirusa (ponad 5 mln). Wiele na to wskazuje, że może być światowym liderem w tej dziedzinie – a liczby tego nie potwierdzają tylko z powodu małej liczby testów i wielu ukrytych ognisk tej choroby. Na to jeszcze nakłada się potężny kryzys gospodarczy. W drugim kwartale tego roku PKB Indii poszło w dół o 23 proc., w tym roku skurczy się o 11 proc. Podobnie może być w przyszłym roku.

Pytanie brzmi: co to będzie oznaczać dla hinduskiej polityki? Najczęstsza odpowiedź brzmi: nic. Narendra Modi w ubiegłym roku uzyskał reelekcję jako prezydent z 80-procentowym poparciem. W swoim kraju ma on niemal status „mesjasza”, nie brakuje porównań do Gandhiego. Na pewno jest kimś więcej niż politykiem, bliżej mu do statusu przywódcy duchowego kraju.

Tyle że koronawirus wyraźnie wymknął się hinduskim władzom spod kontroli. Czy po pandemii Modi dalej będzie miał opinię polityka całkowicie pokrytego teflonem?

Izrael: panikarze czy prekursorzy?

Izrael ma opinię kraju-prekursora w walce z koronawirusem. Dla przykładu, to państwo jako jedno z pierwszych zamknęło granicę dla obcokrajowców – i ten zakaz wprowadziło tydzień przed tym, jak Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła globalną pandemię.

Dlatego gdy Benjamin Netanjahu ogłosił, że Izrael znowu zostanie objęty kwarantanną społeczną, komentarze na ten temat pojawiły się wszędzie. Bo z jakiego to powodu? Owszem, tu i ówdzie widać wzrost liczby przypadków koronawirusa, ale jednak nie na tyle, by już ogłaszać nadejście drugiej fali pandemii. Ale teraz izraelski premier ogłosił drugi lockdown zamykając Izrael jako pierwszy kraj w tej fazie zarazy. Decyzja ma obowiązywać przez trzy tygodnie.

Zagranica

I teraz pytanie: czy Izrael, podobnie jak w marcu, wyznacza trendy i za chwilę podobne zbiorowe kwarentanny wprowadzi większość państw? Wydaje się jednak, że tym razem ułoży się inaczej. Izrael ma duży problem przez granicę z Syrią, w której nikt pandemii nie próbuje nawet kontrolować. Zresztą podobny problem ma Jordania, w której ostatnio liczba przypadków zaczęła szybko rosnąć i Amman również zaostrza swą politykę antypandemiczną.

Jednak trzeba pamiętać, że zachowania stadne występują również w relacjach międzynarodowych. W tym sensie przykład Izraela może podzielać na wyobraźnię przywódców innych krajów. Bo zawsze łatwiej wprowadzić ogólnopaństwowy lockdown, gdy można powiedzieć: robimy tak samo jak inni.

Rosja: Największy korona-eksperyment świata

Moskwa z dumą podkreśla, że – jako pierwsza na świecie – stworzyła szczepionkę przeciwko koronawirusowi. Rosyjskie media co chwilą z dumą ogłasza-



Fot. AP/Associated Press/East News

*Izraelski premier ogłosił drugi lock-down zamykając Izrael jako **PIERWSZY KRAJ W TEJ FAZIE ZARAŻY.** Decyzja ma obowiązywać przez trzy tygodnie.*

„*Protesty przeciwko pandemii i wprowadzanych przy jej okazji ograniczeniom* **MIAŁY MIEJSCE W WIELU PAŃSTWACH ZACHODU, także w Polsce.**

Zagranica

ją kolejne sukcesy, że partie zastrzyków z antyciałami sprzedano do Egiptu czy do Indii. Już pojawiły się doniesienia, że władze od października planują rozpocząć masowe szczepienia Rosjan.

Tyle że tak naprawdę taka akcja byłaby największym eksperymentem na świecie w czasie tej pandemii. Z prostej przyczyny: rosyjska szczepionka została dopuszczona do użytku bez wystarczających testów pozwalających ocenić jej skutki uboczne. Inne kraje (choćby USA, Wielka Brytania) również mają zaawansowane programy stworzenia takiej szczepionki, ale nie wychodzą poza fazę laboratoryjną bojąc się nieprzewidzianych konsekwencji. Rosjanie natomiast z fanfarami ogłosili, że już ją wprowadzają do użytku – i zaczęli szczepić.

Choć danych o tym, ile osób zostało zaszczepionych nie ma. Są za to doniesienia, że rosyjskie władze też mają wątpliwości i spowalniają proces masowych szczepień. Na razie próbki wysłano do niektórych obwodów, gdzie prowadzi się szczepienia. Te doniesienia sugerują, że eksperyment będzie prowadzony

na mniejszą skalę. Ale i tak mówimy o największej tego typu próbie na świecie.

Niemcy: Raj dla korona sceptyków

To mamy tę pandemię czy nie? Liczba koronasceptyków na świecie sukcesywnie rośnie, w miarę jak pandemia trwa coraz dłużej. Coraz więcej osób zaczyna postrzegać ją jako spisek elit, które wymyśliły sobie nieznanego wirusa tylko po to, żeby narzucić całemu społeczeństwu potężne ograniczenia oraz pod pretekstem walki z zarazą wyciągać pieniądze z kieszeni podatników.

Protesty przeciwko pandemii i wprowadzanych przy jej okazji ograniczeniom miały miejsce w wielu państwach Zachodu, także w Polsce. Ale właściwie wszędzie stanowiły jedynie niewiele znaczący margines, przychodziło na nie po kilka tysięcy osób. Z jednym wyjątkiem: Niemiec.

U naszego zachodniego sąsiada demonstracje koronasceptyków były wyjątkowo liczne. Największa pod koniec sierpnia odbyła się w Berlinie, wzięło

Zagranica

w niej udział niemal 40 tys. osób. Osób bardzo burzliwie wyrażających swój sprzeciw, bo policja aresztowała aż 300 z nich. Ale to nastrojów nie ostudziło. Wielotysięczne manifestacje koronasceptyków przeszły we wrześniu m.in. przez Monachium, Hanower, Wiesbaden. Wśród zarzutów stawianych podczas tych manifestacji były i takie, które dotyczyły tłumienia wolności słowa. I te słowa musiały władze w Berlinie zabołec, bo protesty skomentowała Angela Merkel mówiąc, że prawa do demonstracji i wolności słowa nikt w Niemczech nie zamierza ograniczać.

Szwecja: Pod prąd pandemii

Decyzje podjęte w Sztokholmie na samym początku pandemii zdumiały świat. Od momentu, gdy WHO ogłosiła pandemię, kolejne kraje wprowadzały zbiorowe kwarantanny. Politycy, którzy opóźniali taką decyzję (Donald Trump, Boris Johnson) natychmiast trafiali pod medialny pręgierz i ulegali presji oraz szybko rosnącej liczbie przypadków. Ostatecznie – przyglądając się kręgowi państw rozwiniętej – wsze-

Zagranica

dzie wprowadzono różnego rodzaju lockdowny. Wszędzie, z wyjątkiem jednego państwa: Szwecji.

*Sztokholm od początku jasno podkreślał, że **ŻADNYCH KWARANTANN WPROWADZAĆ NIE ZAMIERZA.** Według władz byłoby to szkodliwe dla krajowej gospodarki, a problemu koronawirusa i tak nie rozwiąże*

– wirusa uda się zwalczyć tylko poprzez wprowadzenie „odporności stada” (sytuacja, w której chorobę przechodzi minimum 60 proc. społeczności, wtedy przestaje się ona roznosić). Czyli lockdownu nie było.

Z jakim efektami? W drugim kwartale gospodarka Szwecji notowała lepsze wyniki niż inne kraje UE, jej prognozy na cały rok 2020 również są bardziej optymistyczne – ale podobne liczby notuje Polska (spadek PKB w drugim kwartale o 8,2 proc., za cały rok 4,6 proc.), a przecież naszą gospodarkę zamknęliśmy na kilka tygodni.

Zagranica

„Scientific American” napisał wprost, że szwedzki model dążenia do odporności stada okazał się przeciwnie skuteczny. „Szwecja miała dużo więcej zgonów niż sąsiednie kraje, a jej gospodarka również ucierpiała, mimo że nie została zamknięta. Prawdopodobnie udałooby się uratować więcej żyć, gdyby kraj zaczął działać szybciej” – napisano z prestiżowym miesięczniku.

Ale to komentarz sprzed kilku tygodni. Natomiast w połowie września prof. Kim Sneppen, biolog z duńskiego Instytutu Nielsa Bohra ogłosił, że Szwecji już udało się osiągnąć odporność stada – co by oznaczało, że ten kraj jako pierwszy wyszedł z pandemii. Nawet jeśli, to odpowiedzi czy skórka była warta wyprawki (chodzi o liczbę zgonów w Szwecji – wielokrotnie większą niż choćby w Danii) ciągle nie znamy.

Ale dziś wydaje się pewne, że koronawirus – przynajmniej częściowo – przebuduje światowy porządek. Zachwieje niektórymi potęgami, wzmocni inne. Które? Odpowiedzi trzeba szukać w przypadkach państw opisanych przed chwilą. 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >>

Zagranica



WŁADYMIRA PUTINA SNY O POTĘDZE

Zagranica

*Od superbroni, których nie ma nikt na świecie, po aneksję planety Wenus. Władze na Kremlu **UWIELBIAJĄ STWARZAĆ ILUZJE** niczym nieograniczonych rosyjskich możliwości.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Putin jest jak diler, który zaczął wciągać swoją własną kokainę – powiedział mi kiedyś Anton Nosik, pionier rosyjskiego internetu, wpływowy bloger i współtwórca niezależnych portali newsowych lenta.ru i gazeta.ru. Anton wiedział dokładnie co mówi. Po pierwsze, był od zawsze w ostrej opozycji do Putina. Po drugie, sam miał problemy z kokainą, przez którą zmarł w końcu trzy lata temu, mając ledwo 51 lat. Trafności jego oceny to w żaden sposób jednak nie zmienia. Potwierdzają je także inne źródła, wskazując na zaangażowanie

Zagranica

rosyjskich służb szpiegowskich w międzynarodowy przemyt kokainy.

Zamieszani w ten proceder mają być wysocy urzędnicy rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych i oficerowie wywiadu. Jeden z nich, Andriej Kowalczuk, został już nawet skazany w Rosji za przemyt do Argentyny 400 kg kokainy, którą tamtejsza policja znalazła na terenie ambasady rosyjskiej w Buenos Aires. Wiele wskazuje jednak na to, że Kowalczuk stał się kozłem ofiarnym a sprawie ukręcono łeb, żeby nie ujawnić skali procederu. Nie mamy tutaj miejsca ani narzędzi do tkania nici powiązań narkotykowych biznesów służb rosyjskich z głównym lokatorem Kremla. Istotne jest jednak to, że intuicje Antona Nosika, człowieka, jak już napisałem dobrze orientującego się w rosyjskiej rzeczywistości, mają swoje odzwierciedlenie w faktach.

O narkotycznym działaniu władzy napisano już wiele. Nic więc dziwnego, że władca Rosji, jak każdy autokrata, ma tendencje do pogrążania się we własnych iluzjach. Mając moc sprawczą, jaką daje wła-

Zagranica

dza, łatwo jest kreować alternatywną rzeczywistość, w której czyny są szlachetniejsze a osiągnięcia wspańalsze, niż wydaje się poddanym i rywalom.

Jest w tym mechanizmie coś z narkotycznego uzależnienia od iluzji, tworzonych za pośrednictwem posłusznego aparatu propagandy. Rosja jest w nich niezwyciężoną potęgą, ostatnim bastionem sprawiedliwości i dumy rosyjskiego człowieka. Mężnie odpiera ataki wrogich sił: NATO, imperialistów amerykańskich czy polskich, albo ukraińskich faszystów. Paranoiczny charakter tych oskarżeń rzuca się w oczy, potwierdzając trafność metafory Antona Nosika w odniesieniu do Putina.

Broń godna archanioła

19. września rosyjska cerkiew prawosławna świętowała dzień Michała Archanioła, pogromcy Szatana, w Rosji patrona wojskowych i konstruktorów broni. Tego dnia przyznano już państwowe orderzy Michałowi Kałasznikowi, twórcy słynnego karabinka AK-47 i Siergiejowi Iliuszynowi, konstruktorowi

Zagranica

samolotów Ił. W tym roku prezydent Władimir Putin odznaczył Orderem Św. Andrzeja Herberta Jefremowa, głównego inżyniera rosyjskich wojsk rakietowych.

Przy tej okazji **PUTIN PRZYPOMNIAŁ, ŻE ROSJA POSIADA NAJNOWOCZEŚNIEJSZĄ BRONĆ**, jakiej nie ma jeszcze nikt na świecie. Chodzi o rakiety hipersoniczne,

które nie dość, że mogą latać z prędkością kilkakrotnie, a nawet kilkudziesięciokrotnie, przekraczającą prędkość dźwięku, to jeszcze są zdolne do gwałtownego manewrowania, co ma je czynić nieuchwytnymi dla systemów przeciwrakietowych wroga.

Powstanie tej cudownej broni Putin porównuje do przełomu, jakim było wystrzelenie przez ZSRR Sputnika czy lot kosmiczny Jurija Gagarina. Awan-gard, bo tak nazwano tę perłę rosyjskich arsenałów ma mieć też tę zaletę, że przemieszczając się z zawrotną prędkością wytwarza przed sobą chmu-

Zagranica

rę plazmy, która pochłania fale radiowe, paraliżując w ten sposób radary.

Technika niskich lotów

Peany na temat rakiet hipersonicznych trwają od końca zeszłego roku, gdy pociski Awangard zostały rozmieszczone w bazach na Uralu. Zachodni eksperci są jednak bardziej sceptyczni. Wszyscy pamiętają przecież fiasko innych przełomowych projektów, którymi chwalił się Putin.

Superczołg T-14 Armata, który miał zapewnić Rosji przewagę w konwencjonalnych działaniach lądowych, w 2015 roku popsuł się podczas dorocznej defilady na Placu Czerwonym. Armia, która miała ich do 2020 roku posiadać ponad 2 tysiące, ciągle czeka na dostawy, przesuwane już na rok 2025. Podobną iluzją okazały się zachwyty Putina nad rakietami z napędem nuklearnym. Miały one mieć nieograni czony zasięg i zdolność atakowania celów w dowolnym punkcie świata. Testy superbroni okazały się jednak pasmem klęsk i tragedii.

Zagranica

Eksperci twierdzą, że jak dotąd to cudo rosyjskiej inżynierii rakietowej przeleciało najwyżej 30 kilometrów, rozbijając się po 2 minutach lotu.

Rakiety Awangard mogą okazać się kolejną iluzją śniącego o potędze Putina. Rosyjska armia przeprowadziła dotąd udany test z Awangardem. Tyle, że do wynoszenia rakiety do stratosfery wykorzystywane są konwencjonalne rakiety balistyczne, łatwe do namierzenia i zestrzelenia. Kto by się jednak czepiał szczegółów, skoro Kreml zadekretował historyczny przełom w światowych zbrojeniach?

Dęte arsenały

Rosjanie mogą sobie oczywiście pozwolić na zamaskowanie każdego fiaska.

I to dosłownie. Ich firmy, np. Rusbał, oficjalnie specjalizująca się w produkcji siatek maskujących i balonów stratosferycznych, potrafią stworzyć całkiem przekonujący arsenał dmuchanych makiet prawdziwej broni.

Zagranica

Prezentowane na międzynarodowych targach broni produkty Rusbał robią wrażenie i nawet z odległości 100 metrów są ponoć nie do odróżnienia od prawdziwej broni.

„Specjaliści zwracają uwagę na kunszt, z jakim **ROSYJSKIE SZWACZKI POTRAFIĄ SZYĆ DMUCHANE WYRZUTNIE RAKIETOWE** i czołgi.

Ponoć po nadmuchaniu rosyjskie makiety nie zaokrąglają się tam, gdzie w oryginale powinny być ostre kanty, co sprzyja tworzeniu wrażenia autentyczności.

Zapotrzebowanie na sztuczną, dmuchaną broń jest chyba wprost proporcjonalne do poziomu awarii prototypowych rodzajów rosyjskiego uzbrojenia. Wzięcie musi być spore, skoro branża ryzykuje przekupywanie urzędników rosyjskiego ministerstwa obrony, żeby tylko dostać lukratywny kontrakt. Moskiewski „Kommiersant” ujawnił



Nadmuchiwane atrapy ciężkiego sprzętu bojowego są specjalnością firmy Rusbał. Podobno są świetne i cieszą się dużym popytem.



Zagranica

właśnie, że zatrudniani przez rosyjski MON wybitni specjaliści od kamuflażu – mający na swoim koncie wiele patentów z tej dziedziny – ustawiają przetargi na dmuchane makiety ciężkiego sprzętu wojskowego.

Na Wenus, towarzysze, na Wenus!

W poszukiwaniu powodów do wiekopomnej chwały rosyjskiego oręża i techniki zawsze można też zwrócić się ku kosmosowi. Tutaj czujnością wykazał się już nie sam Putin, ale Dmitrij Rogozin, człowiek, który od lat wyczuwa, co spodoba się rosyjskiemu prezydentowi. Rogozin przez lata był jego bulterierem jako ambasador Rosji przy NATO, ciężko pracując, by zniechęcić Sojusz do współpracy z Gruzją i Ukrainą. Po inwazji rosyjskiej na Ukrainę został objęty międzynarodowymi sankcjami, a gdy Rumuni odmówili mu prawa wjazdu do kraju zagroził, że poleci do Bukaresztu strategicznym bombowcem T-160. Rogozin zgłaszał też rosyjskie pretensje do Alaski.

Zagranica

A ostatnio ogłosił że Wenus jest rosyjską planetą.

Nie była to jego prywatna opinia. Rogozin kieruje rosyjską agencją kosmiczną Roskosmos. Pretensje do zwierzchności nad Wenus były reakcją na wykrycie w atmosferze tej planety warunków do istnienia życia.

*Rogozin stwierdził, że **ROSJA MA SWOJE PRAWA**, bo tylko Związek Sowiecki przeprowadził dotąd udane loty na Wenus.*

Rzeczywiście, od końca lat 60. do połowy lat 80. Rosjanie wykonali kilkanaście misji wenusjańskich, z których kilka zakończyło się sukcesem. W 1970 roku sonda nadała sygnał z Wenus, ale po kilku sekundach spłonęła. W 1975 roku inna sonda wysłała zdjęcie pustynnej powierzchni.

Tyle, że z tych pionierskich działań nic nie wynika. Zgodnie z oenzetowskim „Traktatem o przestrzeni kosmicznej” z roku 1967 żadne państwo nie może

Zagranica

obejmować w swoje wyłączne posiadanie żadnych obiektów kosmicznych.

Rogozin dobrze jednak wyczuwa imperialne oczekiwania Putina, któremu z pewnością spodoba się rozciągnięcie wpływów Kremla poza Ziemię. Dlatego szef Roskosmosu zapowiada do 2023 roku wysłanie rosyjskiej misji na Wenus. Gdyby się to nie udało, zawsze będzie można zlecić Rusbałowi zbudowanie dmuchanej makiety wenusjańskiego lądownika. 

<< SPIS TREŚCI

W.

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zdrowie

Fot. 123RF

SZCZEPIONKA NIE MUSI OZNACZAĆ KOŃCA EPIDEMII

*COVID-19 od początku jest wykorzystywany w rozgrywkach politycznych. Gdyby była wspólna polityka wszystkich krajów, kiedy wirus był jeszcze tylko w Chinach, szybko udałoby się ograniczyć epidemię. Dziś nawet szczepionka nie musi oznaczać końca epidemii, a wręcz może pogorszyć sytuację – ostrzega wirusolog, **PROF. WŁODZIMIERZ GUT**.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Panie Profesorze, czy podaje pan dziś rękę na przywitanie?

Jeżeli ją umyłem: to tak. Jeśli jest umyta, do czego mam jej nie podawać? Mam zaufanie, że druga osoba, która podaje mi rękę, zrobiła dokładnie to samo. Może niesłusznie?

Ale nie wie pan, czy druga osoba też umyła ręce...

Tak, jednak nie oznacza to, że od razu biegnę do łazienki. Zawsze powtarzam, że kwestia zakażeń to stosowanie się do pewnych reguł. Ja staram się ich przestrzegać, dlatego m.in. myję czy dezynfekuję



Prof. Włodzimierz Gut

- wirusolog, doradca GIS; brał udział m.in. w realizacji programów WHO dotyczących eradykacji polio, odry, różyczki, uczestniczył w badaniach nad etiologią wirusowych zakażeń oddechowych.

ręce. Przebieg tej epidemii zależy od nas wszystkich. Na początku wszyscy stosowali się do zasad, dlatego mocno spłaszczyliśmy krzywą zakażeń. Ale przez to stworzyliśmy też niewiarę w istnienie epidemii.

W weekend padły rekordy, jeśli chodzi o liczbę nowych zakażeń w Polsce. To początek drugiej, czy już trzeciej fali koronawirusa? Podobny wzrost widać w innych krajach Europy: we Francji, w Belgii, Wielkiej Brytanii, ale też na Słowacji.

Bardzo utrudnia interpretację brak danych dotyczących wieku osób zakażonych. Jeśli są to głównie osoby młode, to ten pik zachorowań jest przede wszystkim efektem spotkań po wakacjach i zmniejszenia czujności.

Do szkół wrócili też uczniowie, wkrótce wróci pewnie część studentów.

Powrót dzieci do szkół i zakażenia czy kwarantanna w szkołach to nie jest problem. To są grupy częściowo zamknięte, łatwe do kontrolowania i „wyłapania” osób zakażonych i osób z kontaktów. Problem

pojawia się wtedy, gdy spotykają się ludzie niebędący w stałym kontakcie. Czyli

„*problemem nie są szkoły, tylko raczej **WESELA, ZJAZDY RODZINNE,** supermarkety, galerie handlowe, metro.*”

Wiele osób niepokoi fakt, że te rekordy zakażeń są przy zmniejszeniu wykonywanych testów. Ostatnio wykonuje się ich ok. 12 tys. Gdyby testów było więcej, liczba zakażonych byłaby większa.

Na pewno. Pamiętajmy jednak, nie ma testów idealnych, które wykrywałyby w 100 proc. zakażenie. Testy mogą mieć też wyniki fałszywie dodatnie.

Kilka dni temu wirusolog, dr Tomasz Dzieciatkowski, zapowiadał, że prawdopodobnie epidemia potrwa jeszcze co najmniej rok, a być może dłużej. To prawdopodobne?

To już jest trochę „fusologia”, wróżenie z fusów. Wirusy SARS, MERS zniknęły dość szybko. Wirus SARS-COV-2 jest stosunkowo łagodny, dlatego epi-

demia może trwać dłużej. Wiele zależy od podejmowanych działań w skali świata. Niestety, te działania w wielu krajach są różne, można powiedzieć: „każdy sobie rzepkę skrobie”. Przykład: wiele osób uznanych w jednym kraju za „zmarłe z powodu COVID” zostałyby w innym kraju uznanych za zmarłe z innych przyczyn. Powinna być pewna standaryzacja i działania wspólne. Jeśli każde państwo będzie działało tak, jak uważa, to nigdy nie opanujemy epidemii.

Jednak tak właśnie jest: każde z państw stosuje własne strategie.

Znacznie gorzej, bo nawet zaskakuje decyzjami, jak Wielka Brytania, która zaskoczyła swoich turystów w Hiszpanii, wprowadzając kwarantannę przy powrocie. Powinny być wypracowane jednolite standardy postępowania i stosowane wszędzie.

Każdy kraj jest inaczej dotknięty COVID-em. Jednolite strategia dla całego świata jest możliwa?

Teoretycznie tak, praktycznie – nie, bo COVID-19 od początku jest wykorzystywany w rozgryw-

kach politycznych pomiędzy krajami, dlatego trudno by było przekonać kraje do jednego modelu walki. Gdyby była wspólna polityka wszystkich krajów, gdy wirus był jeszcze tylko w Chinach, to szybko udałoby się ograniczyć epidemię. Tak jak w Chinach: dziś jest tam niewiele przypadków, głównie od osób przebywających na kwarantannie, Chińczycy mają też swoją szczepionkę, którą podają w grupach ryzyka. W skali Chin COVID jest opanowany.

Jak wytłumaczyć to, że w Stanach z powodu COOVID-19 zmarło już ponad 200 tys. osób? W Polsce jednak śmiertelność jest znacznie niższa.

Stany wciągnęły COVID do polityki. Na początku epidemii nałożyły ograniczenia na Iran, Chiny, Europę, ale z wyjątkiem Anglii, a akurat w Anglii epidemia najszybciej się rozwijała. Nałożyły się na to jeszcze rozruchy, które tam wybuchły. Dlatego Stany mają faktycznie bardzo trudną sytuację.

Walka z COVID to odpowiedzialność wszystkich. JEŚLI STOSUJĄ SIĘ DO ZALECEŃ, TO EPIDEMIA SPOWALNIA. Jeśli uważają, że epidemii nie ma, szukają drugiego dna, protestują, że zabiera im się wolność, to wirus będzie się szerzył.

Polska na początku miała 44 miejsce na 48 krajów Europy i regionu pod względem liczby zakażeń. Zaowocowało to przekonaniem, że COVID-u nie ma. A to natychmiast odbiło się drugim, wakacyjnym szczytem zachorowań. Potem wszystko zaczęło się uspokajać, jednak teraz zachorowania z powrotem rosną.

Jedynym sposobem zakończenia epidemii jest szczepionka?

Jeśli spełni oczekiwania, które są obecnie zakładane, czyli będzie uodparniała w 50 proc., to jej użycie – przy rezygnacji z obecnych obostrzeń – może wręcz pogorszyć sytuację. Pozostałych 50 proc. osób będzie

uważało, że jest uodpornione i może robić, co chce. Jeśli osoby zaszczepione będą lekceważyć pozostałe zasady, to tylko część z nich będzie uodporniona, a pozostali rozniosą wirusa.

Z jednej strony są osoby, które nie wierzą w wirusa, z drugiej - inne osoby zakładają масечkę nawet w samochodzie, na ulicy.

To nie jest tak, że przejście obok osoby chorej spowoduje zachorowanie, ważny jest też czas kontaktu i jego bezpośredniość. Lepsze jest jednak założenie масечki, nawet gdy nie ma ryzyka kontaktu, niż wchodzenie w tłum i robienie awantur, gdy ktoś zwraca uwagę na brak масечki. 

GENETYCZNA WYŻSZOŚĆ Kobiet

For Shutterstock

Nieczęsto zdarza się nam rozmyślać o chromosomach płci, które odziedziczyliśmy, a jednak **TE MIKROSKOPIJNE NITKI DNA ODGRYWAJĄ KLUCZOWĄ ROLĘ W KAŻDYM ASPEKcie ŻYCIA**, nawet jeśli większość z nas nigdy nie miała okazji ich zobaczyć. Czemu mielibyśmy myśleć o chromosomach płci, skoro działają bezszmerowo i bez zarzutu?



Tekst: **Sharon Moalem**

Gdy po raz pierwszy wyizolowałem moje chromosomy z leukocytów we krwi, uderzyło mnie, jak niewielki jest chromosom Y. W procesie przygotowania wizualizacji i identyfikacji wszystkich 46 chromosomów ze względu na wielkość i unikalny wzór prążków, chromosom Y dało się rozpoznać najłatwiej. Po „ustawieniu” chromosomów w pary, Y, mały

i samotny, został sam. W chwili, gdy umieściłem go obok chromosomu X, po raz pierwszy pojąłem, o ile więcej materiału genetycznego ma do dyspozycji każda kobieta. (...)

Spośród 23 par chromosomów najrzadziej – i niemal wyłącznie negatywnie – mówiło się o chromoso-



Sharon Moalem

Jest doktorem nauk medycznych, lekarzem i badaczem nagradzanym za działalność naukową. Jego książki znalazły się na listach bestsellerów „New York Timesa”. Jest również światowej sławy ekspertem w dziedzinie genetyki i rzadkich schorzeń genetycznych, jego badania kliniczne doprowadziły do odkrycia i opisanie dwóch rzadkich chorób. Działalność naukowa doprowadziła go do odkrycia antybiotyku nowej generacji, zwalczającego bakterie wielolekooporne (tzw. superbakterie). Jego prace łączą ewolucję, genetykę, biologię i medycynę.

mie X. Słuchałem niekończących się wykładów o tych wszystkich problemach, które on powoduje, od ślepoty barw począwszy, a na niepełnosprawności intelektualnej skończywszy. Jeśli jakiś chromosom był czemuś winien, zawsze był to X, wystawiony na widok publiczny i strofowany jak krnąbrny uczeń. Od czasów moich studiów niewiele się zmieniło – badania i praktyka medyczna nadal skupiają się na negatywnych aspektach chromosomu X i jego wpływu na zdrowie.

Jak już teraz wiemy, wszystko się zgadza – jeśli jesteś genetycznym mężczyzną.

Jeśli jednak jesteś osobą z dwoma chromosomami X, to zamiast zaburzenia widzenia barw możesz doświadczyć tetrachromatyzmu i widzieć miliony kolorów więcej niż inni, a **TWÓJ SILNY UKŁAD IMMUNOLOGICZNY STAWI CZOŁO TYM WSZYSTKIM INFEKCJOM**, które powalą bez trudu przeciętnego mężczyznę.

To, który chromosom płci odziedziczymy, robi wielką różnicę. Jeśli jednak lekarz nie ma świadomości, jak ważne jest uwzględnienie płci, kiedy przepisuje leki czy zleca badania pod kątem wykrycia raka, nie wynika to z jego ignorancji. Wieloletni brak osób płci żeńskiej na wszystkich poziomach badań medycznych miał ogromny wpływ na to, jak uczono medycyny i jak zdobytą wiedzę stosowano dotychczas w praktyce. Na szczęście teraz się to zmienia.

Moja wiedza o genetycznej przewadze kobiet nad mężczyznami pochodzi głównie z praktyki lekarskiej i naukowej, w życiu niejednokrotnie przenosiłem ją z poziomu teoretycznego na boleśnie praktyczny. (...)

Koniec końców jest tylko jeden sposób, by rozstrzygnąć, która z płci ma genetyczną przewagę. Prawdziwym sprawdzianem jest to, kto potrafi lepiej sprostać wyzwaniom, jakie niesie ze sobą życie. A więc: kto zostaje na scenie u schyłku dnia?

Spójrzmy na liczby. Demograficznie rzecz ujmując, genetyczni mężczyźni dostają na starcie fory: na każde 100 dziewczynek rodzi się 105 chłopców. (...)

Potrzebujemy obu płci genetycznych do reprodukcji i przetrwania. Niemniej
Z PUNKTU WIDZENIA GENETYKI, TO WŁAŚNIE KOBIETY SĄ TĄ LEPSZĄ POŁOWĄ.

ta początkowa przewaga z biegiem czasu się jednak zmniejsza, by wreszcie zupełnie zniknąć. W czwartej dekadzie liczba kobiet i mężczyzn się wyrównuje, a gdy dobiegamy setki, kobiety stanowią 80 procent pozostałych przy życiu. Jeśli chodzi o osoby, które przekroczyły 110 lat, to w 95 procentach są to kobiety.

Na 15 najistotniejszych przyczyn zgonów w Stanach Zjednoczonych mężczyźni stanowią większość przypadków w 13 z nich. W tej piętnastce kobiety przodują wyłącznie w chorobie Alzheimera, w przypadku chorób naczyniowych mózgu mamy remis.

Dłuższe życie kobiet nie jest zjawiskiem dotyczącym tylko Stanów Zjednoczonych. Całkiem niedawno na całym świecie analizowano przeżywalność po narodzinach – i w każdym z badanych 54 krajów była ona wyższa dla kobiet.

Jeśli przechytrzenie śmierci miałoby się stać rozstrzygającym wskaźnikiem siły genetycznej, to bezsprzeczny sukces kobiet w dożywaniu 110. urodzin daje im niepodważalne zwycięstwo. Nie będzie też

żadnym zaskoczeniem, że to zwykle kobieta uzyskuje tytuł osoby najdłużej żyjącej. (...)

Najnowsze badania nad proporcjami płci u osobników dorosłych reprezentujących 344 gatunki potwierdzają moje obserwacje sprzed 20 lat:

u gatunków, które rozwinęły system chromosomalny XX u osobników płci żeńskiej i XY u osobników płci męskiej,
OSOBNIKI PŁCI ŻEŃSKIEJ ŻYJĄ DŁUŻEJ.

(...) genetyczna przewaga, jaką dysponują kobiety, wynika z faktu, że każda kobieca komórka ma możliwość korzystania z jednego lub z drugiego chromosomu X. Geny na nim zlokalizowane (a jest ich około 1000) są kluczowe dla życia i odgrywają decydującą rolę w rozwoju i utrzymaniu mózgu, a także układu odpornościowego. W przypadku chorób sprzężonych z chromosomem X (takich jak niepełnosprawność intelektualna czy zaburzenie widzenia barw), posiadanie zapasowego chromosomu X jest nie do przece-

nienia. Genetyczna różnorodność i współpraca międzykomórkowa w ciele kobiet dają im niezbywalną genetyczną przewagę nad mężczyznami.

Rzecz jasna, mężczyźni w żadnym razie nie są płcią zbędną; jako gatunek potrzebujemy obu płci genetycznych do reprodukcji i przetrwania. Niemniej z punktu widzenia genetyki to właśnie kobiety są tą lepszą połową. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Fragment książki
Sharona Moalema

„Lepsza połowa.
O genetycznej wyższości kobiet”,
która w przekładzie Ewy Skórskiej
ukazuje się właśnie
w Polsce nakładem wydawnictwa
Prószyński i S-ka



POLSKA CHOROBA

Fot. Krzysztof Znaczkowski / Forum

*Polacy chorują na Polskę. Trudno opisać symptomy tej choroby, ale jednak znamy jej objawy. To jest **SZALONA MIESZANINA KOMPLEKSU NIŻSZOŚCI I MANII WIELKOŚCI, PO-CZUCIA KRZYWDY I UZURPACJI, ZAKŁAMY-WANIA WŁASNEJ HISTORII I SKŁONNOŚCI DO MORALIZOWANIA, BOHATERSZCZYZNY I TĘPEJ ULEGŁOŚCI, DEPRESJI I MISJONARSKICH AM-BICJI**. Mnóstwo takich par można jeszcze wymienić, a i tak nie dotrze się do sedna polskiej duszy, w której mieszają się one wszystkie od niepamiętnych czasów. I od tyluż lat grzebią się w tym pisarze. Najnowsze przykłady: dwie książki, które ukazały się niemal równocześnie: powieść Romana Wysockiego „Chorzy na Polskę” i spisywany przez dwa lata „Dziennik hipopotama” Krzysztofa Vargi.*



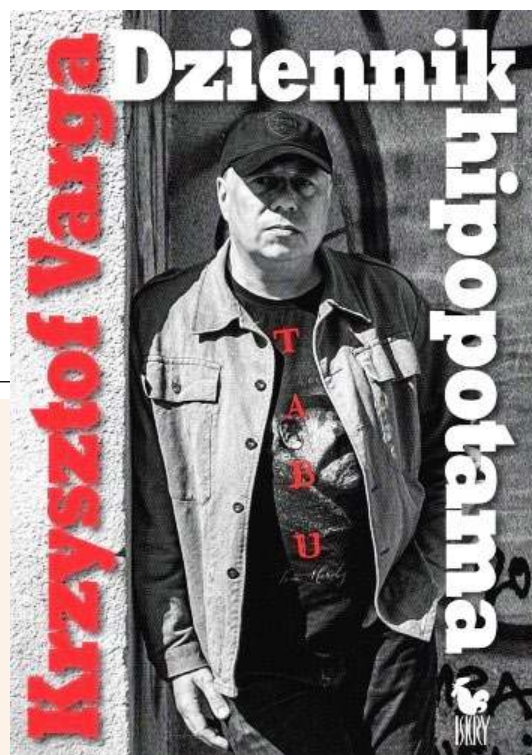
Tekst: **Leszek Bugajski**

Pozornie wszystko te książki różni, jak i ich autorów. Piszący poza głównym nurtem dzisiejszego życia literackiego siedemdziesięcio-latek Wysogład ponad pół życia spędził w PRL-u i jako młody kandydat na pisarza skumpłowany z rozmaitymi redakcjami napatrzył się na ówczesne gry i zabawy z cenzurą i pewnie uznał, że szkoda czasu oraz energii na wdawanie się w nie. Stworzył więc własny, osobny sposób pisania, zakorzeniony oczywiście w tradycji, ale w jego wykonaniu świeży, dziwny i nie do „ugryzienia” przez cenzorów. W nocie na okładce debiutanckiego tomu opowiadań Wysogłada Wiesław Myśliwski napisał w 1985 roku, że świat jego tekstów jest „wytłumaczalny jedynie w poetyce koszmaru sennego, okazuje się przy odrobinie dobrej woli poznawczej całkowicie sprawdzalny w planie naszych codziennych doświadczeń. Można by powiedzieć, że nie ma w nim niczego, co by nie było z życia wzięte”. Minęło 35 lat i Wysogład nadal pisze po swojemu i nadal jego literackie senne koszmary są zwierciadłem świata, który szaleje.

Kultura

Inaczej Krzysztof Varga – kiedy komuna się rozsy-
pała był ledwie dwudziestolatkiem, więc pewnie
bawił się i cieszył nową rzeczywistością i tym, jak
Polska się zmieniała i jak otwierała się na jego oczach
na świat. Nie znał innej, a stając się pisarzem nie czuł
opresji władzy, pisał o czym chciał i jak chciał.
I wyrósł na poważnego pisarza, publicystę i zachwy-
cającego felietonistę. Stał się ważną personą życia
kulturalnego – utalentowany wszechstronnie zdobył

Krzysztof Varga
„Dziennik hipopotama”
Wydawnictwo Iskry



i powodzenie i szacunek i popularność. Ale teraz zauważył, że „wraca dawna Polska”, że jak ten proces będzie trwał, to wkrótce znajdzie się „w późnym Peerelu”. „Mieliśmy Renesans – mamy Regres” – notuje jesienią 2018 roku w swoim dzienniku.

No właśnie, to ciekawe, że Varga,

pisarz w szczytowym momencie swego artystycznego rozwoju, przez dwa lata z katorżniczą regularnością niemal
**CODZIENNIE ZAPISUJE SWOJE MYŚLI
I OBSERWACJE.**

Każdy, kto zajmuje się zawodowo pisanie wie, jakie to trudne, a on sam sobie na kark zarzucił dodatkowy obowiązek – dlaczego? Najprostsze wytłumaczenie jest takie, że się przestraszył tego, jak zmienia się nasza polska rzeczywistość. A ponieważ nie ma złych doświadczeń z cenzurą, postanowił bluznąć po swojemu, wykrzyczeć to, co go boli kiedy patrzy na świat. Pisze otwarcie o wszystkim, co chce

Kultura

(a nie chce o swojej prywatności, czego może oczekiwali jego czytelnicy, chyba że jak Gombrowicz, sporządza w cieniu jawnego dziennika drugi – tajny, intymny, prywatny).

Z jednej więc strony zawiera jego dziennik wiele zachwyków miejscami, po których spaceruje (przede wszystkim Mokotów), pogodą, dziełami sztuki czytanej, oglądanej i wysłuchanej, a z drugiej – ostra atakuje głupotę, która wypełza spod każdego kamienia i nie jest niczym zażenowana, obłudę polityków, hipokryzję kleru. Ale przede wszystkim przez całość przewija się bolesna dla Vargi świadomość upadku, skundlenia kultury ze szczególnym uwzględnieniem najbliższej mu literatury. Niby uczestniczy w literackich imprezach (bo to część jego dochodu), niby się wypowiada, ale widzi, jak literatura się komercjalizuje, jak staje się towarem, który nie służy intelektualnej rozrywce, lecz tylko głupawej zabawie. A przy okazji formułuje wiele ostrych sądów na temat Polski jako takiej i polskiego życia umysłowego, a że jest bystrym obserwatorem raz po raz przyznaje mu się rację. Choćby nawet, jak



Fot. Cezary Kozakiewicz / Forum

Roman Wysocki nie czuje potrzeby mówienia wprost - bohater jego powieści deklaruje, że **"CZŁOWIEK NIE POWINIEN DAĆ SIĘ PONOSIC EMOCJOM".**

Kultura

w przypadku antyklerykalnych wybuchów, było wiadomo, że nic z nich nie wyniknie – co wie i Varga, ale wyrzuca z siebie złość, żeby sobie po prostu ulżyć. I pisze swoje, bo to już chyba jeden z niewielu piszących, który wierzy, że jego robota ma sens.

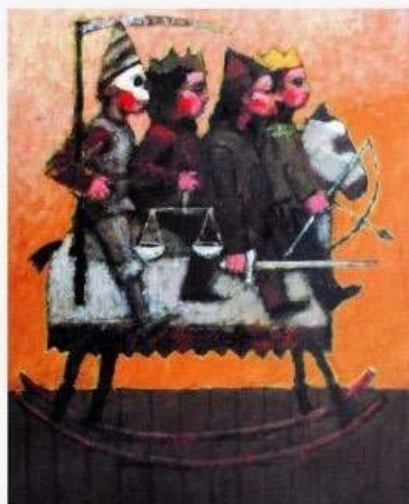
Wysogład pewnie też tak myśli, ale inaczej doświadczony przez życie z literaturą, nie czuje potrzeby mówienia wprost – bohater jego powieści deklaruje, że „człowiek nie powinien dać się ponosić

Roman Wysogład

„Chorzy na Polskę”

Fundacja Kultury Afront

ROMAN WYSOGLĄD



CHORZY NA POLSKĘ

emocjom, a już szczytem głupoty jest przejmowanie się Państwem”. Nic dziwnego, że autor po prostu nie potrafi wykrzyczeć swej złości na świat w regresie, jak Varga, bo jest ironistą, bo woli swoje obserwacje (bolesne, jak u młodszego kolegi) poowijać w wieloznaczne obrazy i opisy. Mają one podobną siłę, jak zdania-ciosy Vargi, ale ta siła ukryta jest za mgłą, nie przeraża, nie jest dosłowna, bo

„*otwierając jego powieść* **TRAFIA CZYTELNIK DO ŚWIATA SENNEGO KOSZMARU, *w którym – jak to niegdyś ujął Myśliwski – nie ma „niczego, co by nie było z życia wzięte”.***

Bohater powieści Wysogłada trafia do ośrodka, sanatorium (?), w którym ma być wyleczony z PRL-owskich przyzwyczajzeń i resztek miłości do minionego ustroju. Są niby lekarze, niby terapeuci, ale jak to u nas, nic nie działa jak trzeba, ordynator okazuje się byłym palaczem z kotłowni, bo taki awans go spo-

Kultura

tkał. Wszystko w tej powieści jest mało realne, ale „z życia wzięte”, miejsca akcji zmieniają się jak we śnie, pogoda za jednym oknem jest inna niż za następnym, czas też frywolnie się zawija, ba, pojawia się nawet w roli kamerdynera z arystokratycznymi manierami polski pisarz z Argentyny, który wkrótce umrze w Paryżu. Wszystko jest tu możliwe i nikt niczego nie może być pewny, a już najbardziej czytelnik. Ale po lekturze – jak chyba autor sobie zaplanował – ów czytelnik ma ironiczny stosunek do świata, nie jest skłonny tak do końca wierzyć w jego grozę i opresję państwa, które usiłowało wychować i wykurować bohatera powieści. Co się nie udało: „Niby już zdrowy, jak wynika z orzeczenia lekarzy, a w dalszym ciągu negujący obowiązujące od ostatnich wyborów realia życia”. 

**Michał Witkowski**

Twarz zmasakrowana czyli Jackie Stallone

Fot. Beata Jarzębska

Jackie!
Byłaś moją wielką Ikoną Stylu i dobrego smaku! Na kim się teraz będę wzorował w moich stylizacjach? 98 lat najostrzejszego lansu! Wraz z Tobą odchodzi dawne Hollywood! Wielkie, złote, wysadzone brylantami i rubinami

literary RIP! Świecące czerwonymi żarówkami, zapalającymi się i gasnącymi!

No dobra, teraz na poważnie. Kim tak naprawdę była Jackie Stallone? Amerykańską wersją „Mamy Kisio” lansującą się przy synu Sylwestrze Stallone czy indywidualną gwiazdą? A jeśli to drugie, to czym się właściwie zajmowała?

Jacqueline Frances Stallone z domu Labofish urodziła się w roku 1921 w Waszyngtonie, w rodzinie żydowskich emigrantów, o czym dobitnie świadczą nazwiska i imiona rodzinne. W mikroskopijnych rozmiarów nocy biograficznej na Wikipedii (dosłownie pięć zdań!) określa się Ją jako „astrologa i tancerkę”. Gwiazdy i taniec, skądś to znamy. Niczego więcej z Wikipedii się nie dowiemy. Jej obraz trzeba sobie pracowicie zbierać i układać jak puzzle z rozrzuconych po sieci informacji zawartych we wspomnieniach. Tu dowiemy się, że miała wnuki i prawnuki, tam, że mimo wieku codziennie trenowała, jeszcze gdzie indziej, że dzwoniła do jednego ze swoich synów i krzyczała na niego, że nigdy się nie ożenił.

Felieton

Trzykrotnie wychodziła za mąż, co jak na standardy Hollywood stanowi raczej program minimum. Pierwszy ślub wzięła w... 1945 roku! Zaczynała jako tancerka i hostessa na zawodach wrestlingowych. No wiecie, walki w błocie, oleju lub kisielu. Otworzyła siłownię tylko dla kobiet „Barbella’s”.

Miała łeb do interesów. Zanim została sławna, zdążyła jeszcze występować
W CYRKU I W NOCNYM KLUBIE *oraz*
mieć epizod w zawodzie fryzjerki.

Ale oczywiście to, co przyniosło Jej największą sławę to twarz. Twarz zmasakrowana tysiącami zabiegów i ingerencji chirurgicznych, dająca jej zaszczytne miejsce w pierwszej piątce obok „kobiety kota”, twarz – muzeum hollywoodzkich, dawno już zakazanych praktyk z lat 30., 40., 50., 60., 70., 80.... Twarz, na której odbiły się wszystkie eksperymenty, zawsze w chmurce pornograficznego makijażu... Było coś bezwstydne ale i odważnego w beztrosce

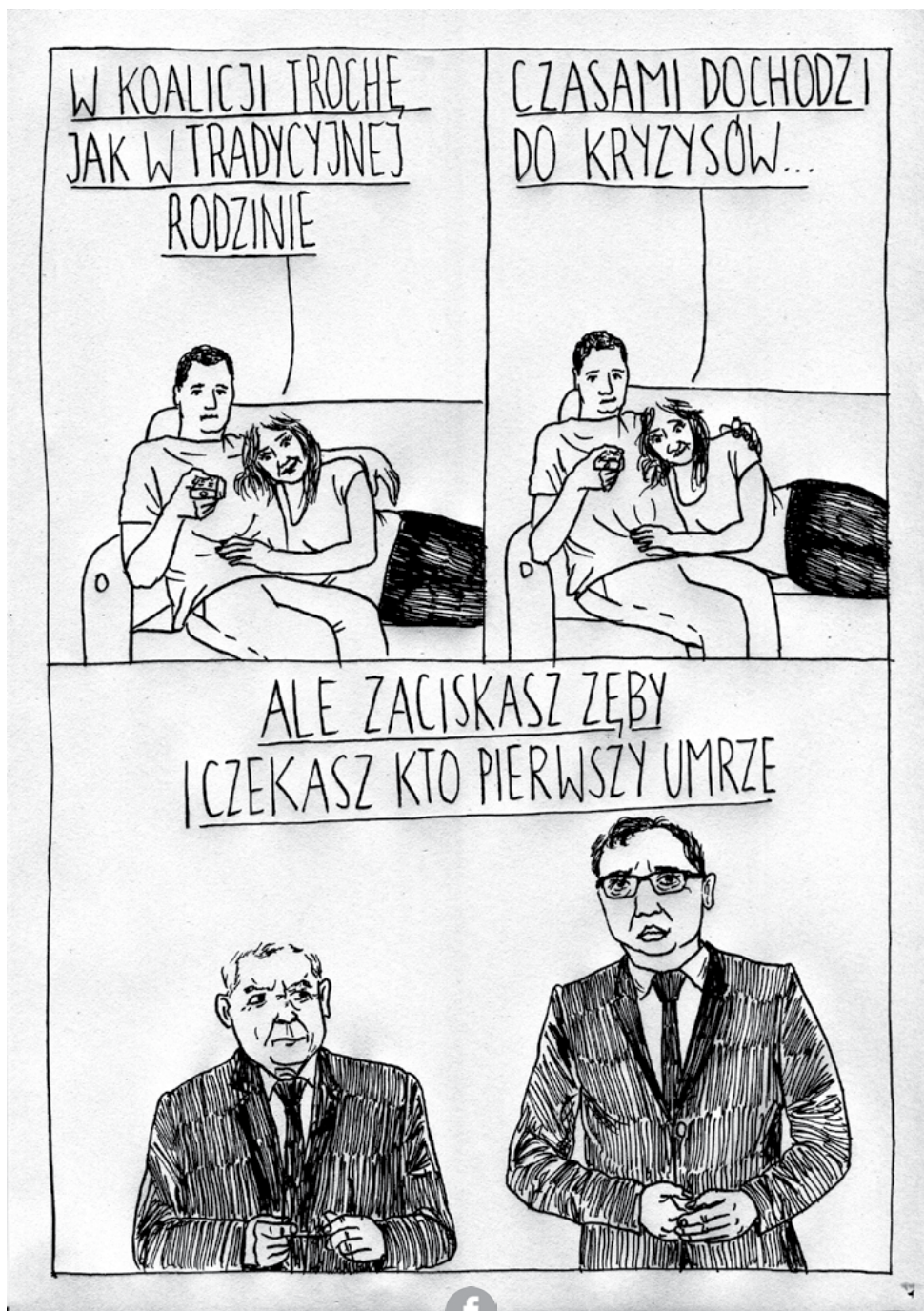
Felieton

i dumie, z jaką tę twarz maskę nosiła nic sobie z tego nie robiąc. Ewidentnie kochała siebie i miała gdzieś ludzkie opinie. I ta siła, ta niezwykła – powiedzmy to – charyzma, stanowiła o Jej atrakcyjności. Na początku, kiedy odkryłem Jackie Stallone około dziesięć lat temu, uznałem Ją za coś, co jest tak obciachowe, że aż piękne, coś jak Aldona Orlovski czy właśnie kobieta „Kot”. Ale obserwując Ją i oglądając z Nią filmy zrozumiałem, że nie jest po prostu wytworem Hollywood, w którym zbiegają się w karykaturalnym natężeniu wszystkie cechy amerykańskiego gwiazdorstwa. Ona jest ponad to. I za tą Ją pokochałem. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
 SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
 MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Marcin Dobski, Dariusz Grzędziński,
Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,
Katarzyna Pinkosz, Adam Symonowicz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Piotr Piaszczyk (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

*Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA*

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego

ZA WOLNOŚĆ W KULTURZE

NAGRODA IM. PRZEMYSŁAWA GINTROWSKIEGO

V E D Y C J A
N A G R O D Y



SZCZEGÓŁY NA WWW.GINTROWSKI.PL
LUB FUNDACJA@GINTROWSKI.PL

MECENAS KONCERTU:

PARTNERZY

PARTNER WSPIERAJĄCY:

